



po wypadku autokaru

Prokuratura Rejonowa postawiła kierowcy autokaru zarzut nieumyślnego doprowadzenia do katastrofy w ruchu lądowym



Czytaj str. 8

SIENIAWA: Kto poleciał do Belgii i za czyje pieniądze? To główny temat rozmów mieszkańców miasteczka

Za czyje pieniądze władza wozi żony?



Sekretarka zapytana w piątek o burmistrza Sieniawy odpowiada, że jest w terenie. W terenie według niej jest również wiceburmistrz i sekretarz urzędu. Podobna odpowiedź pada w poniedziałek. W końcu sekretarka radzi dzwonić na komórkę. Nie dodaje, że teren jest odległy, a rozmowa może kosztować, bo chodzi o Belgię. Tym razem w teren pojechały również żony sieniawskiej władzy.

Czytaj str. 3

LUBACZÓW:

Dzień Otwarty Życia Podkarpackiego Spotkanie z Czytelnikami



Do Lubaczowa zawitaliśmy jako do trzeciego z kolei miasta. Pierwszy Dzień Otwarty odbył się w Jarosławiu, tydzień później w Przeworsku, a 1 października odwiedziliśmy właśnie Lubaczów.

Czytaj str. 18

PRZEMYŚL:

Niepokoje wokół starówki Rynek – według starego projektu?

Czytaj str. 14

JAROSŁAW: Wysoki dodatek funkcyjny wzbudza kontrowersje

Rektor Makiela: – Nie rozumiem, o co to całe zamieszanie

Czytaj str. 3, 4, 15

ZA TYDZIEŃ W ŻP DODATEK FINANSOWY

- A w nim:
- Moja pierwsza działalność gospodarcza krok po kroku
 - Dofinansowanie: ile i na co można dostać?
 - Czy banki nadal boją się udzielać kredytów?

Dziś: „Od złotego do euro”

Od złotego do euro

Czy biznes zyska na wprowadzeniu euro i jak zabezpiecza się pieniądze przed fałszerstwem?

Projekt jest dofinansowany przez Narodowy Bank Polski.

FABRYKA OKIEN OKNOTERM
www.oknoterm.com.pl
PRZEMYŚL
ul. Batorego 3, tel. (016) 676 05 64
ul. 3 Maja 52, tel. (016) 679 09 95
FILIA JAROSŁAW
Rynek, ul. Wąska 1, tel. (016) 621 03 63
ul. Słowackiego 22, tel. (016) 621 04 10

Okna PCV
Moskitiery
szybkie terminy realizacji

Kradzież na stoku

W nocy z 1 na 2 października doszło do kradzieży na terenie Przemyskiego Parku Sportowo-Rekreacyjnego przy ulicy Pasteura. Nieznany sprawca wylał drzwi do stojącego tam baru i wyniósł z niego agregat prądowłóczy i 4 kosiarki spalinowe do cięcia trawy. Straty, na szkodę POSiR, wyceniono na 13 tys. zł.

Nocne włamania do samochodów

W nocy z 3 na 4 października na terenie Przemysła doszło do dwóch włamań do samochodów. Z volkswagena goffa, zaparkowanego na parkingu osiedlowym przy Opalińskiego, nieznany sprawca skradł radioodtwarzacz, skrzynkę z narzędziami, głośniki i akumulator, zaś z volkswagena polo zaparkowanego na parkingu przy Szpitalu Wojewódzkim na Monte Cassino, włamywacz zabrał alternator. Policja pracuje nad ustaleniem sprawców obydwu włamań.

Złapali graffitiarzy

Lubaczowscy policjanci ustalili i zatrzymali dwóch nastolatków (15 i 16 lat), którzy w nocy z 3 na 4 września przy użyciu farb w sprayu, wałków malarskich oraz drabiny wykonali graffiti na elewacji sali gimnastycznej w lubaczowskim LO. Dyrektor szkoły straty oszacował na około 2 tys. zł. Obydwaj graffitiarze przyznali się do wykonania rysunków na budynku liceum i innych obiektach w mieście. Teraz będą musieli się ze wszystkiego wytłumaczyć przed sądem.

Agresywni goście

Zaledwie pół godziny po zgłoszeniu policjanci z posterunku w Dubiecku ujęli sprawców rozbój, do którego doszło w domu mieszkańca wsi tej gminy. 4 października odwiedziło go dwóch znajomych, oferując sprzedaż zamrażarki. W trakcie wspólnego picia alkoholu gospodarz zrezygnował z kupna. Wtedy też został pobity i okradziony przez swoich gości. Sprawcy zabrali mu pieniądze, telefon komórkowy i ubrania. Byli to mieszkańcy powiatu jarosławskiego w wieku 26 i 50 lat. Wobec pierwszego sąd zastosował trzymiesięczny areszt tymczasowy, a drugi dostał dozór policyjny i zobowiązany został do zgłaszania się na policji 7 razy w tygodniu. Grozi im kara pozbawienia wolności do 12 lat.

PRZEMYŚL: Lekarze ze Szpitala Wojewódzkiego oskarżają swoich kolegów po fachu – lekarzy rodzinnych o oszczędzanie na pacjentach

Lekarze się kłóca o pieniądze

– Mamy wiele rzeczy do poprawienia w działalności naszego szpitala. Bywają pola, na których zupełnie niepotrzebnie topimy pieniądze. Zważywszy na olbrzymie zadłużenie, trzeba to ograniczyć do minimum – wyjaśnia zastępca dyrektora Szpitala Wojewódzkiego ds. medycznych Krzysztof Popławski. Jednym z takich pól jest nieuzasadnione płacenie za wykonywanie badań pacjentów, którzy trafiają tutaj po „podpowiedziach” swoich lekarzy rodzinnych.

Zdaniem K. Popławskiego, taka sytuacja trwa już od kilku lat, od czasu, kiedy w ustawie o Narodowym Funduszu Zdrowia zlikwidowany został zapis o tym, że lekarz pierwszego kontaktu musi w ciągu roku wydać 20 procent ze stawki kapitałowej (czyli tego, co rocznie na jednego pacjenta – dostaje przychodnia – przyp. MG). – Zauważyli to wszyscy nasi lekarze specjaliści. W końcu kiedyś trzeba było o tym powiedzieć głośno. Wiele rzeczy mamy w naszym szpitalu do poprawienia. Mamy długi, ale część kosztów dałoby się uniknąć, między innymi właśnie tych – mówi K. Popławski.

Według specjalistów z przemyskiego szpitala, ich koledzy po fachu – lekarze rodzinni nie kierują pacjentów na podstawowe badania. Skutki oszczędzania i braku profesjonalizmu – ich zdaniem



– widoczne są na wszystkich oddziałach szpitala. Trafiają tam pacjenci, których choroby nie wymagają leczenia szpitalnego. Co gorsze, trafia tam dużo osób z błędnym rozpoznaniem i w sytuacji, gdy na ratowanie życia jest już za późno.

Zastępca dyrektora ds. medycznych mówi wprost, że lekarze rodzinni oszczędzają na swoich pacjentach. – Wielu lekarzy rodzinnych traktuje nasz Szpitalny Oddział Ratunkowy jako miejsce, gdzie można wykonać badania po naciąganych skierowaniach. Mówią

pacjentom wprost: proszę iść tu i tu po godzinie 18, nie wiedząc czy pacjent jest chory. Ale to jest zrozumiałe: im mniej skierowań na badania, tym większy dochód dla placówek podstawowej opieki zdrowotnej i dla samych lekarzy – puentuje K. Popławski.

Więcej pokory!

Przemyscy lekarze rodzinni odpierają zarzuty specjalistów ze Szpitala Wojewódzkiego. Oskarżenia te uważają za absurdalne. Prezes Wojewódzkiego Kolegium Lekarzy Rodzinnych na Podkarpaciu Marek Krupowczyk powiedział, że wszystkie niezbędne badania wykonywane są bez ograniczeń, ale – jak zaznacza – decyduje o tym lekarz, a nie pacjent. – Placówki służby zdrowia jeszcze kilka lat temu musiały wydawać 20 procent pieniędzy z kontraktu na badania diagnostyczne, teraz jest to minimum 10 procent, ale i tak lekarze zlecają znacznie więcej badań – podkreśla. M. Krupowczyk twierdzi, że specjaliści w szpitalu powinni wykazać się większą pokorą, bo im też zdarza się źle zdiagnozować pacjentów, którzy często po kilku dniach wracają na oddziały...

Kto ma rację? Na pewno w tym miejscu tego się nie rozstrzygnie. Najważniejsze, aby dla obu stron najważniejszy był pacjent! A wielu niestety, ma na ten temat zupełnie odmienne zdanie.

MG

„Śmierć jest spoczynkiem podróznego,
jest kresem mozołu wszelakiego”
Umberto Eco

Panu Andrzejowi Cieślickiemu
szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci
MATKI
składają naczelnicy, pracownicy i współpracownicy
z Urzędu Skarbowego w Przemyślu

65867

„Nagrodę wieczną przyjmij w niebie,
Po trudach swych spokojnie śpij.
Bóg tyle zniósł, by zbawić Ciebie,
W ramiona Ojca idź, będziesz żył.”

Wszystkim, którzy tak licznie uczestniczyli w ostatniej drodze
śp. Krzysztofa CZOPIKA
wyrazy podziękowania składają
żona, córki i syn

65933

Z wielkim żalem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci
Krzysztofa CZOPIKA
– piłkarza i działacza sportowego
Klubu Sportowego Czujaw Przemyśl.
Rodzinie śp. Krzysztofa składamy
wyrazy szczerego współczucia.
Łączymy się z Państwem myślami
w tych smutnych i trudnych dniach.
Marek Rząsa
Piotr Tomański
Postowie na Sejm RP

65831

Śmierć Wiceprezesa Klubu
Sportowego Czujaw
Krzysztofa CZOPIKA
głęboko poruszyła społeczność
klubu.
Żal i współczucie rodzinie
Krzysztofa
składają sympatycy Klubu

65847

Rodzinie zmarłego
Krzysztofa CZOPIKA
wyrazy współczucia składa
Prezes i Zarząd
Okręgowego Związku
Piłki Nożnej
w Jarosławiu

65848

Serdeczne wyrazy
głębokiego i szczerego żalu
dla **Ewy Czopik i rodziny**
z powodu wielkiej
i niepowetowanej straty,
jaką była śmierć
Krzysztofa CZOPIKA
składają
koledzy z drużyny „Publikator”

65706

Magdalenie Hawajskiej
oraz Jej bliskim
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
TATY
śp. **Krzysztofa CZOPIKA**
składają koleżanki i koledzy

65797

Wszystkim przyjaciółom
i znajomym z Urzędu Skarbowego
w Jarosławiu i Przemyślu
oraz z Izby Skarbowej
w Rzeszowie, którzy uczestniczyli
w ostatniej drodze mojej mamusi
śp. **Urszuli DENKIEWICZ-JASZ**
składam
serdeczne podziękowania
córka z rodziną

65826

Z głębi serca serdecznie
dziękujemy wszystkim,
którzy uczestniczyli
w uroczystościach
pogrzebowych
najukochańszej mamusi i żony
śp. **Urszuli DENKIEWICZ-JASZ**
oraz tym,
którzy zachowali Ją w pamięci
mąż i córka z rodziną

65825

Wszystkim, którzy uczestniczyli
w uroczystościach
pogrzebowych
śp. **Danuty JAKIEL**
serdeczne podziękowania
składam
mąż z rodziną

65829

SIENIAWA: Kto poleciał do Belgii i za czyje pieniądze?

To główny temat rozmów mieszkańców miasteczka

Za czyje pieniądze władza wozi żony?

Burmistrz Adam Woś z małżonką, wiceburmistrz Janusz Świt z małżonką, sekretarz Jerzy Mazur z małżonką, przewodniczący rady miasta i gminy Stanisław Czorny z małżonką, wiceprzewodniczący rady Zenon Szkamruk z małżonką, wiceprzewodnicząca rady Danuta Król, a także kierownik referatu rozwoju i gospodarki gruntami, kierownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz mieszkanka Pigan i mieszkanka Czerc (prawdopodobnie członkinie koła gospodyń wiejskich).

Taką nieoficjalną listę osób, które wyjechały w delegację służbową do Tremelo w Belgii, udało nam się ustalić. To władze Tremelo w czerwcu 2008 r., podczas Dni Sieniawy, podpisały z władzami miasta i gminy umowę o partnerstwie. Wówczas w Sieniawie bawiła 15-osobowa delegacja z belgijskiego miasteczka, na czele której stanął burmistrz Vital van Dessel. Wyjazd sieniawskich władz na tygodniową delegację to nie innego, jak rewizyta w zaprzyjaźnionym mieście podczas jego święta. I nie powinno budzić to kontrowersji, bo do zagranicznych wyjazdów swoich wódcy mieszkańcy różnych samorządów już się zdążyli przyzwyczaić. Dlaczego więc o wyjeździe sieniawskiej władzy w mieście i gminie po prostu huczy, a w urzędzie wszyscy nabrali wody w usta? Do tego tłumacz (nie tylko nam), że władza przebywa w terenie.



Do udzielania informacji na temat wyjazdu władz Sieniawy do Belgii burmistrz **ADAM WOŚ** nikogo nie upoważnił.

Wyjazd władzy się należy

Skąd pokrętne tłumaczenia sekretarki burmistrza, jeżeli chodzi o zwykłą rewizytę? W piątek na telefoniczną prośbę o rozmowę z burmistrzem Adamem Woś sekretarka odpowiada, że przebywa on w terenie. Po chwili jednak prostuje, że do środy jest na urlopie. Podobnie usprawiedliwia nieobecność wicebur-

mistrza i sekretarza w urzędzie. Obaj mają przebywać w terenie. Ale pani zapewnia, że w poniedziałek, jak najbardziej będą w pracy. W poniedziałek, niestety, też ich nie ma. Podobnie jak w piątek przebywają w terenie. Tym razem doradza jednak, by dzwonić na telefon komórkowy.

Jak już wiadomo od tygodnia, tzw. terenobelgijskie miasteczko,

ale sekretarka nie chce potwierdzić tych informacji. Tłumaczy, że nie jest upoważniona. Kto więc w urzędzie jest upoważniony do reprezentowania władzy, jeżeli trzy najważniejsze osoby wyjechały? Kto odpowiada za tę instytucję? – To zależy, o co pani chce pytać – mówi. – Do udzielania informacji na temat wyjazdu do Belgii burmistrz nikogo nie upoważnił – dodaje. Ale jak się okazuje, o sprawach oświatowych też trudno z kimkolwiek porozmawiać.

Jednak nie to najbardziej bulwersuje mieszkańców. Najczęściej zadawane pytanie dotyczy finansowania wyjazdu: – Kto za to zapłaci? Zwłaszcza za przelot samolotem i pobyt żon pięciu wódcy? Kto zapłacił za podróż na lotnisko do Katowic gminnym samochodem, przeznaczonym do przewozu dzieci niepełnosprawnych – pyta mieszkanka, który woli pozostać anonimowy.

Przewodnicząca komisji rewizyjnej rady miasta i gminy Witosława Zawada twierdzi, że wyjazd ten nie powinien dziwić mieszkańców: – U nas też była liczna delegacja z Belgii. A o tym, czy pojechały czyje żony, nic nie wiem. A jeżeli nawet, to może same zapłaciły za ten wyjazd? Nie wiemy tego – tłumaczy. Nie jest również ciekawa, z jakich pieniędzy wyjazd został sfinansowany. – Może z prywatnych – zastanawia się. Sugeruje, że władzom wyjazd się należy, bo takich gospodarzy, jak teraz, Sieniawa jeszcze nie miała.

Ekz

OLESZYCE:

Piętnastolatka niczym sroka podbierała sąsiadowi pieniądze Udana zasadzka

Prawie cztery miesiące trwało poszukiwanie złodzieja, który podkraadał pieniądze z domu jednego z mieszkańców Oleszyc. Aż wreszcie gospodarz urządził zasadzkę i się udało.

Po raz pierwszy brak pieniędzy zauważono w czerwcu. Gospodarz jednorodzinny piętrowy domku, właściciel sklepu w Oleszycach, zachodził w głowę, kto mógł podebrać mu kasę. Żadnych śladów włamania nie było, a do domowników miał pełne zaufanie. Jakiś czas później znowu zginęła pewna kwota. Powiadomieni o tym policjanci z lubaczowskiej komendy nie znaleźli najmniejszego śladu, który mógłby wskazywać na sprawcę. Ustalono, że domownicy mają zwyczaj zostawiać klucz od drzwi wejściowych zawsze w tym samym, umówionym miejscu i kradzieże dalej się powtarzały. W tej sytuacji technicy z sekcji kryminalnej zaczęli przygotowywać specjalistyczny sprzęt monitorujący, ale poszkodowany postanowił działać sam. Kilkanaście dni temu rodzina ostentacyjnie wyszła z domu, zamykając drzwi na klucz, który został ukryty w wiadomym miejscu, a gospodarz został w mieszkaniu. Po pewnym czasie usłyszał czyje kroki i do pokoju na piętrze, w którym zwykle trzymał pieniądze, weszła piętnastolatka dziewczynka mieszkająca w sąsiedztwie. Gospodarz zatrzymał ją i wezwał policję. Piętnastolatka przyznała się do podbierania pieniędzy i teraz zajmie się nią Wydział Rodzinny i dla Nieletnich lubaczowskiego sądu.

A swoją drogą, kto dzisiaj trzyma klucz pod przysłowiową wycieraczką?

J.S

JAROSŁAW: Kontrowersyjna, choć zgodna z prawem, decyzja senatu

jarosławskiej uczelni

Horrendalnie wysoki dodatek funkcyjny dla rektora

Na mocy uchwały senatu Państwowej Szkoły Zawodowej w Jarosławiu z 23 września zwiększony ma zostać dodatek funkcyjny rektora Zbigniewa Makieli. Dzięki temu może on zarabiać brutto ponad 30 tys. zł miesięcznie.

Dotychczas Z. Makiela za pełnienie swojej funkcji otrzymywał dodatek w wysokości 3050 zł. Po uchwale uczelnianego senatu ma otrzymywać o 15 tys. zł więcej. Według przepisów dodatek taki może wynosić maksymalnie 5800 zł. Jeśli jednak senat uzna, że rektorowi należy się więcej, wtedy reszta kwoty pokrywa z funduszy uczelni. Co się na nie składa? Między innymi czesne oraz jej przychody własne. I te pieniądze przekazane byłyby właśnie na poczet dodatku dla rektora. Dlaczego? W taki sposób senat chce docenić jego starania i działania na rzecz rozwoju uczelni. Jak dowiedzieliśmy się w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, rektor PWSZ w

Jarosławiu oprócz dodatku otrzymuje 5100 zł wynagrodzenia zasadniczego oraz 6900 zł dodatku senackiego. Do tego należy doliczyć jeszcze dodatek stażowy. Sumując kwoty, po zwiększeniu dodatku funkcyjnego nie spodobala się części kadry uczelni. Wypowiedzenia złożyli: prorektor ds. rozwoju uczelni prof. Zbigniew Suraj oraz były jej rektor, prof. Roman Fedan. W przypadku tego pierwszego oficjalnie poszło o czas pobytu na uczelni – rektor wymagał, by Z. Suraj przebywał na niej co najmniej cztery dni w tygodniu. Powszechnie wiadomo jednak, że Z. Makiela pracuje również w

Sprzeciw na uczelni

PWSZ w Jarosławiu skupia obecnie ponad 4200 studentów i próżno szukać jej na listach najlepszych uczelni w kraju. A może być gorzej. Jak nietrudno się domyślić, decyzja o przyznaniu tak wysokiego dodatku funkcyjnego nie spodobala się części kadry uczelni. Wypowiedzenia złożyli: prorektor ds. rozwoju uczelni prof. Zbigniew Suraj oraz były jej rektor, prof. Roman Fedan. W przypadku tego pierwszego oficjalnie poszło o czas pobytu na uczelni – rektor wymagał, by Z. Suraj przebywał na niej co najmniej cztery dni w tygodniu. Powszechnie wiadomo jednak, że Z. Makiela pracuje również w



O jarosławskiej uczelni głośno jest najczęściej wtedy, gdy decyzje jej władz wzbudzają kontrowersje.

uczelni A. Frycza-Modrzewskiego w Krakowie, przez co sam często jest nieobecny w PWSZ. W przypadku R. Fedana – powodem mia-

ło być niezadowolenie z obecnej polityki zarządzania uczelnią.

Jeden podpis

Jeżeli minister nauki zatwierdzi wysokość dodatku, rektor otrzymywać go będzie do końca kadencji – a więc jeszcze dwa lata. Według informacji uzyskanych w biurze prasowym ministerstwa, resort jedynie formalnie przyjmuje uchwałę. – Można powiedzieć, że uchwała jest przekazywana do ministerstwa „do wiadomości”, odpowiedzialność za możliwości finansowe spoczywa na uczelni – informuje Bartosz Loba, rzecznik prasowy MNiSW. Zatem wszystko wskazuje na to, że rektor jarosławskiej uczelni będzie dostawać trzykrotnie dodatku, który pobiera rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

hank

Rozmowa z rektorem Zbigniewem Makielą na str. 15.
Komentarz na str. 4.

PRZEMYSŁ:

Burmistrz podziękował Za szybką reakcję

Wśród wielu służb, które natychmiast pospieszyły z pomocą poszkodowanym w czerwcowej powodzi gminom z terenu Podkarpacia, byli również przedstawiciele przemyskiej Izby Celnej.

Funkcjonariusze przemyskiej Izby Celnej bardzo szybko włączyli się do akcji pomocy mieszkańcom gminy Ropczyce. Mobilizacja i okazana pomoc rzeczowa docenione zostały przez burmistrza Ropczyc, który skierował swe podziękowanie na ręce funkcjonariuszy celnych jeszcze w sierpniu br. Dopelnieniem była sesja Rady Miejskiej w Ropczycach, która odbyła się 11 września br. w sali widowiskowej Centrum Kultury w Ropczycach. Na spotkaniu zaproszony został dyrektor Izby Celnej w Przemysku Piotr Daniel, który z rąk burmistrza Ropczyc Bolesława Bujaka otrzymał podziękowania oraz pamiątkową statuetkę za okazaną pomoc.

MG



Hubert LEWKOWICZ

CZY PO AFERZE „HAZARDOWEJ” W POLSCE POWINNY SIĘ ODBYĆ NOWE WYBORY PARLAMENTARNE?

WŁADYSŁAW PILIP: – Absolutnie nie. Głupotą jest robienie co chwilę nowych wyborów. Ta afery to nie jest taka afery, po której trzeba by rozpisywać wybory. Minister Drzewiecki bardzo dobrze zrobił, że podał się do dymisji i to powinno sprawę zakończyć. A nowe wybory nic nie dadzą.

(lew)

SONDA

CZY DAJESZ PIENIĄDZE ŻEBRĄCYM?

24.7%
tak

75.3%
nie



ZA TYDZIEŃ: Czy szczepisz się przeciwko grypie?

1. tak
2. nie
3. dopiero planuję

W SKRÓCIE

PRZEMYSŁ

Porady w biurze posta

Posel Marek Rząsa (PO) zaprasza wszystkich zainteresowanych bezpłatnymi poradami specjalistycznymi do swego biura przy Wybrzeżu Piłsudskiego 4 (hotel Gromada). W każdy wtorek, w godzinach od 15.30 do 16.30 będzie można uzyskać tam poradę, dotyczącą pozyskiwania funduszy unijnych dla przedsiębiorców i rolników. W każdą środę, od 15 do 16 udzielane będą porady prawne. Z kolei w czwartki od 15 do 16 będzie możliwość skorzystania z porad psychologiczno-pedagogicznych.

(lew)

KORCZOWA: Przemysłnik(-cy) miał pecha. Trafił na celnika będącego z wykształcenia elektronikiem

Rosyjskie podzespoły w ukraińskim pociągu

Kilka dni temu w pustym przedziale pociągu relacji Kijów – Praga funkcjonariusz z Oddziału Celnego w Korczowej odkrył niecodzienny przemyt. Diody, triody, lampy i inne podzespoły zostały ukryte... pod pościelą, należąca do standardowego wyposażenia kuшетki. Według oceny ekspertów ds. uzbrojenia, mogły one służyć do montażu radiostacji lub urządzeń radiolokacyjnych.



W pustym przedziale pociągu relacji Kijów – Praga funkcjonariusz z Oddziału Celnego w Korczowej odkrył niecodzienny przemyt – diody, triody, lampy i inne podzespoły, które mogły służyć do montażu radiostacji lub urządzeń radiolokacyjnych.

Po wstępnych ustaleniach okazało się, że nikt nie chciał przyznać się do przetrzutu części elektronicznych. Kierownik wagonu wyjaśnił, że o niczym nie miał pojęcia. Pewne pojęcie o możliwym przeznaczeniu podzespołów elektronicznych miał jednak funkcjonariusz z Oddziału Celnego Kolejowego w Przemyślu. Z wykształcenia elektronik i to o specjalności tele- i radiokomunikacja. Wiedza specjalistyczna wystarczyła, by nabrać podejrzeń. A tryb postępowania w tego typu okolicznościach określa ustawa z 2000 r. o obrocie za granicą towarami, technologiami i usługami o znaczeniu strategicznym dla bezpieczeństwa państwa, a także dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Samo podejrzenie, że przedmiotem przywozu są towary możliwe

do wykorzystania w łączności lub radiolokacji, w tym przypadku wystarczyło, by sprawą zainteresować nie tylko prokuraturę.

– Dwa dni po zatrzymaniu towaru, w oddziale celnym zjawiała się osoba podająca się za właściciela tajemniczej przesyłki, porzuconej przez niesolidnego kuriera. Wzorem kierownika pociągu wyjaśniła, że fachowcy nie mają racji,

a przeznaczenie podzespołów jest zgoła niewinne i do tego całkowicie cywilne – powiedziała nam Monika Jasina z Urzędu Celnego w Przemyślu. O tym, komu i do czego były potrzebne rosyjskie podzespoły, przewożone w ukraińskim wagonie jadącym do Czech, zadecyduje śledztwo, prowadzone przez Prokuraturę Okręgową w Przemyślu.

mars

PRZEWORSK: W akcję poszukiwań figurki włączyli się parafianie

Komu potrzebny był Frasośliwy?

Nie wiadomo, kiedy i nie wiadomo (na razie) kto skradł skromną ceramiczną figurkę Chrystusa Frasośliwego z dziedzica bazyliki pod wezwaniem Ducha Świętego w Przeworsku. Wiadomo natomiast, że jeśli zapał parafian nie ustanie, to figurka może wrócić na swoje miejsce.

W poszukiwaniu figurki włączyli się zarówno starsi, jak i młodszy parafianie. Na razie nie dysponują wystarczającymi informacjami na temat świętokradców, aby figurkę odzyskać i umieścić na

swoim miejscu. Chcą jednak, aby nadać tej sprawie szeroki rozgłos. Z prośbą o nagłośnienie zwrócili się do regionalnych mediów. – Ta kradzież była zupełnie bezsensowna, szczęścia złodziejom nie da. Chcemy spróbować ją odsyskać, zdając sobie sprawę z możliwości i potęgi mediów i Internetu w dzisiejszych czasach. Może ktoś skoparży jakieś szczegóły, co pozwoli ustalić sprawców – mówią.

Proboszcz parafii pod wezwaniem Ducha Świętego w Prze-

worsku ks. prałat Stanisław Szańkiewicz także zastanawia się, komu mogłaby się przydać wspomniana figurka, dodając, że do takowego zdarzenia zapewne by nie doszło, gdyby na dość rozległym terenie zamontowany był system monitoringu. Ma nadzieję, że wojewódzkie służby konserwatorskie, dzieląc fundusze na zabezpieczenie świątyń, nie zapomną o przeworskiej bazylicie...

mars

NA GRANICY Nowe słupy

Na granicy polsko-ukraińskiej i polsko-słowackiej trwa wymiana słupów granicznych.

W Bieszczadach w okolicy „trójstyku”, na odcinku od Wołosatego do Krzemieńca trwa wymiana biało-czerwonych słupów granicznych z godłem RP. Ponieważ transport nowych słupów w trudno dostępne, wysokie partie gór byłby utrudniony, zadanie to wykonuje śmigłowiec Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. W tym niełatwym przedsięwzięciu (naprowadzanie śmigłowca i montaż) uczestniczą również funkcjonariusze, którzy są instruktorami ratownictwa górskiego. Łącznie w na tym odcinku zielonej granicy wymienionych zostanie 13 słupów granicznych.

OKNA

Z PVC, DREWNA I ALUMINIUM

Przy zakupie okien miły upominek

Okna energooszczędne z super ciepłą szybą

Sprawdź koniecznie naszą ofertę promocyjną!

SALONY FIRMOWE PRODUCENTA: www.vidok.com

PRZEMYŚL, ul. Batorego 1, tel. /016/ 676 02 27, 676 02 28, PRZEMYŚL, ul. Franciszkańska 1, tel. /016/ 678 68 55, JAROSŁAW, ul. Jana Pawła II 43, tel. /016/ 621 00 15, PRZEWORSK ul. Krakowska 7, tel. /016/ 648 98 64, LUBACZÓW, ul. Grunwaldzka 1, tel. /016/ 632 29 95

OD ŚRODY DO ŚRODY



Nie czas!

Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Jarosławiu profesor Zbigniew Makieła może zarabiać około trzydziestu tysięcy złotych brutto miesięcznie. W przybliżeniu: dwadzieścia dwa tysiące złotych dodatku funkcyjnego, plus osiem tysięcy pensji zasadniczej. Może zarabiać, ale nie musi. Wysokość dodatku funkcyjnego dla rektora jarosławskiej uczelni najpierw zaopiniuje Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jak sądzę, zaopiniuje negatywnie. Zdrowy rozsądek podpowiada bowiem dopasowanie wynagrodzenia rektora do realnej siły intelektualnej jarosławskiej Alma Mater. Martwi mnie nie fakt dziwnej decyzji senatu, ale zła atmosfera wokół PWSZ w Jarosławiu. Jeszcze nie ucichły afery związane z poczynaniami pierwszego rektora Antoniego Jarosza, a znowu w uczelni dzieją się rzeczy dziwne. Rezygnację z funkcji prorektora do spraw rozwoju uczelni złożył profesor Zbigniew Suraj, z pracy zrezygnował były rektor, profesor Roman Fedan. Nie mnie oceniać, na ile w jarosławskim PWSZ za rządów Fedana udało się podnieść poziom nauczania, ale jedno trzeba mu oddać. Po latach kryminalnych awantur eksrektora Antoniego J., uspokoił atmosferę. Dziennikarze nareszcie mogli o jarosławskiej PWSZ pisać pozytywnie lub wcale. Dobra opinia o uczelni jest o wiele ważniejsza niż każde pieniądze płacone przeszłemu, obecnemu i przyszłemu rektorowi. Rektorowi Makiele zabrakło wyobraźni. Profesura zobowiązuje, szczególnie profesura połączona ze stanowiskiem rektora. Łatwo można było przewidzieć konsekwencje decyzji senatu. Rektor powinien powiedzieć przedstawicielom szacownego groma, co następuje: *drogie Koleżanki i Koledzy jestem wdzięczny za uznanie, ale nie czas na apanaże aż tak wysokie. Jak wyttumaczymy waszą decyzję rodzicom naszych studentów. Rodzicom, żyjącym z najniższej pensji, z zasiłku, bądź klepiącym biedę. Nie czas Panie, Panowie, nie czas. Może kiedyś, gdy uczynię z waszego środowiska naukowego najtęższe głowy w Polsce.*

Nic takiego ani podobnego pan rektor nie powiedział. Nie czeptałbym się, gdybyśmy rozmawiali o uczelni prywatnej. Rozmawiamy jednak o państwowej, która musi uwzględniać realia budżetowe. Takie same dla wszystkich uczelni państwowych. Jarosławska PWSZ zafundowała sobie na początku roku akademickiego kolejną awanturę, zamiast podniosłej uroczystości.

Artur WILGUCKI
Redaktor naczelny

Opłotki krajowe

W związku z aferą dotyczącą nieprawidłowości przy zmianie ustawy o grach losowych Platforma Obywatelska straciła polityczne dziewictwo. Jak to w takich sytuacjach: jedni się śmieją, drudzy płaczą, inni zachowują stateczną powagę, jeszcze inni są wściekli. Kolejna lekcja dla wszystkich naiwnych wyborców, wierzących w nieskazitelnie czystą politykę.

PRZEMYSŁ

Miało być bezpłatnie i do wieczora

– Dzisiaj po południu wybraliśmy się z kolegami na przemyski „Orlik” (Juvenia). Chcieliśmy pograć w kosza. Gdy zapadł zmrok, zapytaliśmy ochroniarza, czy można zapalić światło na boisku. Usłyszeliśmy, że owszem można, ale trzeba za to zapłacić. Na pytanie ile, odpowiedziano nam: „nie stać was”. To był koniec rozmowy. Chwilę później boisko zostało zamknięte. Na zegarku była godzina dziewiętnasta. Z tego, co pamiętamy, z założenia projektu „Orlik” wynikało między innymi, że boiska będą: bezpłatne i czynne od rana do dwudziestej pierwszej. Więc to traci sens, bo gdy robi się ciemno, znowu wracamy na nasze osiedla, gdzie wprawdzie jest jasno, ale tam również nie jesteśmy mile widziani z powodu grania w piłkę – żalą się młodzi mieszkańcy miasta.

Połamania nóg

– Na ulicy Serbańskiej w końcu wyremontowana została nawierzchnia. Jak pewnie wielu mieszkańców jestem z tego bardzo zadowolony, ale też zaniepokojony, bo zdaje się, że położono tam kostkę podobną do tej na ulicy Kazimierzowskiej. Owszem, ulica ta wygląda teraz o wiele lepiej niż przed remontem, ale chodzenie po takiej kostce jest średnio przyjemne i naprawdę mało wygodne, co już chyba wszyscy odczuli. Wydaje mi się, że mając już taką wiedzę, należało pomyśleć nad jakimś innym rozwiązaniem – sugeruje przemyslanin.

JAROSŁAW

Chaszcze utrudniają wyjazd

– Nie po raz pierwszy w sygnałach poruszana jest sprawa chaszczy przy prywatnych posesjach. Są nie tylko utrapieniem dla mieszkańców, ale dodatkowo stanowią pułapkę dla kierowców. Bardzo często odwiedzam znajomą, mieszkającą przy jednej z bocznych uliczek Pawłosiowskiej. Wyjazd ze wspomnianej uliczki to w tej chwili loteria, gdyż całą prawą stronę zasłaniają chaszcze. W godzinach rannych lub po południu, kiedy młodzież wraca ze szkoły, sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana. Zupełnie nie widać ani samochodów nadjeżdżających od strony Pawłosiowa, ani pieszych. Wyjeżdżając na chybił trafił można wpaść wprost pod pedzący z góry pojazd lub nadziać się na nadjeżdżający z przeciwnej strony, tym bardziej że trzeba niesamowicie uważać na idącą całą drogą młodzież. Ta sytuacja to istny koszmar – zwraca uwagę kobieta.

ODPOWIEDŹ NA SYGNAŁ

Kolejki do MOPS*

Dyrektor MOPS w Przemyślu wyjaśnia, że wnioski o ustalenie prawa do świadczeń rodzinnych na nowy okres zasiłkowy składa się w terminie od 1 września do 30 listopada 2009 r. W związku z dużą liczbą świadczeniobiorców (około 5 tys. rodzin) nie jest możliwe przyjęcie wszystkich zainteresowanych osób we wrześniu. Został więc wprowadzony system rejestracji zarówno telefonicznej, jak i osobistej. Nie ma możliwości prowadzenia rejestracji telefonicznej na wszystkich dostępnych numerach, ponieważ zakłóciłoby to prawidłową pracę ośrodka realizującego pozostałe zadania. W pierwszej kolejności rejestrowane są osoby, dla których świadczenia rodzinne stanowią jedyne źródło utrzymania. Od połowy września został zmieniony system rejestracji zgodnie z petycją stron. Aby nie tworzyć kolejek, postanowiono rejestrować chętnych do wyzerpania możliwości organizacyjnych ośrodka, w tym na październik. Złożenie dokumentów w tym miesiącu nie powoduje, jak podano wyżej, utraty prawa do świadczeń.

Ponadto informuję, że aktualnie osoby ubiegają się o świadczenia rodzinne, związane z uzyskaniem niepełnosprawności, urodzeniem się dziecka, jak również z rozpoczęciem roku szkolnego, co wiąże się z wydaniem decyzji administracyjnych – to dalsze ok. 2 tys. osób do obsługi we wrześniu. Równocześnie wydawane są decyzje uchylające przyznane świadczenia, w sytuacjach, gdy strony nie dopełniły określonego warunku, prowadzona jest rejestracja osób i przyjmowanie wniosków na nowy okres zasiłkowy. Skumulowanie powyższych zadań spowodowane zostało zmianą ustawy o świadczeniach rodzinnych, jak również brakiem dodatkowych środków na zwiększenie zatrudnienia w okresie przyjmowania wniosków. Do sprawnej obsługi zadania zostali oddelegowani pracownicy z innych działów ośrodka i w ustawowym terminie zostaną przyjęci wszyscy świadczeniobiorcy.

Ponadto informujemy, że w indywidualnych przypadkach rodziny, dla których świadczenia rodzinne są podstawowym źródłem utrzymania, a które nie zdążyły z rejestracją we wrześniu, otrzymają należne świadczenie w listopadzie, tzn. nie wystąpi u nich przerwa w pobieraniu świadczenia.

Mirosław PRZEWOŹNIK
Dyrektor MOPS w Przemyślu
* tytuł od redakcji

Sygnały przyjmowały: Urszula GIEŁO, Iwona KUSY

Sygnały przyjmujemy pod numerami telefonów:
Przemyśl: (0-16) 670 22 00, 670 30 41, 670 30 42
Jarosław, Lubaczów: (0-16) 624 17 50

PRZEMYSŁ, WARSZAWA: W sprawie Domu Polskiego we Lwowie

Poseł pisze do władz miasta

Poseł Marek Rząsa złożył władzom Przemyśla propozycję zaproszenia szefów Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, której efektem miałyby być pomoc w uzyskaniu przez Polaków we Lwowie nieruchomości na prowadzenie działalności społeczno-kulturalnej.

Marek Rząsa w liście do prezydenta Roberta Chomy i przewodniczącego rady miejskiej Janusza Zapotockiego informuje, iż podjął już działania w tej sprawie. „Spotkałem się z prezesem Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciejem Płażyńskim oraz Andrzejem Chodkiewiczem, dyrektorem biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia. W trakcie rozmów przekazałem panom wszelkie informacje o uchwaleniu Rady Miejskiej Przemyśla z 3 września br. oraz okolicznościach jej podjęcia. Zapoznałem ich również z treścią rezolucji Rady Miejskiej. Głównym tematem rozmów było rozważenie możliwości włączenia się władz „Wspólnoty Polskiej” do przedmiotowych działań w Przemyślu oraz we Lwowie. Za-



LUKASZ MENDYCHOWSKI

„Zarówno Pan Marszałek Płażyński, jak i Pan Dyrektor Chodkiewicz wyrazili chęć udzielenia wszechstronnej pomocy oraz szczerą wolę współpracy zarówno z władzami wykonawczymi i uchwałodawczymi Przemyśla, analogicznymi władzami Lwowa, Konsulem Generalnym RP we Lwowie oraz stowarzyszeniami polskimi działającymi na terenie Ziemi Lwowskiej” – napisał MAREK RZĄSA do władz Przemyśla.

równy Pan Marszałek Płażyński, jak i Pan Dyrektor Chodkiewicz wyrazili chęć udzielenia wszechstronnej pomocy oraz szczerą wolę współpracy zarówno z władzami wykonawczymi i uchwałodawczymi Przemyśla, analogicznymi władzami Lwowa, Konsulem Generalnym RP we Lwowie oraz

stowarzyszeniami polskimi, działającymi na terenie Ziemi Lwowskiej. Jest to niezwykle ważna i cenna deklaracja, biorąc pod uwagę ogromne doświadczenie obu panów oraz ich rozległą wiedzę w zakresie stosunków z organizacjami polonijnymi i stowarzyszeniami polskimi, działającymi poza granicami naszego kraju” – napisał poseł Marek Rząsa. Zaproponował także, by władze miasta zaprosiły przedstawicieli „Wspólnoty Polskiej” do Przemyśla. (lew)

RZESZÓW, PRZEMYSŁ:

Tajemnicza rezygnacja dowódcy „podhalańczyków”

Zrezygnował ze służby

Dowódca 21. Brygady Strzelców Podhalańskich generał brygady Tomasz Bąk nie przyjął propozycji dowodzenia VI zmianą polskiego kontyngentu w Afganistanie, a kilka dni temu złożył wypowiedzenie ze służby wojskowej. Dowódca rzeszowskich „podhalańczyków” to drugi odchodzący z polskiej armii generał w ostatnich tygodniach. Wcześniej – po konflikcie z ministrem obrony narodowej Bogdanem Klichem – ze służby zrezygnował szef wojsk lądowych generał Waldemar Skrzypczak.

Propozycję objęcia dowództwa polskiego kontyngentu w Afganistanie gen. T. Bąk otrzymał trzy tygodnie temu. Nie zdecydował się. Kilka dni temu złożył wypowiedzenie ze służby wojskowej. To jeden z młodszych (43 lata) i bardziej obiecujących generałów Wojska Polskiego, z tytułem doktora. Rzecznik prasowy 21. BSP w Rzeszowie kpt. Konrad Radzik tłumaczy, że decyzja generała poddyktowana była tylko i wyłącznie względami osobistymi. – Wytłumaczył, że zamierza poświęcić się życiu rodzinnemu i pracy naukowej w jednej z rzeszowskich uczelni – powiedział kpt. K. Radzik. Dotychczasowy dowódca 21. BSP – razem z „podhalańczykami” – brał udział w wielu wojskowych misjach zagranicznych. Wiadomo, że zamiast niego resort do wyjazdu do Afga-



LUKASZ MENDYCHOWSKI

Generał brygady TOMASZ BĄK objął dowództwo 21. BSP 11 lutego 2008 roku i dowodzić nią miał do 31 stycznia 2010 r. 43-letni wojskowy ukończył Wyższą Szkołę Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu i Akademię Obrony Narodowej. Jest doktorem nauk wojskowych. Doktorat uzyskał na podstawie rozprawy o udziale wojsk polskich w międzynarodowej misji pokojowej w Kosowie. Pięć razy podczas swojej służby uczestniczył w misjach. Nominację generalską otrzymał w sierpniu 2007 r. Został także odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

nistanu wyznaczył generała Janusza Bronowicza, który kierował już rzeszowską brygadą. Rezygnacja gen. T. Bąka ma bezpośredni wpływ także na jednostki wojskowe z naszego regionu. Będąc dowódcą 21. BSP w Rzeszowie, był jednocze-

śnie szefem m.in. Polsko-Ukraińskiego Batalionu Sił Pokojowych w Przemyślu czy 1. Batalionu Czołgów w Żurawicy, wchodzących w skład „podhalańczyków”. Jaki? Okaze się niebawem. MG

PRZEMYSŁ: Romowie się aktywizują

Będzie romskie stowarzyszenie

W drugi piątek września w urzędzie miejskim odbyło się zebranie założycielskie Stowarzyszenia Romów Przemyskich.

W Przemyślu mieszka kilkanaście romskich rodzin. Jest to niewielka społeczność, która do tej pory była w jakimś sensie roz-

proszona. Stowarzyszenie, które pomagają przemyskim Romom założyć, na pewno przyczyni się do polepszenia relacji ze społeczeństwem i różnymi instytucjami. Pozwoli im kultywować zwyczaje, tradycje, rozwijać się na polu kultury. Na razie czeka nas praca administracyjna. Ułożenie sta-

tutu, wybór zarządu i rejestracja w sądzie i kiedy przez to przebrniemy, będzie można się zabrać za działalność – mówi Janusz Kamiński, dyrektor Biura Aktywizacji Zawodowej w Tarnowie, który ma doświadczenia z tarnowskimi Romami. J.

RADIO TAXI „GALICJA” – rok założenia 1995
196-21 lub 0800 111 111
dostępny we wszystkich sieciach komórkowych Infolinia – bezpłatne zamawianie
POSTOJE:
Rejtana, Lelewela, BILLA
• zakupy na telefon
• przesyłki kurierskie
CAŁĄ DOBĘ (0-16) 670-79-70

W SKRÓCIE

PRZEWORSK

Więcej darmowego Internetu

Rejon ulicy Wiejskiej, Kasprowiacza, Wojska Polskiego i część Lwowskiej wszedł w strefę objętą dostępem do darmowego Internetu. Do tej pory w strefie tej znajdował się rejon Rynku oraz osiedla Krasickiego i ulicy Konopnickiej. Władze miasta deklarują, że następnymi obszarami w mieście, objętymi darmowym Internetem, będą ulice: Misiągiewicza, Pszenna, Pogodna, Kopernika i osiedle Benbenka oraz ich okolice. Z darmowego Internetu można korzystać przy pomocy sprzętu z technologią WiFi.

(lew)

PRZEMYŚL

Wygoda w „OKNIE”

Jerzy Wygoda zaprezentuje swoją wystawę w „najmniejszej galerii świata”, czyli Witrynie Artystycznej „OK(N)O” przy salonie „Antyki i Dzieła Sztuki” Grażyny Niezgody. Jerzy Wygoda to znany fotografik, członek założyciel Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej, aktualnie członek kapituły Fotoklubu RP. Wernisaż wystawy „Przemijanie” odbędzie się 8 października o godzinie 16. Wystawę będzie można oglądać do 3 listopada.

(lew)

PRZEMYŚL

Wczasy na działce

Ogródki Działkowe „Przemysław” gościły do niedawna na czterech tygodniowych turnusach wypoczynkowych podopiecznych Zarządu Okręgowego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Przemyślu. Dla wspomnianej grupy była to niecodzienna możliwość oderwania się od trosk i problemów, w szczególności zdrowotnych, oraz okazja do integracji i odpoczynku. Zaproponowana forma pomocy spotkała się z dużym zainteresowaniem. Wolny czas podopiecznych urozmaicały spotkania z ciekawymi ludźmi. Wczasy zakończyły się 1 października wspólnym ogniskiem.

(u)

Psy oczekują na dotychczasowych lub nowych opiekunów w Orzechowcach w Schronisku. Kontakt tel. 604 860 398 lub 016 672 07 07



PRZEMYŚL: Sprawa zabytkowej armatniej lufy komplikuje się coraz bardziej...

Nie ma pieniędzy, czy nie ma ochoty?



JACEK DZIK, znalazca lufy: – Nie wiem, co o tym wszystkim myśleć. W muzeum pracują poważni ludzie, nie wierzę, że działają z premedytacją na szkodę zabytków... Ale dlaczego nikt nie skorzystał z naszej oferty?

– To nieprawda, że nie ma pieniędzy na konserwację lufy. Proponowałem, że sfinansuję prace. Niestety, nikt nie pofatygował się nawet, by na moją ofertę odpisać... – mówi jeden ze znalców lufy Jacek Dzik.

Po niedawnym (23 ub. m.) artykule na temat sporu między dyrektorem muzeum a starostą przemyskim o armatnią lufę, do redakcji zgłosił się jeden ze znalców zabytku Jacek Dzik. To on wraz z kilkoma kolegami odkrył lufę i przekazał ją staroście



Bohaterka sporu – lufa armatnia znaleziona na jednym z przemyskich fortów.

(jako reprezentantowi skarbu państwa): – Forty to moja pasja i miłość. Nie mogę patrzeć, jak lufa niszczy! A przyszedłem, bo niezmiernie dziwią mnie stwierdzenia dyrektora muzeum, że konserwacja zabytku nie mogła się do tej pory odbyć z powodu braku pieniędzy. Otóż, niestety, tak nie jest. Jeszcze w 2004 roku, czyli dokładnie pięć lat temu, wraz z kolegą złożyliśmy w muzeum pisemną ofertę, że pokryjemy koszty konserwacji lufy!

Zaoferowaliśmy też pomoc w rekonstrukcji oraz wszechstronną współpracę. Na odpowiedź z muzeum czekaliśmy półtora roku choć, o ile nam wiadomo, urzędowy termin to miesiąc. Nie doczekaliśmy się jej wcale!...

Oferta już... nieaktualna

Na dowód Jacek Dzik pokazuje bardzo ciepłe w tonie i życzliwe pismo z propozycją sfinansowania konserwacji i znaczenie chłodniejsze, pisane półtora roku później – wycofujące propozycję z powodu braku odpowiedzi: „Aktualny stan lufy i lawety pozwala przypuszczać, że od czasu jej wydobywania nie podjęto żadnych prac zabezpieczających. To doprowadziło do dewastacji zabytku w stopniu znaczącym, a świadczy to o kompletnym braku poszanowania powierzonego mienia. W związku z tym moja oferta jest nieaktualna”. – Nie wiem, co o tym wszystkim myśleć. W muzeum pracują poważni ludzie, nie wierzę, że działają z premedytacją na szkodę zabytków... Ale dlaczego nikt nie skorzystał z naszej oferty?... – pyta Jacek Dzik.



MARIUSZ OLBROMSKI, dyrektor MNZP: – Widocznie propozycja nie wyglądała poważnie, skoro jej nie rozważyliśmy.

Dyrektor muzeum Mariusz Olbromski nie pamięta, by w kwestii pokrycia kosztów wpłynęła jakkolwiek oferta: – Dziennie trafia do mnie ponad sto pięćdziesiąt pism! Musiałbym mieć w głowie superkomputer, żeby o nich pamiętać! Nie twierdzą, że takiego pisma nie było. Widocznie jednak propozycja nie wyglądała poważnie, skoro jej nie rozważyliśmy... W ogóle mam wrażenie, że ktoś chce ten zabytek po prostu przejąć. A to nasza własność i nie zamierzamy się jej pozbywać. Co więcej: do połowy przyszłego roku lufa będzie już po konserwacji, zrekonstruowana zostanie też laweta.

(oh)

RADYMNO: Ćwiczenia obronne służb ratunkowych

By działać sprawniej

Historia niczym z filmu sensacyjnego, policyjne radiowozy, karetki pogotowia, ekipy straży pożarnej i pletwonurków, a nawet wizyta zakładu pogrzebowego. To wszystko było częścią ćwiczeń służb ratunkowych, które przeprowadzono w piątkowe popołudnie (25 września) nad akwenem ZEK w Radymnie.

Scenariusz był prosty – policja Sotrzymuje zgłoszenie o ładunku wybuchowym, na który natrafił jeden ze spacerujących po terenie żwirowni ZEK. Funkcjonariusze postanawiają zbadać okolice zalewu. Dostrzegają samochód i mężczyznę. Gdy chcą go wylegitymować, ten wyciąga broń i zaczyna się strzelanina. Po chwili policjantom udaje się go obozować i odwieźć na posterunek w Radymnie. Dochodzi do przeszukania samochodu, w którym znajdują się dokumenty innego mężczyzny. Należą do 26-letniego obcokrajowca. W międzyczasie funkcjonariusze spotykają wędkarza. Z jego relacji wynika, że dwie osoby próbowały przepłynąć przez ZEK, ale tylko jedna z nich wyszła na ląd. Druga najprawdopodobniej utonęła. Na miejsce wezwana zostaje grupa pletwonurków. Po półgodzinnych poszukiwaniach udaje się im wyłowić ciało mężczyzny podobnego do tego z fotografii w dokumentach. Rozpoczyna się reanimacja, jednak przybyły na miejsce lekarz stwierdza zgon. Do akcji wkraczają policjanci z grupy oględzinowej. Zabezpieczone zosta-



Tajemniczy samochód i mężczyzna w nim od razu przykuły uwagę patrolujących ZEK policjantów. Po zatrzymaniu mężczyzny skontrolowano samochód.

ją odciski palców. Robi się także dokumentację fotograficzną. Po chwili przyjeżdża firma przewożąca zwłoki. Zawozi je do prosekuratorium.

Współpraca służb

Podczas ćwiczeń na nogi postawiono wszystkie możliwe służby ratunkowe. Po co? – Takie akcje robi się regularnie, by sprawdzić mobilność służb ratunkowych i przećwiczyć pewne zachowania w sytuacjach ekstremalnych. Dzięki temu, gdy wystąpi realne zagrożenie, służby będą sprawniej działać – przekonuje Krzysztof Jaśkiewicz, naczelnik działającego przy jarosławskim starostwie Wydziału Zarządzania Kryzysowego



Gdy padło podejrzenie, że ktoś mógł utonąć, wezwano pletwonurków.



Na brzegu zespół ratownictwa medycznego starał się reanimować mężczyznę. Stwierdzono jednak zgon.

Ochrony Ludności i Spraw Obronnych. W ćwiczeniach uczestniczyli strażacy z Jarostawia, grupa pletwonurków z Przemyśla, ze-

spół ratownictwa medycznego z COM w Jarostawiu oraz tamtejsi funkcjonariusze policji.

hank

TESCO

Kupuj taniej

wielki
wybór



zawsze
niskie
ceny



wysoka
jakość



OTWIERAMY 15 PAŹDZIERNIKA

Przemyśl
ul. Lwowska 36



W SKRÓCIE

PRZEWORSK

Akcja nakrętkowa

Akcja zbierania nakrętek, która służy celom charytatywnym i prowadzona jest w szkole podstawowej im. Hugona Koflątaja w Przeworsku, trwa nadal. Nie przerwały jej nawet wakacje. To właśnie w okresie wakacyjnym do szkoły napłynęło sporo nakrętek z różnych stron Polski. W akcję włączają się szkoły, instytucje, zakłady pracy. W tej chwili zbiórka ma celu wsparcie Michała, absolwenta LO w Przeworsku. Nakrętki można przynosić lub przesyłać do SP 2 przy ul. Lwowskiej 11 w Przeworsku. Informacje szczegółowe można uzyskać, wchodząc na stronę internetową Stowarzyszenia Sympatyków Szkoły Podstawowej nr 2 w Przeworsku (www.stowarzyszeniep2.republika.pl).

(lew)

PRZEMYSŁ, LUBLIN

W Sieci

Delegacja Przemysła wzięła udział w odbywającej się w Lublinie konferencji Ogólnopolskiej Sieci Gmin Wiodących, zorganizowanej przez Państwową Agencję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Projekt „Ogólnopolska Sieć Gmin Wiodących” funkcjonuje od 2003 roku i jest ważnym elementem współpracy PARPA z samorządami gminnymi. W roku 2004 uznano, że Przemysł jest wyróżniającą się gminą w kwestii rozwiązywania problemów alkoholowych i miasto zostało włączone do sieci. Konferencje organizowane przez PARPA mają na celu wymianę doświadczeń oraz umożliwienie wypracowania rozwiązań.

(lew)

PRZEWORSK

Proekologicznie w szkołach

Pod hasłem „Pomagajmy ziemi – codziennie” odbywała się tegoroczna edycja kampanii „Sprzątanie świata”. Samorząd Przeworska, włączając się w akcję, ufundował materiały szkoleniowe dla uczniów podstawówek i gimnazjum. Z kolei Przeworska Gospodarka Komunalna ustawiła na terenie niektórych szkół pojemniki, służące do selektywnej zbiórki odpadów. Na terenie SP 1 stanęły pojemniki na plastik, zaś na terenie gimnazjum – na plastik i na makulaturę. Społeczność SP nr 3 zbierała śmieci przy ul. Gorliczyńskiej, Solarza, Jedności i Długiej oraz wokół szkoły.

(lew)

PRZEWORSK

Zielona Dolina

Już od dwóch lat funkcjonuje w Przeworsku Franciszkański Ośrodek Duszpastersko-Rekreacyjny im. św. Szymona z Lipnicy Zielona Dolina przy klasztorze oo. Bernardynów. Ośrodek obejmuje 3 hektary powierzchni, na której znajdują się m.in.: boisko sportowe o nawierzchni asfaltowej, boisko trawiaste do piłki nożnej, boisko trawiaste do siatkówki, staw, sala sportowa, trzy sałki spotkań oraz kawiarniana ze stołem pingpongowym. Na terenie ośrodka odbywają się m.in. zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży, spotkania grup religijnych, festyny parafialne, zawody sportowe i uroczystości. Niedawno odbyły się tam obchody 65. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, a także Festyn Rodzinny.

(lew)

DYBAWKA (gm. Krasiczyn): Prokuratura rejonowa postawiła kierowcy autokaru zarzut nieumyślnego doprowadzenia do katastrofy w ruchu lądowym

29 osób trafiło do szpitali, po wypadku autokaru

47 osób uczestniczyło w wypadku autokaru, do którego doszło w ubiegły wtorek w miejscowości Dybawka.

Wypadek wydarzył się we wtorek, 29 września, tuż przed godziną 16 na drodze krajowej nr 28 w miejscowości Dybawka. Grupa pielgrzymów ze Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów z Sędziszowa Kieleckiego w województwie świętokrzyskim wracała z Bieszczad. We wtorek jechali z Komańczy do Jarosławia, gdzie mieli zatrzymać się na nocleg. Byli niedaleko Przemysła, w Dybawce (gm. Krasiczyn), kiedy autokar, którym podróżowali, uległ wypadkowi. – Nagle zaczął nas wyprzedzać mały, biały samochód. Zajeżdżał tuż przed autobusem i wtedy nasz kierowca zaczął gwałtownie hamować – mówi jeden z pielgrzymów Stanisław Prus. – I wtedy wyrzuciło nas na pobocze. Ja na szczęście nie odniosłem większych obrażeń, ale żona pojechała do szpitala – dodaje Lech Zdański.

– Ze wstępnych ustaleń wynika, że w trakcie zjazdu ze stromego znieśienia, na ostrym łuku drogi kierowca autobusu stracił panowanie nad pojazdem i autobus przewrócił się na bok. Podróżowało nim czterdziestu siedmiu pasażerów – informuje mł. asp. Mirosław Dyjak, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Przemysłu. – Strażacy po przyjeździe na miejsce zastali dwie osoby uwięzione w przewróconym autokarze. W całej akcji ratunkowej wzięło udział osiemnastu strażaków z komendy w Przemysłu i osiemnastu strażaków z OSP z Krasiczyna – mówi st. kpt. Daniel Dryniak, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Przemysłu. Rzecznik dodaje, że pasażerowie autokaru mogą mówić o wielkim szczęściu, że zatrzymał się on na poboczu i nie uderzył w betonowy bunkier. Wówczas wypadek mógłby zakończyć się tragicznie.

Zarzut i dozór policyjny

Przez kilka godzin droga krajowa nr 28 była całkowicie zablokowana, policjanci kierowali samochody na specjalnie przygotowane objazdy. Liczyła się każda minuta, dlatego jedna z karettek stacjonowała na miejscu wypadku i załoga na bieżąco opatrywała rannych,



Gdyby autokar nie zatrzymał się na poboczu i uderzył w betonowy bunkier, wypadek mógłby zakończyć się tragicznie.

pozostałe woziły poszkodowanych do przemyskich szpitali. – W akcji ratowniczej udział wzięło dwanaście karettek pogotowia. Poszkodowanych w wypadku zostało około czterdziestu osób. Te osoby zostały przewiezione do przemyskich szpitali – poinformował zaraz po opatrzeniu rannych Piotr Stabiszewski, lekarz pogotowia. W szpitalach na dalszym leczeniu pozostało 29 pielgrzymów: 11 w 114. Szpitalu Wojskowym i 18 w Wojewódzkim Szpitalu. Stan dwójki pielgrzymów lekarze określili jako ciężki, ale stabilny, życiu pozostałych nie zagrażało niebezpieczeństwo. Te osoby, które wyszły ze szpitala, przebywały na Komendzie Miejskiej Policji w Przemysłu, gdzie została uruchomiona infolinia, pod którą rodziny poszkodowanych mogły uzyskać informacje o zdarzeniu oraz szpitalach, do których trafili ich bliscy. Ruch na krajowej 28 został przywrócony dopiero około godziny 21. Policjanci ustalili, że kierowca autokaru był trzeźwy. W ubiegły czwartek, 1 października, kierowca i jednocześnie właściciel autokaru stawił się w prokuraturze w Przemysłu. – Został mu przedstawiony zarzut nieumyślnego doprowadzenia do katastrofy w ruchu lądowym. Zarzut ten jest zagrożony karą do pięciu lat pozbawienia wolności – informuje prokurator Marek Ochryra, szef Prokuratury Rejonowej w Przemysłu.

Małgorzata

SZTURM-MENDYCHOWSKA



W wypadku uczestniczyło 47 osób.

NIEBEZPIECZNY ZAKRĘT

Mł. insp. Mirosław Dyjak, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji: – Krajobraz w okolicach Przemysła jest typowy dla terenu górzystego, stąd występujące na drogach liczne długie zjazdy z ostrymi łukami i zakrętami. Kierowcy bezwzględnie muszą się stosować do znaków ostrzegawczych i ograniczeń prędkości. Poruszając się po takich drogach muszą dysponować odpowiednimi umiejętnościami i niena-



ganną techniką jazdy. Muszą także pamiętać, że wszelkie niedoskonałości techniczne pojazdów mogą być przyczyną tragicznych w skutkach wydarzeń. Jeśli chodzi o odcinek drogi w miejscowości Dybawka, to jest on właściwie oznakowany. Kierowcy stosujący się do umieszczonych tu znaków, nie powinni mieć problemów z bezpiecznym pokonaniem tego i innych odcinków drogi krajowej numer 28.



Liczyła się każda minuta, dlatego jedna z karettek stacjonowała na miejscu wypadku i załoga na bieżąco opatrywała rannych

W SKRÓCIE

DACHNÓW

Święto Plonów i kolejny Orlik

Ostatni weekend września był okazją do podsumowania tegoż roku prac w polu.

Władze Cieszanowa zorganizowały Gminne Święto Plonów, w trakcie którego odbyły się występy miejscowych zespołów wokalo-artystycznych oraz konkursy kulinarne i ogrodnicze. Uroczystość połączona była z Dniem Sybiraka oraz otwarciem kompleksu boisk ze sztuczną nawierzchnią. To kolejne tego typu w gminie, ale pierwsze w ramach programu „Orlik 2012”. Teraz władze przygotowują się do wybudowania pełnowymiarowego boiska ze sztuczną nawierzchnią w Dachnowie.

hank

SPROSTOWANIE

W nr. 38 (23 września), w materiale dotyczącym obchodów 70. rocznicy sowieckiej napaści na Polskę, przypisaliśmy ks. ppłk. Wojciecha Warcholę do Karpackiego Oddziału Straży Granicznej. Ks. ppłk W. Warchola jest oczywiście kapelanem Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. Za pomyłkę przepraszamy.

MG



IX edycja Konkursu Wędrowki

Podkarpackie rozstrzygnięta!

Matecznik doceniony

Od połowy maja do końca sierpnia br. turyści typowali najbardziej atrakcyjne miejsca wypoczynku i obiekty gastronomiczne w regionie. Głosowanie odbywało się za pomocą kart pocztowych, kart głosowania, Internetu oraz SMS-ów. Miło nam ogłosić, że wśród zwycięzców plebiscytu jest także jedna instytucja z Przemysłu.

Głosowanie w konkursie organizowanym już od paru lat przez Podkarpacką Regionalną Organizację Turystyczną oraz Polskie Radio Rzeszów odbywało się w dwóch kategoriach: wygodny kwaterek i smaczne jado. W pierwszej, gdzie wyróżniono dodatkowo podkategorie łączącą w jednej grupie: hotele, pensjonaty i ośrodki wypoczynkowe z Podkarpacia, pierwsze miejsce przypadło Ośrodkowi Rekreacyjno-Konferencyjnemu Siedlisko Janczar w Pstragowej, a dwa pozostałe: Centrum Konferencyjno-Rekreacyjnym Czarna k. Ustrzyk Dolnych i Pensjonatowi Villa Neve w Ustrzykach Dolnych. W drugiej podkategorii skupiającej: schroniska, campingi, pola namiotowe i gospodarstwa agroturystyczne, laureatem pierwszego miejsca zostało Ekologiczne Gospodarstwo Agroturystyczne „Ekozagroda” w Dębnie.

(u)

OSTRÓW (gm. Radymno): Mieszkańcy chcieli pikietować pod urzędem gminy

Miała być pikieta i transparenty

Ostrowiaczy powiedzieli, że nie odpuszczą. Jeżeli wójt kaplicę obiecał, to słowa musi dotrzymać. Dlatego zebrali trzysta podpisów i ruszyli na urząd gminy. Miała być pikieta i transparenty. Skończyło się na spokojnych obradach rady gminy.

Mieszkańcy Ostrowa kilka dni przed środową sesją rady gminy w Radymnie (30 września br.) dowiedzieli się, że planowana na ten rok budowa kaplicy na cmentarzu w ich wiosce została wstrzymana. A punkt, w którym radni mieli przyznać odpowiednią kwotę na ten cel, w ogóle nie znalazł się w programie sesji. Dlatego też do wójta gminy napisali petycję i po niedzielnych mszach świętych złożyli pod nią podpisy. – Wójt obiecał nam, że w tym roku kaplica stanie na cmentarzu. Tymczasem na wiosnę wybudował fundamenty i na tym poprzestał – tłumaczy. Sprawę petycji zajęli się radni z Ostrowa. – Zaraz w poniedziałek złożyliśmy ją na ręce wójta, zapowiedzieliśmy również, że mieszkańcy wybierają się na obrady rady gminy – mówi radny Edward Kość.

Chcieli nas pewnie przekupić
Na środowej sesji radni nie zastanawiali się długo nad przyjęciem wspomnianego punktu do programu sesji. Jednogłośnie zgodzili się również na przekazanie na kontynuację inwestycji 11 tys. 900 zł pozostałych z budowy fundamentów tejże kaplicy, 207 tys. zł z funduszy zarezerwowanych



Mieszkańcy Ostrowa podczas środowej sesji rady gminy chcieli walczyć o pieniądze na kaplicę.

na niedoszłą inwestycję przebudowy głównego skrzyżowania w Ostrowie oraz 61 tys. zł z pieniędzy przeznaczonych w budżecie na wykonanie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Jak zapewnił wójt Stanisław Słezak, inwestycja pod nazwą „dom przedpogrzebowy” będzie wykonana jeszcze w tym roku. – Do końca roku będziemy chcieli wybudować kaplicę i nakryć ją. Nie miałem takich zamiarów, by budowę przerywać – tłumaczył. Wyjaśnił również, że zaszło nieporozumienie spowodowane jego nieobecnością w ostatnich dniach przed sesją.

„Nie wierzą w zapewnienia

Ale mieszkańcy nie wierzą w zapewnienia wójta: – Wiedzieliśmy, że jeżeli na tej sesji rada gminy nie przyzna potrzebnych na budowę pieniędzy, to nic nie zostanie już w tym roku wybudowane. Następna sesja odbędzie się dopiero pod koniec października. Gdyby nawet wtedy przekazali nam jakieś środki, to przecież potrzeba czasu na przetarg. A to zajęłoby kolejny miesiąc. I tak zastałby nas grudzień – tłumaczy jeden z mieszkańców. – Wszyscy sprawę kaplicy odbierają jako kiełbasę wyborczą. – Do wyborów pozostał jeszcze rok. W tym roku władze

zaplanowały zrobić fundamenty, a resztą chcieli nas pewnie przekupić, by na nich głosować – mówi starsza mieszkanka wioski. Ostrowiaczy, chociaż na obrady rady przyszli, w rozmowach z nami woleli pozostać anonimowi. Dodali tylko, że podobne obietnice władze gminy składały w innych wioskach. Taka kilkuletnia budowa hali sportowej trwa w Skołoszowie i w Nienowicach, a w Duńkowicach od trzech lat stoją ławy fundamentowe pod remizą świetlicą, wybudowane tuż przed ostatnimi wyborami samorządowymi.

Ekz



„OGÓLNOPOLSKI TYDZIEŃ KARIERY 2009”

pod patronatem
Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej

„Promocja poradnictwa zawodowego i wspierania działań na rzecz rozwoju kariery w Przemysłu”

05.10.2009 – 09.10.2009 w godz. 9.00 – 14.00

W programie:

Dni otwarte instytucji rynku pracy; Dni Otwarte EURES „Twarzą w twarz z europejskim rynkiem pracy i edukacji”; „Giełda edukacji, zawodów i rozwoju kariery zawodowej”; warsztaty tematyczne i porady indywidualne dotyczące planowania przyszłości edukacyjno-zawodowej, aktywnego poruszania się po współczesnym rynku pracy – krajowym i europejskim oraz możliwości rozwoju własnej przedsiębiorczości.

W dniu 09.10.2009 (piątek) przy Podkarpackim Centrum Edukacji Nauczycieli w Przemysłu – ul. Kraszewskiego 7A, odbędzie się impreza plenerowa z ekspozycją stoisk informacyjno-promocyjnych, prowadzone będą wykłady, prezentacje, quizy.

Szczegółowy program w siedzibie
Wojewódzkiego Urzędu Pracy O/Z w Przemysłu – ul. Katedralna 5, I piętro
lub na www.wup-rzeszow.pl

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH!

Organizatorzy: Wojewódzki Urząd Pracy O/Z w Przemysłu, Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży OHP w Przemysłu, Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli w Przemysłu, Urząd Miasta Przemysłu, Szkolny Ośrodek Kariery przy SOSW nr 2 w Przemysłu, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna nr 2 w Przemysłu, Powiatowy Urząd Pracy w Przemysłu, Przemyska Agencja Rozwoju Regionalnego w Przemysłu

Patronat medialny: Życie Podkarpackie

PRZEMYŚL: 27-latek walczył z rybą przez kilka minut. Szczupak był ogromny. Ważył prawie 7 kilogramów!
Rekordowy szczupak



PIOTR GRZYB i jego rekordowy połów.

Wędkarstwem 27-letni Piotr Grzyb pasjonuje się już 20 lat. Ale jeszcze nigdy nie udało mu się złowić takiego okazu! Rankiem, 1 października na wysokości stadionu Czuwaj wyciągnął z Sanu około 7-kilogramowego szczupaka. To rekord Przemysła w ciągu ostatnich kilku lat.

Pan Piotr jest bezrobotny, więc czasu ma sporo. Wędkarstwo to jego hobby od wielu lat. Od 11 należy do Koła Wędkarskiego „Kolejarz” w Przemyslu, chodzić na ryby z ojcem zaczął jednak znacznie wcześniej, bo w wieku 7 lat. – Takie okazy w Sanie, niemal w samym centrum miasta, zdarzają się sporadycznie. Ale są, zwłaszcza, kiedy poziom wody jest wysoki. Do tej pory najczęściej trafiałem na szwaje, certy i brzany, czyli znacznie mniejsze ryby. Na szczupaki czy sandacze najlepiej wybrać się za miasto i to wczesną jesienią. Szczupaka oczywiście udało mi się złowić,

ale największe okazy ważyły powyżej cztery kilogramy. Ten jest imponujący. Waży 6 kilogramów 700 gramów i ma 86 centymetrów. Złapał przynętę za trzecim braniem. Było wcześniej rano, tuż po godzinie szóstej. Na początku myślałem, że to sandacz. Przy brzegu dopiero zauważyłem, że to dorodny szczupak. Bronił się okropnie, trzy razy mi odjeżdżał na środek Sanu – opowiada pan Piotr.

Jak mówi P. Grzyb, to rekord Przemysła w ciągu kilku ostatnich lat. Rekord Polski należy do wędkarza, który wyciągnął z wody szczupaka o wadze 18 kg. Do tej pory brązowy medal należy z kolei do człowieka, który złowił 8-kilogramową rybę tego gatunku. Panu Piotrowi niewiele więc brakowało... – Szczupak trafi na patelnię. Śmiało mogą zaprosić na obiad kilkuosobową rodzinę. Jest bardzo smaczną rybą, z małą ilością ości – powiedział P. Grzyb.

MG

ORZECHOWCE (k. Przemysła): Tu zaszła zmiana

Jest lepiej!

Nie jest to jeszcze Francja elegancja ale wielkie porządki w schronisku dla zwierząt już przynoszą efekty.

Jeszcze w ubiegłym roku poseł Tomasz Kulesza grzmiał z sejmowej mównicy: – ... warunki, w jakich przebywają tam zwierzęta, są tragiczne! Schronisko jawi się jako obóz przetrwania dla zwierząt. Znajdują się tam skrajnie wyczerpane, głodne i zmarznęte zwierzęta. Około 200 psów i 50 kotów gnieździ się w prowizorycznych budach, bez zadaszenia i ocieplenia. Psy i koty umierają z głodu i wycieńczenia. Schroniskiem opiekuje się Stowarzy-

szenie Ochrony Zwierząt Sara, a nadzoruje je Urząd Miasta Przemysła i powiatowy inspektorat weterynarii. Nikt jednak nie czuje się odpowiedzialny za fatalny stan schroniska. Ponadto w schronisku w Orzechowcach pod Przemysłem od lat rozgrywa się dramat jego mieszkańców. Na miejscu trudno nie usłyszeć przesywającego psiego skowytu oraz nie poczuć unoszącego się w powietrzu fetoru. Psy w mękach umierają. Pracownicy nie mogą podjąć trudnym warunkom i opiece przy tak dużej liczbie zwierząt. W schronisku przeraża totalny brak higieny i opieki weterynaryjnej. Niektóre psy są za-

niedbane i chore, a nadzorujące schronisko instytucje nie mają nic sobie do zarzucenia. Zwierzęta przeżywają gehennę, a nikt nie czuje się za to odpowiedzialny!

Za rok: ogrodzenie

To fragment poselskiej interpelacji, ogłoszonej w styczniu 2008 roku. Od tamtego czasu wiele się w Orzechowcach zmieniło. Schronisko jest już jednostką budżetową miasta. Zatrudniono kierownika, na razie jako osobę pełniącą obowiązki. I przede wszystkim – znalazły się pieniądze! Dzisiaj parkując przed bramą schroniska, widzimy nie klepisko, a równiutką kostkę. Ba, nawet studnia doczekała się eleganckiej drewnianej obudowy i daszku. Najważniejsze jednak, że psie boksy sukcesywnie wymieniane są na nowe: ostatnio doszło ich aż 45 i to jeszcze nie koniec. Słowem, po roku od rewolucji zmiany widoczne są już gołym okiem. Remontu doczekało się też zaplecze: do istniejącego budynku socjalnego dołożono dobudówkę, w której teraz znajduje się pomieszczenie dla kotów i izolatka dla chorych zwierząt. Artur Bąk, p.o. kierownik schroniska: – Pieniądzy nigdy dość, ale muszę powiedzieć, że te, które dostaje, w sumie wystarczają na realizację najpilniejszych spraw. Inna rzecz, że wiele rzeczy wykonujemy we własnym zakresie, więc pieniędzy wystarczy na więcej niż w przypadku, gdybyśmy wynajmowali firmy. W tym roku chcę jeszcze dokończyć wymianę boksov, w następnym pasowałoby zabrać się za ogrodzenie. Cieszę się, że widać już efekty naszej pracy, choć do końca jeszcze daleko. Cieszę się, że dostałem szansę: zawsze chciałem coś dla tego schroniska zrobić i teraz mogę.

(o)



W tej chwili w schronisku jest ok. 160 – 170 psów i kilkanaście kotów. Miesięcznie około 10 zwierzątek idzie do adopcji, ale też dochodzą nowe. W sumie stan liczebny się nie zmienia. Poza dwunastoma stałymi pracownikami, w pracach pomagają wolontariusze i więźniowie z przemyskiego zakładu karnego. Na zdjęciu **ARTUR BĄK**, pełniący obowiązki kierownika schroniska.

JAROSŁAW: Niepełnosprawni z Zakładu Aktywności Zawodowej zadbają o groby twoich bliskich
Zamów sprzątanie grobu

Nie każdy może zadbać o groby swoich najbliższych, chociażby ze względu na miejsce zamieszkania. Dla tych osób Zakład Aktywności Zawodowej przygotował specjalną ofertę. Teraz zapalenie znicza, wymianę kwiatów, sprzątanie czy odśnieżanie grobowca można zamówić przez telefon czy Internet.



Wystarczy zadzwonić, wysłać e-maila i opłatę, a niepełnosprawni z grupy sprzątającej ZAZ-u zaopiekują się grobami naszych bliskich.

Aktywności Zawodowej można także zamówić sprzątanie biura, usługi ogrodnicze, można też zjeść smaczny, domowy obiad w stołówce przy ul. Konfederackiej czy wypić kawę w kawiarence w Galerii Przedmiotu na jarosławskim rynku. Tu można także kupić oryginalną, lnianą torbę na zakupy, wykonaną przez osoby niepełnosprawne.

Więcej informacji na stronie internetowej www.jaroslaw.pso-uu.org.pl/zaz/

Ekz

CIESZANÓW: Miasto – jako jedyne z Podkarpacia – znalazło się w rankingu *Wspólnoty*

Ponad trzy tysiące na głowę

Cieszanów, blisko 2-tysięczne miasteczko w powiecie lubaczkowskim, znalazło się na wysokim 47. miejscu w Polsce w rankingu pisma samorządowego *Wspólnota*. Burmistrz miasta i gminy Cieszanów Zdzisław Zadworny tak tłumaczy sukces: – Złożyły się na niego dwa elementy. Po pierwsze własne dochody wypracowane przez gminę oraz wpływy z funduszy unijnych.

Celem corocznego rankingu *Wspólnoty* jest zaprezentowanie i sklasyfikowanie samorządów o najwyższych dochodach w przeliczeniu na jednego miesz-

kańca. Cieszanów – jako jedyne miasto z Podkarpacia – znalazł się w pierwszej pięćdziesiątce małych miast o najwyższych dochodach. Zarobił 3 tys. 211 zł 4 grosze w przeliczeniu na jednego mieszkańca w 2008 r. To dało Cieszanowowi 47. miejsce. Pierwsze miejsce w tej kategorii zdobyła Jastarnia na Półwyspie Helskim w województwie pomorskim. Tam kwota na jednego mieszkańca była imponująca – 13 tys. 313 zł 21 groszy.

Wspomniane przez burmistrza Cieszanowa środki unijne przeznaczone zostały na kilka poważnych inwestycji, wśród których na

pierwszy plan wysuwa się budowa kanalizacji. W przygotowaniu jest już kilka kolejnych wniosków o dofinansowanie. Do Cieszanowa trafiły już pieniądze z Regionalnego Programu Operacyjnego na przygotowanie Centrum Edukacji Ekologicznej, które powstanie w budynku po dawnym kinie. Centrum ma prowadzić konferencje i szkolenia w dziedzinie edukacji ekologicznej oraz działalność wydawniczą.

Cała inwestycja kosztować będzie prawie pół miliona złotych.

MG

12% taniej

Montujemy taniej zakupione u nas drzwi i okna!

Dystrybutor: PORTA POLSKONE GERDA URZĘDOWSKI INTER-DOOR KAP CAL

Zadzwoń: 667 614 126
BOZ-3 ul. Sielecka 11a
tel. 016 678 50 88

od: 189⁰⁰
skrzydło IMPULS

PRZEMYSŁ: W dniu św. Franciszka z Asyżu

Pokropienie braci mniejszych



Przed kościołem oo. Franciszkanów pojawili się właściciele różnych zwierząt domowych.



Hubert LEWKOWICZ (3)

Najwięcej było psów i kotów, choć pojawili się też przedstawiciele i innych gatunków.



W nabożeństwie wzięli udział m.in. prezydent Przemysła Robert Choma ze swoim pupilem.

Kto rano wstaje, temu
apteka **TANIO LEKI**
sprzedaje*

-10%*

Serdecznie zapraszamy
do Aptek w Przemysłu:

Apteka, ul. 29 Listopada 4
(przy markecie NOMI), tel. 016 677 87 90,
czynna: pon. - sob. 8.00 - 21.00, niedz. 9.00 - 16.00
Apteka, ul. Jagiellońska 6
(przy kościele o.o. Reformatów), tel. 016 676 93 70,
czynna: pon. - pt. 7.30 - 20.00, sob. 8.00 - 15.00
Apteka, ul. Kamienny Most 6 (BGŻ),
tel. 016 676 93 80, czynna: pon. - pt. 8.00 - 16.00
Apteka, ul. Serbańska 2
(róg Franciszkańskiej), tel. 016 676 93 90,
czynna: pon. - pt. 7.30 - 19.00, sob. 8.00 - 14.00
Apteka, ul. Św. Jana Nepomucena 32,
tel. 016 677 82 60, czynna: pon. - pt. 9.00 - 17.00
Apteka, ul. Sportowa 6
(w Przychodni Kolejowej), tel. 016 675 11 34 w. 44,
czynna: pon. - pt. 7.30 - 18.00

od godziny otwarcia apteki do 10.00

65684

Psy, koty, chomiki, papugi, a nawet koń i zwierzęta wodne zostały przyprawione lub przyniesione przez swych właścicieli przed kościół oo. Franciszkanów, by użyć błogosławieństwo w dniu św. Franciszka z Asyżu.

Kościół katolicki obchodzi 4 października uroczystość świętego Franciszka z Asyżu. Święty ten, znany z miłości do ludzi i wszystkich stworzeń, jest patronem m.in. ekologów i zwierząt. O ukochaniu przez świętego z Asyżu wszystkich stworzeń mówi m.in. zbiór krótkich opowiadań z XIV wieku, zatytułowany *Kwiatki świętego Franciszka*. W *Kwiatkach* przytoczona jest m.in. opowieść o

kazaniu, które św. Franciszek wygłosił do słuchających go ptaków. Ptaki odleciały dopiero, gdy święty kaznodzieja zakończył mowę i pobłogosławił je znakiem krzyża.

Z okazji święta założyciela zakonu, który w tym roku obchodzi 800-lecie, przy kościele oo. Franciszkanów w Przemysłu odprawione zostało specjalne nabożeństwo z błogosławieństwem zwierząt. Najpierw związana ze środowiskiem franciszkańskim młodzież przedstawiła sceny z życia świętego, zwanego Biedaczyną z Asyżu, a potem wszyscy właściciele zwierząt wraz ze swymi pupilami mogli wziąć udział w nabożeństwie z błogosławieństwem czworonogów.

(lew)



Szanowni Rolnicy!!!

W bieżącym roku rolnicy z terenu powiatu jarosławskiego podjęli współpracę z Firmą Dawtona w zakresie kontraktacji przetwarzanych przez Firmę warzyw.

Współpraca zakończyła się wielkim powodzeniem, ponieważ rolnicy otrzymali dobre warunki cenowe za dostarczone towary.

Aby w kolejnych latach rozwijać współpracę z Firmą Dawtona zapraszam wszystkich zainteresowanych rolników do wizyty w Firmie Dawtona – do osobistego jej obejrzenia.

Dla rolników zainteresowanych obejrzeniem zakładów Dawtona organizuję wyjazd autokarem do Zakładów w Lesznie i Błoniu koło Warszawy, tak aby rolnicy poznali odbiorcę warzyw, który chce stworzyć w naszym regionie zagłębie surowcowe.

Zainteresowane osoby zapraszam do mojego biura poselskiego mieszczącego się w Jarosławiu, Rynek 6 lub proszę o kontakt telefoniczny z moim biurem pod numerem telefonu:

(16) 623 11 47, od poniedziałku do piątku w godzinach od 10 do 16.

Z poważaniem
Mieczysław Golba
Poseł na Sejm RP

Rozmowa z prezesem przemyskiego
MZK **JANUSZEM FUDAŁĄ**

Jeśli plan się nie uda, będziecie rozmawiać z innym prezesem

– Złożyliśmy dwa wnioski o unijne pieniądze na wymianę taboru. W wariantcie optymistycznym, to znaczy po ich pozytywnym rozpatrzeniu, wiosną przyszłego roku moglibyśmy wymienić 18 autobusów, czyli prawie połowę jeżdżących! Sek w tym, że nie mając międzygminnych porozumień, nie mamy szans na przyznanie tych pieniędzy.

Radni Gminy Wiejskiej Przemysłu nie chcą chyba, żeby miejskie autobusy obsługiwały ich teren. Na niedawnej sesji nie dali upoważnienia wójtowi do rozmów z panem w tej sprawie...

– Uściślijmy: radni odłożyli tę decyzję do następnej sesji, a to nie oznacza, że kłamka zapadła. Faktem jest jednak, że to była dla mnie trudna sesja i trudna dyskusja. Odbieram to trochę jako porażkę i wyszedłem nieco zirytowany. Mnóstwo energii włożyłem w przygotowanie propozycji dla gminy Przemysłu, a pomimo to wyczułem, że jest duży opór. Gminnych radnych nie przekonali nawet sołtysi poszczególnych wsi, którzy apelowali: nie dopuście, żeby nasi mieszkańcy nie mogli dojechać autobusem do szpitala!

Jakie było stanowisko wójta?

– Hm, odniosłem wrażenie, że również nie jest przekonany.

I co teraz?

– Jesteśmy w punkcie wyjścia. A dlaczego to międzygminne porozumienie jest takie ważne? Co to oznacza dla mieszkańców wsi, choćby wsi Ostrów?

– Od nowego roku wchodzi w życie nowe przepisy. Uogólniając, zabraniają nam one jeździć do sąsiednich gmin bez międzygminnych porozumień. Oznacza to więc, że nie będziemy tam jeździć wcale, jeśli tej sprawy nie dopniemy. Co więcej – dla nas, dla spółki, oznacza to też utratę szansy starania się o duże unijne pieniądze na wymianę taboru. Złożyliśmy w tej sprawie dwa wnioski. W wariantcie optymistycznym, to znaczy po ich pozytywnym rozpatrzeniu, wiosną przyszłego roku moglibyśmy wymienić 18 autobusów, czyli prawie połowę jeżdżących taboru! Sek w tym, że nie mając międzygminnych porozumień, nie mamy szans na przyznanie tych pieniędzy.

Czyli dla MZK porozumienia międzygminne to sprawa być albo nie być?

– Tak.

A jak wyglądają rozmowy z innymi gminami, choćby z Krasiczynem? Też jak po grudzie?

– Krasiczyn ma umowę z PKS-em do lipca 2010. My moglibyśmy tam wejść po tym terminie, ale rozmawiamy już teraz. I już teraz chcemy podpisać umowę.



Prezes MZK JANUSZ FUDAŁA: – Od nowego roku wchodzi w życie nowe przepisy. Uogólniając, zabraniają nam one jeździć do sąsiednich gmin bez międzygminnych porozumień. Oznacza to więc, że nie będziemy tam jeździć wcale, jeśli tej sprawy nie dopniemy. Co więcej – dla nas, dla spółki, oznacza to też utratę szansy starania się o duże unijne pieniądze na wymianę taboru.

Mieliście też plany podboju Fredropola...

– Tak, ale w dalszej perspektywie, po uzyskaniu pieniędzy na wymianę taboru.

Może gminy ościenne was nie chcą, bo konkurencja jest tańsza?

– Tańsza pozornie. PKS już zrezygnował z ulg na biletach jednorazowych na terenie powiatu przemyskiego. Poza tym, choćby na terenie gminy Krasiczyn, kumulacje kursy, ograniczając je właściwie tylko do godzin szczytu, a my jeździmy nawet wtedy, kiedy pasażerów jest zaledwie kilku. I zawsze mamy autobusy w rezerwie, więc nawet w sytuacji awarii, ciągłość usług jest zapewniona. Mamy też inne przewagi, choćby bilet przesiadkowy, który pozwala przejechać z gminy do gminy na jednym kwitku.

A co pan robi, kiedy żadna z ościennych gmin porozumienia nie podpisze? Przepadną wam nie tylko kursy, ale i grube unijne pieniądze... Ma pan plan awaryjny?

– Hm, nie chciałbym mówić o wariantach awaryjnych, żeby nie siać fermentu wśród załogi. Wierzę, że plan podstawowy się uda i żadnych awaryjnych nie trzeba będzie stosować. Jeśli nie, następne rozmowy będziecie przeprowadzać z innym prezesem. Poza tym przypominam, że radni gminy Przemysłu nie odrzucili naszej oferty, poprosili jedynie o czas do namysłu.

(not.oh)

PRZEMYSŁ: W hołdzie żołnierzom AK

Odnalezione dokumenty

Tablicę poświęconą żołnierzom AK odsłonięto w sobotę, 26 września, przy Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej. W gmachu muzeum pokazano też dokumenty Armii Krajowej, odnalezione w przemyskich budynkach po ponad 60 latach.

Odbijające się pod patronatem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego odsłonięcie pamiątkowej tablicy, połączone było z sesją popularnonaukową na temat ZWZ-AK i Szarych Szeregów oraz struktur państwa podziemnego na terenie Podokręgu Rzeszowskiego. Program artystyczny przygotowali uczniowie Zespołu Szkół Gastronomicznych i Hotelarskich im. Armii Krajowej w Przemysłu. W czasie sesji pracownik MNZP Jacek Błoński mówił m.in. o nieznanym dokumencie Komendy Obwodu AK w Przemysłu. Dokumenty te odnalezione zostały w tym roku. Najpierw odkryto pierwszy zbiór, który znajdował się w poszpitalnym budynku przy ul. Rogozińskiego. – W niewielkim metalowym pudełku znajduje się plik dokumentów podpisanych przez kolejnych komendantów Obwodu AK Przemysłu „Polana”, Zbigniewa Zawię, „Zbika” i NN „Solskiego” oraz opaskabiało-czerwona – większość z napisem 38 p.p. – mówi Jacek Błoński. Wśród wielu dokumentów historyk z MNZP wyróżnia jeden szczególnie: – Wyjątkowo wzruszającym dokumentem są życzenia wysłane z Komendy Obwodu, tym razem pod pseudonimem „Praca”, do komendy placówki „Migdał”. Treść życzeń została napisana przez kapelana Obwodu Przemysłu AK „Księdza Skorupkę”. Pod tym pseudonimem krył się ksiądz Władysław Dec, legendarny obecnie kapelan AK. Od stycznia 1942 do maja 1944 roku organizował w terenie grupy do odbioru zrzutów



Tablicę w hołdzie żołnierzom AK odsłonięto przy gmachu muzeum na placu Berka Joselewicza.

oraz prowadził działalność wywiadowczą. Zagrożony aresztowaniem wiosną 1944 roku opuścił Przemysłu i zameldował się w Komendzie Obwodu Lwów. Na nowym miejscu został oddelegowany do oddziału partyzanckiego „Pasieki” pod dowództwem kapitana Draży (Sotyrowicza), który działał w rejonie Lwów-Daszawa. Jurysdykcję do duszpasterskiej posługi otrzymał od biskupa Eugeniusza Baziaka. Do Przemysłu ksiądz Dec wrócił we wrześniu 1944 roku, już po wkroczeniu wojsk sowieckich.

Drugi zbiór w starej mleczarni

Drugi zbiór został odnaleziony w budynku byłej mleczarni przy ul. Bohaterów Getta. – Jest to ponad 40 zachowanych w dość dobrym stanie rachunków i pokwitowań oddziału z Obwodu Przemysłu, działającego między innymi w okolicy Krzywczycy, z okresu od stycznia do września 1945 roku.

Dokumenty dotyczą kwot pieniędzy pobranych przez poszczególnych dowódców, w tym dowódcy I plutonu pseudonim „Lis” i dowódcy II plutonu „Rexa”. Powtarzają się również pseudonimy: Promień, Czyżyk, Zbik, Szczygieł, Wicher, Lech, Jasiński. Dokument z 18 lipca podpisany jest przez dowódcę A1 Konopkę. Jest to lista 25 żołnierzy i oficerów awansowanych na wyższe stopnie i odznaczonych – wspomina Jacek Błoński. Oprócz tych dokumentów zbiór zawiera m.in.: raporty dotyczące stanu uzbrojenia w broń palną, listy żołnierzy i oficerów z zaznaczonym ich stanem cywilnym i funkcjami służbowymi w oddziale i inne dokumenty.

Odnalezione dokumenty zostały zeskanowane i obecnie poddawane są konserwacji w pracowniach Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej.

(lew)

WÓLKA KROWICKA (gm. Lubaczów)

Upamiętnili ofiary

Odsłonięcie tablicy upamiętniającej ofiary terroru hitlerowskiego oraz mieszkańców Wólki Krowickiej, zamordowanych przez UPA, a także poległych, zamordowanych i zaginionych żołnierzy było jednym z punktów uroczystości patriotycznych, które odbyły się 27 września br. w Wólce Krowickiej.

Przed II wojną światową Wólka Krowicka liczyła ok. 45 gospodarstw (obecnie mieszka w niej około 450 osób – przyp. mars). W czasie wojny, dokładnie w nocy z 24 na 25 kwietnia 1944 r., wieś została doszczętnie spalona przez UPA. Oddziały ukraińskich nacjonalistów zaatakowały mieszkańców o g. 5 nad ranem. Zginęło wówczas 9 mieszkańców, którzy zostali, by pilnować inwentarza. Pozostali w popłochu uciekli do Lubaczowa. W kolejnych latach z rąk UPA śmierć poniosło kolejnych 4 mieszkańców Wólki Krowickiej.

– To była najtragiczniejsza noc w historii tej miejscowości. Jak wieś długa i szeroka – cała stanęła w ogniu. Spalona została według rozkazu – tak, aby nie zostawić śladu. Rozmiar tej tragedii poświadczają dzisiaj ci, których nazwiska widnieją na tablicy oraz żyjący świadkowie tamtych dni – powiedział podczas uroczystości wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel.



Krzyż Czynu Zbrojnego otrzymał m.in. prezes lubaczowskiego oddziału Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych porucznik **JAN TKACZ**.

Odnaczenia i dyplomy

Dobrym zwyczajem jest, iż podczas tego typu uroczystości wręczane są odznaczenia, medale i dyplomy za zasługi. Nie inaczej było w Wólce Krowickiej. Odznaka Honorowa za zasługi dla Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych trafiła do rąk dyrektora Publicznego Gimnazjum w Wólce Krowickiej. Wręczył ją prezes Zarządu Głównego Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych płk Henryk Strzelecki. Natomiast Rada Krajowa Środowiska Żołnierzy Polskich

Oddziałów Samoobrony Kresów Wschodnich nadała trzem osobom Krzyż Czynu Zbrojnego: ks. prałatowi Józefowi Kornadze, przewodniczącemu Powiatowej Rady Kombatanckiej przy staroście lubaczowskim majorowi Ludwikowi Cybulakowi oraz prezesowi lubaczowskiego oddziału Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych porucznikowi Janowi Tkaczowi. Dyplom uznania za działalność na rzecz stowarzyszenia kombatanów otrzymał wójt gminy Lubaczów W. Kapel.

mars

MOŁODYCZ: Młodzież zorganizowała festyn dla mieszkańców

Razem bezpieczniej



Organizatorzy festynu nie zapomnieli o najmłodszych, dla nich przygotowali szereg konkursów.

Mieszkańcy Mołodycza i okolicznych miejscowości bawili się podczas festynu kulturalno-edukacyjnego „Bezpieczniej – razem łatwiej”. Jego organizatorami były: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju „Młody Mołodycz”, Ochotnicza Straż Pożarna oraz Ludowy Klub Sportowy.

Akcja Zbieramy szkło – sadzimy „Własny Las”, „Zielone Studio FOTO-projekt – portret Mołodycza”, minizawody sportowo-pożarnicze, prezentacja Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej, pokazy ratownictwa drogowego w wykonaniu Państwowej Straży Pożarnej oraz Centrum Ratownictwa Medycznego w Jarosławiu, turniej siatkówki plażowej oraz pokazy luzniactwa sportowego to atrakcje, jakie przygotowali młodzi mołodyczanie dla

mieszkańców swojej wioski. Organizatorzy pomyśleli również o najmłodszych, dla nich przygotowali liczne konkursy plastyczne i sportowe. Podczas niedzielnej imprezy podsumowano konkursy: „Bezpieczne gospodarstwo”, „Konkurs na projekt kampanii informacyjnej – Bezpieczeństwo w ruchu drogowym” oraz „Fascynujące i zagrożone”. Wieczorem mieszkańcy bawili się wraz z zespołem Bakcył.

Impreza odbyła się dzięki współpracy młodzieżowego stowarzyszenia „Młody Mołodycz” ze starostą jarosławskim, wójtem gminy Wiązownica i dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie oraz komendantem Placówki Straży Granicznej w Lubaczowie.

Ekz

JAROSŁAW: Sukces jarosławskiej młodzieży

Młodzi doszli do głosu

Nagroda za trzecie miejsce w projekcie „Czwarta Władza z Klasą” trafiła do rąk uczniów klasy dziennikarskiej z jarosławskiego Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika. – Tę bez wątpienia sukces, ale chcemy więcej – mówią licealiści.



Przez kilka miesięcy uczniowie z „Kopernika” przygotowali w sumie blisko sto materiałów o tematyce publicystyczno-kulturalnej z Jarosławia i okolic. Ich flagowym okrętem była *Historyczna Edukacja Jarosławia*, za którą od minister edukacji narodowej otrzymali wyróżnienie. – Kosztowało nas to wiele wysiłku. Osiągnęliśmy dzięki temu sukces, ale chcemy więcej. Trzeba się rozwijać – mówi Krzysiek Wojdyła, kierujący pracami grupy. Nagrodą główną był wyjazd na kurs językowy do Londynu i nad polskie morze. Pierwsze miejsce ex aequo zajęli co prawda uczniowie z Krakowa i Rzeszowa, ale wśród grupy jadącej do Anglii znaleźli się także jarosławianie. Z wyniku swoich podopiecznych zadowolona jest również Danuta Matusz: – To duży sukces. Uczniowie prowadzą już gazetkę, stronę internetową i szkolną radiostację. Teraz dostali nagrodę za platformę multimedialną – mówi. Zwraca też uwagę, że dzięki udziałowi w projekcie licealiści mogli nauczyć się operować kamerą i nagrywać materiały video. W rywalizacji wzięło udział 18 szkół z Podkarpacia, Małopolski i Śląska.

hank

LUBACZÓW: Wielki sukces uczennicy Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki

Najlepsza w Polsce!

Galą finałową na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego zakończyła się IV edycja konkursu historycznego z cyklu „Historia i życie”. Nagrody odebrało 12 laureatów – licealistów z całej Polski oraz 5 nauczycieli historii. Wśród nich znalazła się uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Lubaczowie Katarzyna Wójciak, która zdobyła pierwszą nagrodę!

Po raz czwarty konkurs „Polska i Niemcy – wczoraj, dziś, jutro” zorganizowany został przez Fundację „Wiedza i Praktyka” oraz Instytut Zachodni w Poznaniu. Przystąpiło do niego łącznie 1270 uczniów szkół licealnych z całej Polski, którzy przysłali na konkurs 994 prace. Najlepsi uczniowie i nauczyciele – oprócz dyplomów i nagród rzeczowych – obdarowani zostali najnowszymi książkami profesora Władysława Bartoszewskiego *1859 dni Warszawy* z jego odręcznym podpisem. Były minister spraw zagranicznych sprawował patronat honorowy nad konkursem.

Finałową galę poprowadził prezes Fundacji „Wiedza i Praktyka” Witold Olejnik, który dziękował zgromadzonemu uczniom i nauczycielom za wkład pracy i zaangażowanie, jakie włożyli w przygotowanie prac konkursowych i gratulował laureatom. Najmocniej – co było wielką niespodzianką – Katarzynie Wójciak z LO im. T. Kościuszki w Lubaczowie, która obok Karola Stolarskiego zdobyła pierwszą nagrodę. Uczennica profesora Janusza Grechuty uznanie jury zyskała pracą „Ślady pamięci w



KATARZYNA WÓJCIAK ze swoim nauczycielem **JACKIEM GRECHUTĄ** tuż po odebraniu pierwszej nagrody.

Polsce: miejsca ważne dla Niemców – Kolonie Józefińskie w rejonie Lubaczowa”.

Co ciekawe, Kasia uczy się w klasie o profilu biologiczno-chemicznym, a przecież przy przygotowaniu tego tematu trzeba wykazać się umiejętnościami humanistycznymi. – Kasia jest bardzo wszechstronna. Przyłożyła się bardzo do tego problemu i stąd ten sukces – chwali swoją podopieczną J. Grechuta (który wspólnie z Tomaszem Berezą i Piotrem Chmielowcem jest współautorem książki *W cieniu Linii Mołotowa*), czuwający nad całością pracy. – Długo szukaliśmy odpowiednich źródeł. Udało się nam znaleźć kilka ciekawych fotografii. Odwiedziliśmy także kilka komentarzy protestanckich i dwa zbory ewangeliczne w powiecie

lubaczowskim, między innymi w Dąbkowie, Bruśnie i Podlesiu – wylicza J. Grechuta.

– Najwięcej czasu zajęło mi szukanie materiałów i dokumentów. Samo pisanie pracy zabrało mi kilka tygodni. Zupełnie nie spodziewałam się takiego sukcesu. Werdykt jury był dla mnie olbrzymią niespodzianką – powiedziała Kasia.

Bardzo prawdopodobne, że praca konkursowa K. Wójciak zostanie opublikowana wspólnie z innymi najciekawszymi pracami w czasopiśmie naukowym *Siedlisko*, wydawanym przez Instytut Zachodni w Poznaniu. Ma powstać także osobna publikacja, w której przedstawione zostaną najbardziej interesujące materiały nadesłane na konkurs.

MG

JAROSŁAW: Pokazała, że trzeba ciągle przypominać młodemu pokoleniu o historii Polski

Pamięć jest krótka

Adrianna Skulska, uczennica z Jarosławia wygrała ogólnopolski konkurs na plakat lub hasło „Zdarzyło się 20 lat temu w Polsce...”. Ada pokazała, jak krótka jest ludzka pamięć i jak niewiele o wydarzeniach sprzed 20 lat wie jej pokolenie.

Była już uczennica Gimnazjum Publicznego nr 4 w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Książąt Czartoryskich w Jarosławiu została laureatką konkursu ogłoszonego w minionym roku szkolnym przez marszałka Sejmu RP Bronisława Komorowskiego i minister edukacji narodowej Katarzynę Hall. Pod opieką nauczycielki historii Beaty Pajdy wykonała plakat, który miał upamiętnić przemianę 1989 roku, a więc wybory czerwcowe poprzedzone obradami przy Okrągłym Stole i powołanie rządu Tadeusza Mazowieckiego.

Adrianna Skulska, obecnie uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Jarosławiu, na wykonanym przez siebie plakacie chciała ukazać, jak mało o wydarzeniach z 1989 r. wiedzą jej koledzy i koleżanki. – Ada wymyśliła hasło plakatu: „Pamięć jest krótka”. Napis „Solidarność”



ADRIANNA SKULSKA, uczennica z Jarosławia zdobyła pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie na plakat „Zdarzyło się 20 lat temu w Polsce...”.

wykonała dwa razy. Raz przy roku 1989 – wyraźny, a drugi raz przy roku 2009 – zamazany. Chciała przekazać, że obecne pokolenie niewiele wie o tak nieodległej przecież historii naszego kraju – mówi ojciec Adrianny Lucjan Skulski.

W drugi piątek września Ada i jej nauczycielka Beata Pajda

odebrały w Sejmie dyplomy i nagrody za zajęcie pierwszego miejsca. Wręczyli je: marszałek Sejmu Bronisław Komorowski i minister edukacji Katarzyna Hall. Z laureatami rozmawiał także Tadeusz Mazowiecki.

Ekz

Informacje wyssane z palca

Rozmowa z dyrektorem Szpitala Wojewódzkiego w Przemyślu
**JANUSZEM
HAMRYSZCZAKIEM**

Związki zawodowe działające w szpitalu złożyły u marszałka województwa pismo, żądające odwołania pana z funkcji dyrektora. Co pan na to?

– Wiem, że ta sprawa ma zupełnie inne podłoże, nie dotyczy żadnych zarzutów merytorycznych. Jest po prostu zemstą przedstawicieli trzech związków zawodowych, którzy otrzymali ode mnie wypowiedzenia warunków pracy, zmniejszające wynagrodzenia. Dodam, że wynagrodzenia tych trzech osób przekraczały miesięcznie ponad 15 tysięcy złotych. Dwie z tych osób mają uprawnienia emerytalne i nie wykonują żadnych innych czynności w szpitalu oprócz pełnienia funkcji związkowych. Trzecia osoba zajmuje wysokie stanowisko w średnim personelu medycznym.

Mówi pan, że żadnych merytorycznych zarzutów nie ma, a w piśmie jest stwierdzenie, iż pana poczynania są „destrukcyjne” i zadłużają szpital. Związkowcy twierdzą, że półtoraroczna pańska działalność przyniosła dalszy wzrost zadłużenia i to w niespotykanej dotąd wysokości 20 milionów złotych.

– Patrząc na sprawozdania finansowe, to stwierdzenia owe są kompletną bzdurą. Ale wiem, skąd to się wzięło. Na początku 2008 roku po fali strajków szpital stanął na krawędzi likwidacji. Były wówczas bardzo duże naciski ze strony związków zawodowych, że nie optuję za tym, aby zarząd województwa udzielił poręczenia na kredyt długoterminowy na 25 milionów złotych. Kiedy wreszcie zarząd takiego poręczenia udzielił i kredyt otrzymaliśmy, okazało się, że zadłużyłem szpital. Tylko że związki nie rozumieją, iż ten kredyt spłacić nasze zobowiązania krótkoterminowe wymagalne na wysokość 17 milionów złotych i pożyczkę w firmie komercyjnej. Nie zdefraudowałem ani złotówki. Po prostu jedno zobowiązanie zostało zamienione na drugie i sumarycznie poziom naszego zadłużenia nie zmienił się. Dług się nie zmniejsza z dwóch głównych powodów: niedoszacowania kontraktu szpitala z NFZ oraz ciągle wysokich kosztów utrzymania placówki. Uważam jednak, że pierwsze efekty działań restrukturyzacyjnych są już widoczne. Fundusz plac – jeśli porównamy pierwsze półrocze 2007 roku z analogicznym okre-



sem 2008 roku – zmalał o około milion siedemset złotych.

Związkowców niepokoją także pańskie plany likwidacji Zakładu Medycyny Nuklearnej i wydzielenia Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. To konieczne?

– Te wszystkie informacje są wyssane z palca. Ktoś ze związków nielegalnie zeskanował dokumenty z rady, umieścił je w Internecie. Dokumenty tajne, których ujawnienie jest potem przeszkodą w zawieraniu korzystnych umów. Przy okazji źle te dokumenty zinterpretował. Na Radzie Społecznej szpitala tylko dyskutowaliśmy. Nie było mowy o żadnej likwidacji ani o jakimkolwiek projekcie. Szukam rozwiązań, szukam odpowiedzi Rady Społecznej. Jestem za tym, aby obie jednostki pozostały w strukturach szpitala. Obie generują straty. SOR dlatego, że przywożony jest tam każdy. Spełniamy rolę popołudniowej przychodni. Nie możemy jednak odmówić świadczenia usług medycznych. Jednym ze sposobów na poprawę funkcjonowania obu jednostek jest wydzierżawienie ich jako NZOZ, działające w strukturach szpitala. Proszę popatrzeć na nefrologię. Jest prywatny dzierżawca, ale od czasu, kiedy to przejął, nie ma ani jednej skargi na działalność. Pacjenci są bardzo zadowoleni.

MG

PRZEMYŚL: Niepokoje wokół starówki

Rynek – według starego projektu?

Władze miasta ubiegają się o dofinansowanie planowanej przebudowy rynku. Prace miałyby ruszyć z początkiem 2010 roku. Do tego czasu nikt nie zdąży opracować nowego projektu przebudowy, a stary, jak wiadomo, został oprostowany w referendum. Czy to oznacza, że nie będzie już obywateli obiecanych przez prezydenta zmian w starym projekcie, uwzględniających przynajmniej niektóre sugestie mieszkańców miasta?

W wrześniu na stronie internetowej urzędu miasta opublikowano projekt Lokalnego Programu Rewitalizacji miasta Przemyśla na lata 2009 – 2015. Znalazł się w nim także przemyski rynek i plan pozyskania nań 12 milionów złotych z unijnych funduszy. Przebudowa miałaby się odbyć prawdopodobnie według projektu opracowanego przez Jacka Mermona, a oprostowanego przez część mieszkańców miasta w trakcie wiosennego referendum. Prawdopodobnie – bo prace mają ruszyć w 2010 roku, czyli za trzy miesiące, w tak krótkim czasie nie da się opracować nowego projektu ani przeredagować starego. – Niepokoi się tym, tym bardziej że nikt od dłuższego czasu nie kontaktował się z nami w sprawie opracowywania ewentualnych zmian w starym projekcie – przyznaje prezes Towarzystwa Ulepszania Miasta Andrzej Juszczyk.

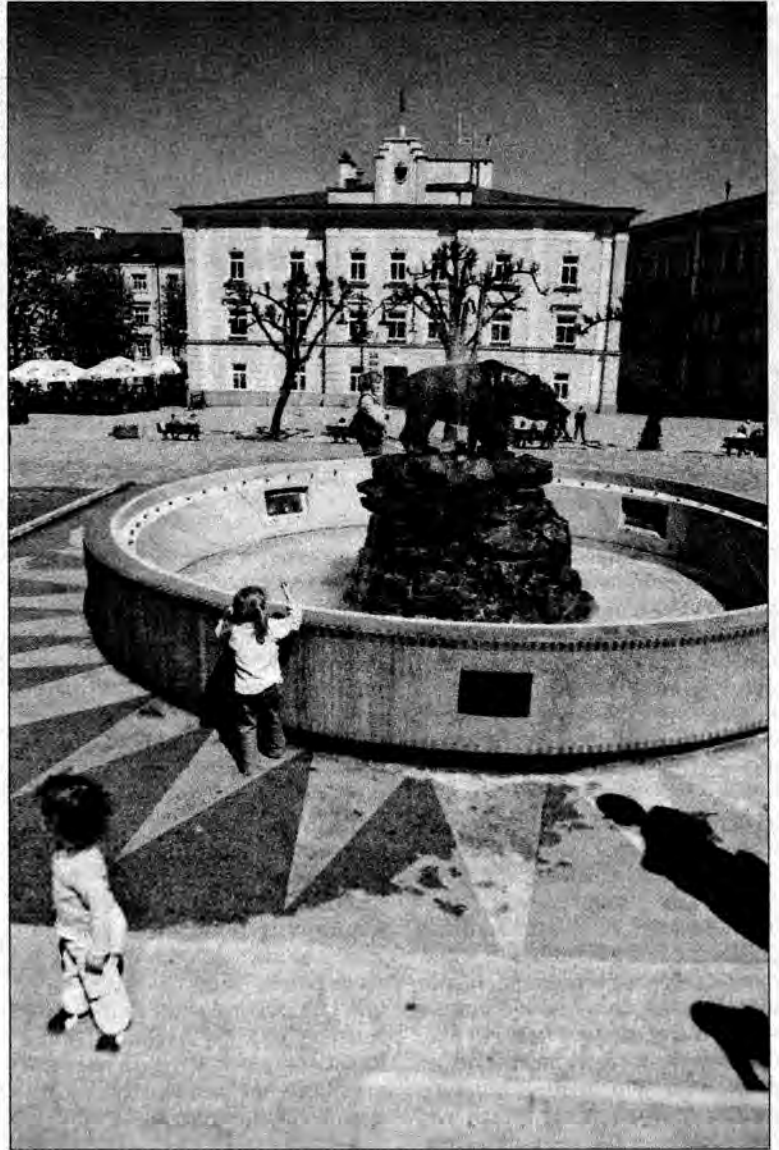
Formalnie referendum nie jest wiążące

Formalnie referendum nie jest wiążące, tzn. władze miasta nie są zobligowane do uwzględniania opinii mieszkańców, bo frekwencja była zbyt niska. Mimo wszystko jednak prezydent i miejscy urzędnicy wielokrotnie deklarowali, że głosu 10 tysięcy przemyslan nie zlekceważą i uwzględnią przynajmniej niektóre ich sugestie.

Inna rzecz, że do tej pory koszt remontu rynku szacowano na 8 milionów złotych, tymczasem w LPR pojawiła się kwota 12 milionów. Skąd ta zmiana i który projekt ma być w końcu realizowany?

Jacek Cielecki, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich w Przemyślu (wykonawca, na zlecenie miasta, planowanej przebudowy rynku): – Nie ma powodu do niepokoju. Uchwalenie Lokalnego Programu Rewitalizacji nie oznacza realizacji tego, a nie innego projektu przebudowy rynku. Nie potrafię na razie powiedzieć, w jakim zakresie stary projekt zostanie przerobiony, niemniej jednak jest plan uwzględnienia niektórych sugestii mieszkańców miasta, tak by całość była społecznie akceptowana. Odnosnie kwoty 12 milionów złotych: mieści się w niej koszt przebudowy rynku szacowany na 8 milionów, a także prace archeologiczne i tak zwana trasa podziemna. Słowem, sam rynek nie podrożał.

(oh)



Miasto stara się o 12 milionów unijnego dofinansowania na przebudowę przemyskiego rynku i inne prace związane z tą inwestycją.



JACEK CIELECKI, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich w Przemyślu (wykonawca, na zlecenie miasta, planowanej przebudowy rynku): – Nie ma powodu do niepokoju.



– Niepokoi się. Tym bardziej że nikt od dłuższego czasu nie kontaktował się z nami w sprawie opracowywania ewentualnych zmian w starym projekcie – przyznaje **ANDRZEJ JUSZCZYK**, prezes Towarzystwa Ulepszania Miasta, które zainicjowało referendum w sprawie rynku.

Serdeczne podziękowania za pomoc i opiekę nad
śp. Danutą JAKIEL
panom ordynatorom,
zespołowi lekarskiemu
i pielęgniarskiemu
z oddziałów onkologicznego
i pulmonologicznego
Szpitala Wojewódzkiego w Przemyślu
składa mąż z rodziną

OŚWIADCZENIE

Oświadczam, że moja wystawa poświęcona Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II organizowana przez Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej jest całkowicie bezinteresowna i nie jest objęta dofinansowaniem Urzędu Miasta a będzie trwała do 15 XI br.

Józef Ryczyński

KIERMASZ ODZIEŻY SKÓRZANEJ
W ofercie kurtki damskie, męskie, młodzieżowe
kożuchy prawdziwe oraz eko
RÓŻNE WZORY I FASONY
PROSTO OD PRODUCENTA

Przemyśl
Gimnazjum nr 1
ul. 3 Maja 38

10-11 października
sobota: 9.00-18.00
niedziela: 9.00-16.00
ZAPRASZAMY

JAROSŁAW: Członkowie senatu zlikwidowali Uniwersytet Trzeciego Wieku

Żądają odwołania rektora!



Ewa KŁAK-ZARZECKA

Sluchacze zapowiedzieli protest podczas inauguracji roku akademickiego. – Nie można przejść do porządku dziennego nad takim działaniem władzy uczelni! – mówił Zenon **SURKAWSKI** podczas poniedziałkowego spotkania.

Kategoryczne „nie” dla przystąpienia do nowego stowarzyszenia padło ze strony słuchaczy UTW, którzy zbrali się w poniedziałek, po podjęciu decyzji o likwidacji ich jednostki przez senat uczelni.

To, oprócz podwyżki dodatku funkcyjnego rektora o 15 tys. zł, druga kontrowersyjna uchwała senatu. – To skandal! Nie można traktować uczelni jak prywatnego folwarku! Powinniśmy żądać odwołania rektora. Senat uczelni został wprowadzony w błąd – mówił Zenon Surkowski, słuchacz UTW. Na spotkaniu przyszło 180 osób. Wszyscy żywo reagowali na informacje przekazywane przez byłego już pełnomocnika rektora ds. UTW Mariana Janusza, który wyjaśniał, że droga nie została zamknięta. – Każdy z państwa może przystąpić do nowego stowarzyszenia i nadal korzystać z dobrodziejstwa uczelni, bo tam jest jego siedziba – mówił. Ale słowa te spotkały się z głośnym protestem zebranych. Słuchacze nie chcieli słyszeć o dołączeniu do dwóch pań: byłej przewodniczącej samorządu UTW Heleny Marmurowicz i jej zastępczyni Marii Drostek, które nie uzyskały poparcia w wyborach do samorządu UTW (uzyskały 9 i 10 głosów przy 113 ważnie oddanych) i założyły swoje stowarzyszenie. – W piętnastoosobowym Komitecie założycielskim znalazły się cztery osoby z rodziny Drosteków i dwie z Marmurowiczów, a trzy osoby już poinformowały nas, że zostały wprowadzone w błąd – tłumaczy M. Janusz. Słuchacze mają jednak żal do władz uczelni, że te poparły działania obu pań i wprowadziły w błąd senat. – Napisałyśmy listy do członków senatu i zostawiłyśmy je kompetentnym osobom, by rozdały je przed jego posiedzeniem. Pisma trafiły jednak do kosza – dodaje były już pełnomocnik.

Poniżej naszej godności

Jarosławski UTW działał jako jednostka ogólnouczelniana przez 3 lata. Skupiał 350 starszych osób. Problemy pojawiły się po wyborach nowego samorządu. – Zostałem wezwany przez panią kanclerz i poproszony o dopisanie tych pań do składu samorządu lub uczynie-

nie ich honorowymi prezeskami. Nie wyraziłem na to zgody, bo wyniki wyborów to wola słuchaczy – tłumaczy M. Janusz.

Po tym działania ze strony władz PWSZ potoczyły się szybko: zlikwidowano funkcję pełnomocnika, a później cały UTW. – Tłumaczenie rektora na posiedzeniu senatu było takie, że działamy nielegalnie, gdyż w statucie uczelni nie ma takiego pojęcia jak jednostka ogólnouczelniana. Rektor nie podjął z naszym samorządem żadnego dialogu. Nie przyjął nas, nawet nie poinformował o swoich zamiarach. Przecież my również mogliśmy założyć stowarzyszenie. Bez mrugnięcia okiem przyjął na uczelnię stowarzyszenie tych pań – mówi wiceprzewodniczący samorządu Józef Gryczman. W poniedziałek słuchacze wypowiedzieli się jednogłośnie: działamy sami! – A o metodach stosowanych przez władze uczelni poinformujemy środowisko! Poniżej naszej godności byłoby dołączenie do osób przez nas niepopieranych – mówili.

Helena Marmurowicz twierdzi, że ich stowarzyszenie działa legalnie, rektor uczelni wyraził zgodę na jego działania przy uczelni, a opinia osób z byłego już uniwersytetu ją nie interesuje.

Poprzez dyrektora biura rektora Małgorzatę Wileczyńską zapytaliśmy rektora PWSZ, dlaczego samorząd UTW nie został poinformowany o likwidacji tej jednostki, dlaczego nie zostały podjęte z reprezentującymi ją osobami żadne rozmowy oraz dlaczego rektor podjął współpracę z nowo utworzonym stowarzyszeniem, wiedząc, że jego inicjatorzy nie mają poparcia wśród słuchaczy UTW. W pisemnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy tych wyjaśnień. Czytamy tam m.in.: „W związku (...) z powstaniem dwóch Uniwersytetów, PWSZ w Jarosławiu wystąpiła do tych jednostek z propozycją porozumienia się co do ich dalszego działania. PWSZ w Jarosławiu żywiła nadzieję na przejście osób z Jarosławskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku PWSZ w Jarosławiu do nowo powstałego Stowarzyszenia. Do porozumienia jednak nie doszło”.

Ekz

JAROSŁAW: Wysoki dodatek funkcyjny wzbudza kontrowersje

Rektor Makiela: – Nie rozumiem, o co to całe zamieszanie

Rozmowa ze **ZBIGNIEWEM MAKIEŁĄ**, rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Jarosławiu.

Przez zwiększenie pańskiego dodatku funkcyjnego o 15 tysięcy złotych wokół uczelni rozpętała się kolejna medialna nagonka. Jak pan to skomentuje?

– Uważam, że to nadmuchana sprawa i podejrzewam, kto może być sprawcą tego szumu medialnego. Nie robię niczego niezgodnego z prawem. To senat zaproponował taką kwotę. Uchwała przeszła stosunkiem głosów 16 do 10. Każdy sam tajnie głosował. Teraz trafi do ministerstwa, która może, ale nie musi tego zatwierdzić. Wszystko jest zgodne z prawem. To tylko propozycja, nie rozumiem, o co to całe zamieszanie.

Może o to, że 15 tysięcy złotych to dużo pieniędzy? Przykładowo rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego dostaje 5800 złotych za sprawowanie swojej funkcji.

– Nie wiem, ile dostają inni rektorzy, ale znam przykłady z różnych uczelni w Polsce, gdzie takie kwoty już padały. Dla jednego to dużo, dla drugiego mało – zależy, kto ocenia. Nie mnie tu oceniać. Przypominam jednak, że to wola senatu. Ja o zwiększenie dopłaty nie proszę.

Czy nie będzie jednak tak, że dziś dostał pan kolejne 15 tysięcy złotych do dodatku funkcyjnego, a później na zasadzie „kolesiostwa” przyzna pan nagrody członkom senatu?

– Nie ma mowy o takim scenariuszu. Mogę jedynie dawać nagrody poprzez podpisanie wniosków, które przedkłada mi specjalnie powołana w tym celu komisja. To ona ustala, kto może dostać nagrodę. Nie mam żadnego wpływu na podwyżki dla członków senatu.

A jak senat uzasadnił swoją decyzję?

– W trakcie argumentacji wyszedłem z sali, by nie wpływać na członków senatu. Przekazano mi, że to za wkładany wysiłek na rzecz uczelni, za jej rozwój, wprowadzanie nowych kierunków.

Dyrekcja, grono nauczycielskie i uczniowie Zespołu Szkół Usługowo-Hotelarskich i Gastronomicznych w Przemysłu składają serdeczne podziękowania sponsorom obchodów 50-lecia szkoły: Panu Januszowi Krukowi za przekazanie okolicznościowego tortu, Państwu Katarzynie i Mieczysławowi Rogalskim za dekorację kwiatową.



– Dla jednego 15 tysięcy złotych to dużo, dla drugiego mało – zależy, kto ocenia – mówi rektor **ZBIGNIEW MAKIEŁA**.

Przecież to pańskie obowiązki. – Są rektorzy, którzy rozwijają uczelnię. Można być kreatywnym lub nie. To kwestia oceny. Choć teraz nie wiem, czy to dobrze – w nawiązaniu do tego, co się dzieje – że starałem się rozwijać uczelnię.

Mówi się, że sprawa może być początkiem buntu na uczelni. Dwóch pracowników już odeszło – prorektor do spraw rozwoju uczelni profesor Zbigniew Suraj i były rektor profesor Roman Fedan.

– To rzeczy wynikające z kontraktów. Profesor Suraj miał umowę do końca września. Pracował równocześnie u nas i w Rzeszowie. Poinformowałem go, że ze względu na zwiększony zakres obowiązków musi być cztery dni w tygodniu w Jarosławiu – mógł tylko dwa. Kazałem mu wybrać. I profesor z powodów osobistych wybrał Rzeszów. W przypadku profesora Fedana, który również pracuje w Rzeszowie, sprawa była inna. Były rektor przyznał, że nie zgadza się z moją polityką zarządzania uczelnią i odszedł. Nie mogę przecież dostosowywać polityki uczelni do poszczególnych osób.

Wymaga pan dyspozycyjności od wykładowców, a sam pan ma etat w Krakowie.

– W Jarosławiu jestem 5 dni w tygodniu. Uczelnia w Krakowie jest prywatna i uważam, że nikogo nie powinno obchodzić, ile czasu tam spędzam. To tu jestem rektorem.

Jeśli minister nauki zatwierdzi uchwałę senatu, ile będzie pan zarabiał?

– Dziś dostaję 3050 złotych dodatku funkcyjnego. Pensja podstawowa to około 11 tysięcy złotych. Razem 14 tysięcy brutto. Biorąc pod uwagę obowiązki rektora, proszę powiedzieć ile powinienem zarabiać? 5, 10, 15 tysięcy? Radzę zacheć na decyzję minister. Jeśli przyzna mi tę kwotę, najprawdopodobniej połowę dodatku będę przeznaczał na dom dziecka.

Rozmawiał: Hubert OCHMAŃSKI

ZMIERZYMY SIĘ Z KAŻDĄ CENĄ

erem ul. Jasińskiego 9 **MRÓWKA** www.erem.pl

Budujesz, remontujesz, docieplasz

NIE PRZEPLACAJ

Sprawdź sam i negocjuj ceny w Marcecie Erem-Mrówka

styropian do dociepleń grubość 100 mm **rabat 5%**

Cena 89,50 zł za 1 m³

Ten kupon uprawnia do 5% rabatu. (rabat nie dotyczy towarów w cenach promocyjnych i wyprzedazowych).

FREDROPOL: W gminie nie ma wysokiego poziomu przestępczości, ale policjanci odnotowują wiele interwencji domowych

Nowy posterunek

1 października we Fredropolu otwarto posterunek policji. Jego siedziba znajduje się w miejscowym urzędzie gminy. Kierownikiem posterunku został st. asp. Ryszard Biega, który zapowiada współpracę nie tylko ze społecznością lokalną, ale też ze strażnikami granicznymi.

Do tej pory we Fredropolu byli tylko dwaj dzielnicowi. Jednak na całą gminę okazali się oni niewystarczający. Dlatego z inicjatywy samorządu lokalnego i wójta gminy Fredropol Zbigniewa Żaka został powołany posterunek policji. – W gminie Fredropol na szczęście nie ma wysokiego po-

mu przestępczości, ale jest wiele interwencji domowych, dlatego posterunek jest tutaj potrzebny – wyjaśnia mł. insp. Krzysztof Pobuta, komendant miejski policji w Przemyślu. Nowy posterunek, otwarty w godzinach 7.30 – 15.30, mieści się w budynku urzędu gminy. Jest w nim zatrudnionych czterech policjantów. Jednostką będzie kierował st. asp. Ryszard Biega. Jak dodaje komendant K. Pobuta, dla lepszego działania posterunku policjanci będą współpracować nie tylko ze społecznością lokalną, ale i ze strażnikami granicznymi z Hurnik i Hermanowic.

MSM

ŚWIĘTE (gm. Radymno): Spotkanie rolników z terenu trzech gmin z kierownictwem zakładów Dawtona

Ogórkowe zagłębie



Na spotkanie z kierownictwem zakładów Dawtona do świetlicy w Świętem k. Radymna przybyło kilkadziesiąt osób – przedstawicieli rolników z trzech gmin powiatu jarosławskiego.

– Z firmą prowadzone były rozmowy już od ubiegłego roku, aby podjęła bezpośrednią współpracę z rolnikami z terenu naszego powiatu. W wyniku podpisanych umów kontraktacyjnych rolnicy sprzedali ponad 250 ton ogórków przy bardzo dobrej cenie skupu, gwarantującej opłacalność produkcji, pomimo że pogoda nie była łaska-wa w tym roku dla tej uprawy – mówi poseł PiS Mieczysław Golba.

Kilkadziesiąt osób – przedstawicieli rolników z trzech gmin powiatu jarosławskiego (Radymno, Chłopice, Laszki) – zjawiało się 26 września w świetlicy w Świętem k. Radymna na spotkaniu z kierownictwem zakładów Dawtona, podsumowującym pierwszy rok współpracy owocnej dla obu stron. Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego Dawtona – rodzinną polską firmę, istniejącą już od ponad ćwierć wieku na rynku, reprezentował m.in. dyrektor generalny Sylwester Sionek. W trzech zakładach produkcyjnych firmy w Błoniu i w Lesznie koło Warszawy oraz w Lipnie pod Toruniem mieszczą

się jedne z najnowocześniejszych linii produkcyjnych w kraju i Europie. Firma współpracuje z blisko 3500 rolnikami w całym kraju.

Trudne początki

Początki współpracy były trudne. Wiele wątpliwości mieli zarówno rolnicy z powiatu jarosławskiego, jak i sama firma. Jednak współpraca przyniosła doskonały efekt. Ogromna w tym zasługa i rola starosty jarosławskiego Tadeusza Chrzana. – Tradycja uprawy ogórków w naszym powiecie istnieje od ponad trzydziestu lat. Uprawiane są na małych arealach i przy dużym rozdrobieniu gospodarstw. Właściciel Dawtona Andrzej Wielgomas jest rolnikiem od pokoleń i rozumie rolnika. Swoją firmę budował przez wiele lat na solidności, zaufaniu i dobrych relacjach z nimi, gwarantując zawsze dobrą stawkę cenową. Aby nie być gołosłownym, przytoczę jedną z opinii rolników na spotkaniu w Świętem. Leszek Lisowski powiedział, że uprawiał ogórki na dwudziestu arach i zebrał plon w wysokości około dzie-

sięciu ton, co dało mu opłacalność większą od uprawy ziemniaków i zbóż, mimo nie najlepszej pogody w tym roku – mówi poseł M. Golba.

Nagroda za zbiory

Firma Dawtona ufundowała nagrodę rzeczową dla najlepszego plantatora ogórków z terenu powiatu jarosławskiego. Nagrodę otrzymała Ewa Broszko z Sośnicy, która uzyskała najlepszy plon w przeliczeniu na hektar, wynoszący 60 ton. Uprawiała ogórki na powierzchni 30 arów. – Proszę nie tylko wójtów i radnych gminnych z terenu naszego powiatu, ale również przemyskiego, przemorskiego i lubaczowskiego, aby informowali za pośrednictwem sołtysów swoich rolników o możliwości współpracy ze wspomnianą firmą. Dla zainteresowanych rolników organizuję wyjazd autokarem do zakładów Dawtona w Lesznie i Błoniu koło Warszawy. Chcę, aby poznali odbiorcę warzyw, który chce stworzyć w naszym regionie zagłębie surowcowe – zaprasza M. Golba.

MG

KMP PRZEMYSŁ



W ubiegły czwartek, 2 października, otwarcia posterunku we Fredropolu dokonał mł. insp. **KRZYSZTOF POBUTA**, komendant miejski policji w Przemyślu.

RADYMNO: Święto patrona szkoły okazją do nauki historii
Wojna oczami dzieci



Praca **MARCINA BĄBY** zdobyła pierwsze miejsce w szkolnym konkursie plastycznym *II wojna światowa w oczach dziecka*.

Samoloty, armaty, palące się budynki. Tak Marcin Bąba, uczeń Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 r. w Radymnie, wyobraża sobie wojnę. Podobnie widzą te tragiczne chwile jego rówieśnicy, którzy przygotowali prace plastyczne na szkolną wystawę poświęconą II wojnie światowej.

Wystawa i przedstawienie artystyczne, zorganizowane z okazji święta patrona szkoły, miały przede wszystkim cel edukacyjny. Uczennica szóstej klasy, Katarzyna Bereznička (która brała udział

w przedstawieniu) mówi, że dzięki niemu zrozumiała cierpienie ludzi w trakcie wojny. – Wcześniej tego nie potrafiłam sobie wyobrazić, nie rozumiałam tego do końca. Teraz poznałam historię i w jakiś sposób czuję to, co oni wtedy – przyznaje. Jednym z elementów przygotowanej wystawy było przedstawienie wspomnień jednej z radymnianek, której ojca zabito w Katyniu. W trakcie uroczystości szkolnych złożono także kwiaty przy pamiątkowej tablicy pomordowanych w czasie wojny mieszkańców Radymna.

hank

PRZEMYSŁ: 25 września Katarzyna Tryłowska skończyła 100 lat

Cały czas żyje przeszłością...

„Dane było Pani przeżyć cały wiek naszej polskiej historii, doświadczyć trudów i radości z nią związanych. Tak długie życie jest skarbnicą doświadczeń dla kilku pokoleń Polaków (...)” – tymi słowami do przemysłanki Katarzyny Tryłowskiej, która 25 września skończyła 100 lat, zwrócił się premier RP Donald Tusk w specjalnie przesłanym liście okolicznościowym.

Pani Katarzyna pochodzi ze Śliwnicy niedaleko Przemyśla. Mimo że 100 lat skończyła 25 września, to już 11 września w jej mieszkaniu przy ulicy Stanisława Augusta odbyło się jubileuszowe spotkanie, na które przybyła liczna rodzina oraz przyjaciele i znajomi. Specjalnie z tej okazji odprawiona została msza św. Na spotkaniu obecne były również pielęgniarki z NZOZ Rodzinnego – Barbara Gierczak i Teresa Deptuch, które opiekują się panią Katarzyną na co dzień. – Po raz pierwszy spotkałam ją w marcu tego roku, kiedy zachorowała na zapalenie płuc. Zaopiekowałyśmy się nią na stałe. Załatwiłyśmy jej wózek inwalidzki, którym



Pani **KATARZYNA TRYŁOWSKA** jest bardzo pogodną osobą. Często uśmiecha się i żartuje.

sprawnie porusza się po mieszkaniu – opowiada pani Genowefa Bogucka, założycielka NZOZ Rodzinnego, od którego 100-latka otrzymała dyplom uznania.

Pani Katarzyna jest bardzo pogodną osobą. Często się uśmiecha i żartuje. Bardzo lubi wracać do przeszłości. Najczęściej opowiada o wojnie i o krowach, które pa-

śla. Żyje w swoim świecie. Jaka jest jej recepta na tak długie życie? – Pytają ją o nią niemal wszyscy. Każdego dnia mówi o innej recepcie, ale powtarza, że zdrowia i witalności dodała jej praca, praca i jeszcze raz praca. Pracowała całe życie i bez tego nie mogła żyć – podsumowała G. Bogucka.

mars

LUBACZÓW: Pierwsza po wakacjach sesja rady powiatu

Nie zapraszają radnych

Po kilku miesiącach przerwy w obradach radnych powiatu lubaczowskiego 25 września rada wznowiła prace. Wśród uchwał pojawiła się również interpelacja radnego z PiS, który ubolewał nad faktem, że radni nie zawsze są powiadamiani o organizowanych w powiecie uroczystościach.

Sesja w głównej mierze poświęcona była sprawom oświatowym. Dokonano m.in. oceny pracy szkół ponadgimnazjalnych, podlegających starostwu. Radni przyjęli również kilka uchwał, dotyczących zmian budżetowych. Przyjęto również protokół z prac komisji rewizyjnej. Dotyczył on przedwakacyjnej kontroli lubaczowskiego szpitala. Na koniec sesji głos zabrał Zygmunt Gmyrek, szef tamtejszego klubu PiS, który złożył interpelację do zarządu powiatu. Pytał w niej o to, czy radni będą uczestniczyć w pełnym gro-

nie w uroczystościach powiatowych. Jego pytanie spowodowane było tym, że nie był informowany o niektórych przedsięwzięciach. Dla przykładu podał imprezę w miejscowym Środowiskowym Domu Samopomocy oraz niedawne powiatowe święto sportu, o którym dowiedział się dopiero z gazety: – Nie rozumiem, dlaczego nikt nie dba o to, by poinformować radnych o odbywających się uroczystościach. W ten sposób utrudnia nam się wykonywanie naszego mandatu – powiedział nam w rozmowie telefonicznej. Ponieważ za poinformowanie o imprezach organizowanych przez jednostki podległe starostwu odpowiedzialni są kierownicy tych instytucji, głos zabrał m.in. przedstawiciel ŚDS, który argumentował, że impreza miała charakter kameralny, stąd zaproszenie wysłano jedynie do zarządu powiatu.

hank

PRZEWORSK: Będą wreszcie budować Żytnia, Niepodległości, Witosa



Mieszkańcy ulicy Żytniej doczekają się wreszcie drogi z prawdziwego zdarzenia.

Władze Przeworska podpisały umowę z samorządem wojewódzkim, dotyczącą budowy drogi na ulicach Żytniej, Niepodległości i Witosa. Wykonawca zostanie wyłoniony w drodze przetargu.

Budowa dróg będzie realizowana w ramach priorytetu II – VII Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007 – 2013. Prace obejmą budowę i modernizację ulic: Żytniej, Niepodległości, Witosa wraz z infrastrukturą, chodnikami i zjazdami. W sumie powstanie 1,7 km drogi i 1,86 km

chodnika oraz kanalizacja deszczowa o długości prawie 641 m. W ramach prac będą również przebudowywane gazociągi, linie telekomunikacyjne, wodociągi, sieć energetyczna i kanalizacja sanitarna. Koszt inwestycji wyniesie 2 mln 800 tys. złotych. Nowe drogi w tej dzielnicy Przeworska to nowa jakość życia dla wielu mieszkańców tam przeworszczan oraz właścicieli i pracowników kilkudziesięciu firm funkcjonujących w tym rejonie. Samorząd Przeworska ogłosił przetarg, który wyłoni wykonawcę robót.

(lew)

JAROSŁAW: Radni po wakacjach głosują jednomyślnie

Nie chcą salonu gier

Radni dyskutowali o remoncie dróg powiatowych i jego dofinansowaniu z budżetu miasta, nie zaakceptowali powstania salonu gier, za to jednogłośnie przekazali działkę pod budowę oddziału Izby Celnej w Jarosławiu.

Radni jednogłośnie zgodzili się na wsparcie powiatu jarosławskiego i przekazanie mu 240 tys. w celu dofinansowania remontu dróg. Chodzi tu o cztery jarosławskie ulice, które ze względu na wprowadzony podział administrowane są przez powiat. To ulica Głowackiego (69 tys. zł), Reformacka (25 tys. zł), Kilińskiego (98 tys. 250 zł), a także ulica Podzamcze (47 tys. 750 zł). Radni nie byli zadowoleni z takiego doboru dróg powiatowych, leżących na terenie miasta, przeznaczonych do remontu w tym roku.

Przypomnijmy, że władze powiatu do kwot przeznaczonych przez samorządy gminne, dokładają środki z obligacji zaciągniętych właśnie na ten cel. – Ten podział pieniędzy na drogi nie jest proporcjonalny do nakładów przeznaczonych przez naszą radę. Niektóre gminy przeznaczyły o wiele mniejsze środki, a będą miały wyremontowane większe ilości nawierzchni – zauważył przewodniczący komisji gospodarki miejskiej rady miasta, radny Jan Gilowski. – Już dawno mówiliśmy choćby o dokończeniu remontu ulicy Bandurskiego, ale ani w naszych, ani w powiatowych zapisach nie ma o tym mowy – mówił. Burmistrz Andrzej Wyczawski dyplomatycznie przyznał rację radnemu, ale równocześnie dał do zrozumienia, że niewiele w tej sprawie da się zrobić. – To władze powiatu przekazują nam pewne preferencje co do remontu swoich dróg. Nie są to drogi, z punktu rozwoju miasta, pierwszej kolejności, ale ich remont jest tak samo potrzebny – tłumaczył. Dodał, że w zamian starosta Tadeusz Chrzan zadeklarował się sfinansować w całości remont ul. Panieńskiej.

Przekazali działkę

Radny Stanisław Machała podniósł również kwestię zniszczonej nawierzchni ul. Trybunalskiej. Ta krótka uliczka jest o tyle ważna, że leży tuż obok kamienicy Orsettich, a radny uważa, że woda z dziurawej ulicy podmywa fundamenty za-



– Nie możemy zgodzić się na usytuowanie salonu w sąsiedztwie gimnazjum numer jeden i kościoła – zdecydowali jarosławscy radni.

bytku. Wiceburmistrz Stanisław Misiąg wyjaśnił, że najpierw trzeba tam wykonać kanalizację, a dopiero wtedy przystąpić do położenia nowej nawierzchni. – Nie zgadzam się z poglądem, że woda z Trybunalskiej zalewa kamienicę. Trzydzieści metrów pod ziemią znajdują się pokłady wody, które mogą przedostawać się do kamienicy. By to potwierdzić, należy wykonać badania – ripostował burmistrz A. Wyczawski. Ale radny S. Machała za wygraną nie dał: – Nie trzeba żadnych wierceń, by stwierdzić, że woda stojąca w kałużach ucieka w grunt i powoduje zawilgocenie fundamentów. Podobnie jest w kamienicy Rynek 3 czy Rynek 6.

W dalszej części obrad radni nie wyrazili zgody na utworzenie przy ul. K. Gottfrieda 1 salonu gier na automatach: – Nie możemy zgodzić się na usytuowanie salonu w sąsiedztwie gimnazjum numer jeden i kościoła. Poza tym miasto jest dużym skupiskiem młodzieży, a salon gier na automatach może mieć na nią zły wpływ – argumentował brak akceptacji ze strony członków komisji gospodarki miejskiej jej przewodniczący J. Gilowski.

Jednogłośnie natomiast, przy akceptacji wszystkich komisji, radni przekazali na rzecz Skarbu Państwa w drodze darowizny działkę o powierzchni 2,80 ha przy ul. Cegielnianej. Ma tu powstać oddział Izby Celnej.

Ekz

PRZEWORSK: Derbowe zamieszki podczas meczu piłkarskiego Pseudokibice znów dali o sobie znać

Po meczu przeworskiego Orła z Jarosławskim Klubem Sportowym na komendę policji trafiły dwie osoby. Wcześniej trzydziestu szalikowców po wyłamaniu bramki zabezpieczającej sektor wdarło się na miejscowy stadion.

Derbowym spotkaniem piłkarskim zwykle towarzyszy wyjątkowa atmosfera. Takie mecze zwykle też określane są mianem podwyższonego ryzyka. Tak było w przypadku ubiegłotygodniowej konfrontacji Orła Przeworski i JKS Jarosław. Na miejscu nad bezpieczeństwem czuwało blisko siedemdziesięciu policjan-

tów. Jeszcze zanim rozpoczął się piłkarski pojedynek, do zakłóceń spokoju doszło przed wejściem na stadion. Przyjezdni kibice próbowali siłą wdrzeć się na stadion. – Musieliśmy już wtedy interweniować. Obecnie trwa analiza zebranych materiałów. W tej sprawie sporządzimy dziewięć wniosków do sądu o ukaranie – mówi sierż. Elżbieta Siupik, p.o. oficera prasowego Komendy Powiatowej Policji w Przeworsku. Jednak to nie był koniec. W trakcie meczu sędzia zmuszony był na chwilę przerwać grę. Trzydziestoosobowa grupa pseudokibiców po wyłamaniu bramki

zabezpieczającej sektor wdarła się na stadion. Dwóch z nich – również na boisko. Znów musiała interweniować policja. Tuż po zakończeniu spotkania zatrzymano dwóch pseudokibiców, którzy wbiegli na murawę. Jak się okazało, 19- i 22-latek to mieszkańcy Sanoka, tamtejsi sympatycy JKS-u. Zostali natychmiast zatrzymani i przewiezieni na przeworską komendę policji. Obaj odpowiedzialni za swój występ przed sądem w trybie przyspieszonym. Grozi im grzywna w wysokości 36 tys. zł lub kara pozbawienia wolności do trzech lat.

hank

KOBIETA

D O D A T E K
T Y L K O
D L A
K O B I E T

ZYCIE
PODKARPACIE

W KAŻDĄ
OSTATNIĄ
ŚRODĘ
MIESIĄCA



Spotkanie z Czytelnikami

W ubiegły czwartek, 1 października, w ramach Dnia Otwartego Życia Podkarpackiego gościliśmy w Lubaczowie. Nasze stanowisko przy MDK odwiedziło sporo mieszkańców Lubaczowa i okolic.

Jacek SZWIC (4)



Od godziny 10 w namiocie z logo Życia Podkarpackiego, który ustawiony został na placu przy Miejskim Domu Kultury, czekaliśmy na naszych Czytelników. Jak zwykle mogliśmy na Was liczyć. Nasze stanowisko odwiedzali i starsi, i młodszy mieszkańcy Lubaczowa. Dziękujemy wszystkim, którzy przyszli i zgłosili nam sygnał, dotyczący funkcjonowania miasta, jego władz czy instytucji.



Nie tylko mieszkańcy miasta, ale i okolicznych miejscowości zjawili się przy naszym namiocie. Swój problem zgłosił nam na przykład mieszkaniec przysiółka Łęgoła w Niemstowie (na zdjęciu w rozmowie z naszym dziennikarzem). Opowiadał o braku asfaltowej drogi dojazdowej do jego domu. Dwie czytelniczki narzekały także na kłopoty z drogą Bihałe – Nowa Grobla i kładką na Lubaczówce. Niektórzy zwracali uwagę na problem kradzieży zabytkowych elementów nagrobków w Starym Bruśnie.

W naszym firmowym namiocie podczas debaty obecni byli: burmistrz Lubaczowa **JERZY ZAJĄC**, policjanci – komendant powiatowy policji w Lubaczowie mł. ins. **JANUSZ MOŁOŃ**, oficer prasowy KPP mł. asp. **KRZYSZTOF FARION** – i zastępca komendanta Straży Granicznej por. **SG ZBIGNIEW OLECH**. Wśród najczęściej zgłaszanych przez mieszkańców uwag pojawiały się te, dotyczące stanu chodników w mieście. Szczególnie przed budynkami użyteczności publicznej, takimi jak szpitale czy szkoły. Lubaczowianie narzekali również na brak rozrywek w mieście, zwłaszcza na brak zapowiadanego od kilku lat basenu. Burmistrz Jerzy Zajac odparował zarzuty, że nie wszystkie drogi i chodniki należą do miasta, a mimo to dopłaca ono do ich remontów. W sprawie basenu stwierdził, że na razie nie stać miasta na inwestycję, która mogła być już gotowa, gdyby nie zaniechania jego poprzedników. Mieszkańcy mieli również pretensje do służb mundurowych, jakoby te nie interesowały się bezpieczeństwem na terenie miasta. Jedna z czytelniczek zgłosiła problem garaży na Unii Lubelskiej. – Sprawa została zgłoszona do nadzoru budowlanego jako nielegalna budowla. Miasto nie wydało pozwolenia na budowę – stwierdził burmistrz. Sygnały dotyczyły także feralnego skrzyżowania ulic Wyszyńskiego i 3 Maja, które powoduje spore zakorkowanie w mieście. Policjanci zapowiedzieli, że w drodze eksperymentu rozważą możliwość postawienia tam policjanta kierującego ruchem. Mieszkańcy poruszali również problemy szybkiej jazdy na osiedlach, braku progów zwalniających. Zwracali uwagę na problem rynku, twierdząc, że drzewa są tam posadzone bez pomysłu, a w dodatku ich gatunki nie nadają się do centrum miasta. J. Zajac stwierdził, że w tej chwili jest przygotowywana dokumentacja rewitalizacji lubaczowskiego rynku.



Nasz namiot odwiedzili uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Lubaczowie, którzy w ramach zajęć dodatkowych uczą się, jak funkcjonują media. Liczna grupa z ciekawością przyglądała się pracy obecnych na miejscu dziennikarzy. Ci bardziej odważni pytali również, jak wygląda praca w tym zawodzie.

O problemach Lubaczowa z jego mieszkańcami rozmawiali: **ARTUR WILGUCKI** (redaktor naczelny), **JACEK SZWIC**, **HUBERT OCHMAŃSKI** i **HUBERT LEWKOWICZ**.

W sprawach marketingu i reklamy informacji udzielali: **JOANNA OLECH** (dyrektor ds. marketingu), **PIOTR SROKA** (dyrektor ds. sprzedaży reklam), **MARIA WOJCIECHOWSKA**, **IWONA KUSY** i **GRZEGORZ BAI**

Podziękowania

Dziękujemy wszystkim życzliwym instytucjom i osobom, które pomogły w zorganizowaniu nam dni otwartych w Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie. Jesteśmy wdzięczni władzom tych miast i szefom służb mundurowych za to, że zechcieli przyjąć nasze zaproszenie. Szczególne słowa podzię-

kowania kierujemy pod adresem tych osób, dzięki którym mogliśmy ustawić nasz firmowy namiot. Prądu użyczyli nam państwo prowadzący działalność w wozach kupieckich w jarosławskim Rynku, przeworskie Euroregionalne Centrum Informacji Turystycznej oraz Miejski Dom Kultury w Lubaczowie. Za pomoc i życzliwość w organizacji dni otwartych wdzięczni jesteśmy także Agnieszce Zakrzewskiej, kierownicy Referatu Promocji UM w Przeworsku, dyrekcji i pracownikom Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie, Grażynie Załusce, właścicielce „Baru u Grażyny. Kuchnia domowa”. Przede wszystkim wyraży wdzięczności chcemy przekazać wszystkim Wam, drodzy Czytelnicy, którzy byliście z nami w czasie tych dni. Dziękujemy!

Hank, Lew

Wtorek 13 października

TV program schedule for Tuesday, October 13th, listing shows on TVP 1, TVP 2, POLSAT, TVN, and TVP INFO.

POLECAMY



Nożownik – thriller, USA 2003, reż. William Friedkin. Emerytowany trener wojskowy ściga w lasach Oregonu byłego ucznia...



W zasięgu strzału – film sensacyjny, USA 2002, reż. Kari Skogland. Joe, zdesperowany ojciec dziewczynki zabitej w szkolnej strzelaninie...

Materiał informacyjny, internetowy oraz zdjęcia zostały dostarczone przez A plus C. Oprac. MZ.

Krzyżówki

Od A do Ż

Crossword puzzle grid with clues in Polish and letters A through Z.

Szyfrogram

Table for the cryptogram puzzle, including clues and a grid of numbers to be replaced by letters.

Litery odgadniętych wyrazów, które wpisujemy zgodnie z kierunkiem strzałek, po przeniesieniu do odpowiednich krutek prawego diagramu, utworzą rozwiązanie – myśli Jeana Jacquesa Rousseau.

ŻYĆCIE PODKARPACIE 7 PAŹDZIERNIKA 2009

KUPON 40 promotional graphic.

Termin nadsyłania rozwiązania krzyżówek dwa tygodnie (wystarczy jednej). Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 4 talonów po 25 zł...

Przypominamy, że w losowaniu biorą udział tylko rozwiązania z wyciętym kuponem.

Advertisement for 'Bądź na bieżąco! Czytaj drobne w ŻP' with a small image of a person.

JAROSŁAW: Szkoła Ekonomiczna i Handlowa ma już 85 lat

Z wypiekami na twarzy

Przyszedłem do szkoły tłumaczyć się za brata, który „podpadł” i tak tu pozostałem na trzydzieści jeden lat. Najpierw przez dwadzieścia trzy lata jako nauczyciel języka ówczesnych najlepszych naszych przyjaciół, później przez osiem jako dyrektor szkoły – mówi Franciszek Grabowski.

Franciszek Grabowski, nauczyciel języka rosyjskiego, w jarosławskim „ekonomiku” spędził znaczną część swego życia. Jakie były jego relacje z uczniami, widać było podczas obchodów jubileuszu 85-lecia Szkoły Ekonomicznej i Handlowej w Jarosławiu. Uroczystości trwały trzy dni, więc z lubianym dyrektorem przywitać mógł się każdy. Od czwartku (24 ub.m.) do soboty (26 ub.m.) uczestnicy zjazdu mieli okazję spotkać się z kolegami i koleżankami z dawnych lat, nieraz niewidzianymi od matury, z nauczycielami, ale też z obecną młodzieżą. Ci, którzy w murach szkoły nie bywali przez ostatnie dziesięciolecie, gubili się wśród przebudowanych korytarzy.

Uroczystości rozpoczęły się od spotkania rady pedagogicznej, poszerzonej o emerytowanych nauczycieli. Kolejny dzień poświęcony był wspomnieniom, dlatego absolwenci spotkali się w szkole, a tam z wypiekami na twarzy wertowali stare kroniki szkolne, szukali w nich swoich klas, siebie i swoich kolegów. Mogli porównać ówczesne metody nauczania z dzisiejszymi, a w gablotach obejrzeć cenzurki i inne dokumenty z początków działalności szkoły. Wśród młodszych pokoleń ciekawość wzbudzały listy kierowane przez dyrektora szkoły do



Absolwenci, jakby odmłodzeni, z wypiekami na policzkach szukali swoich klas pośród kronik szkolnych i galerii zdjęć.

rodziców. Wysyłane po zakończonym semestrze, miały odpowiedni kolor: – Rodzic nie musiał czytać pisma, wystarczy, że zobaczył kolor papieru listowego, a już znał wyniki półrocznej nauki swojego dziecka – opowiada Elżbieta Ślusarz, nauczycielka w obecnym Zespole Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących im. Marii Dąbrowskiej w Jarosławiu. Gdy uczeń miał wybitne osiągnięcia w nauce, rodzic otrzymywał list w kolorze niebieskim, gdy zadowalające – seledynowym, gdy niepokojące – list był na papierze żółtym, gdy uczeń nie uczył się – papier listu miał kolor czerwony. Najstarsi absolwenci wspominali odległe czasy, a obecni uczniowie z podziwem oglądali stare liczy-

dła i maszyny liczące i podkreślali, że nie wyobrażają sobie nauki bez komputera.

Piątkowe uroczystości zakończyły się złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy na grobach zmarłych nauczycieli oraz uroczystym koncertem w Miejskim Ośrodku Kultury. Sobotnie uroczystości zainaugurowała msza św., odprawiona w jarosławskiej kolegiacie, która poprzedziła jubileuszową akademię, uświetnioną obecnością wielu honorowych osób i wręczeniem odznak i nagród przyznanych zarówno przez ministra edukacji narodowej, kuratora podkarpackiego, starostę jarosławskiego, jak i dyrektora szkoły. Końcowym elementem



Obecne uczennice nie bardzo mogły wyobrazić sobie naukę z wykorzystaniem takich pomocy dydaktycznych.



Powitaniem z długoletnim nauczycielem i dyrektorem szkoły FRANCISZKIEM GRABOWSKIM nie było końca.

programu, najbardziej oczekiwanym przez absolwentów, były wieczorna zabawa na Balu Absolwentów. spotkaniem w klasach oraz wspól-

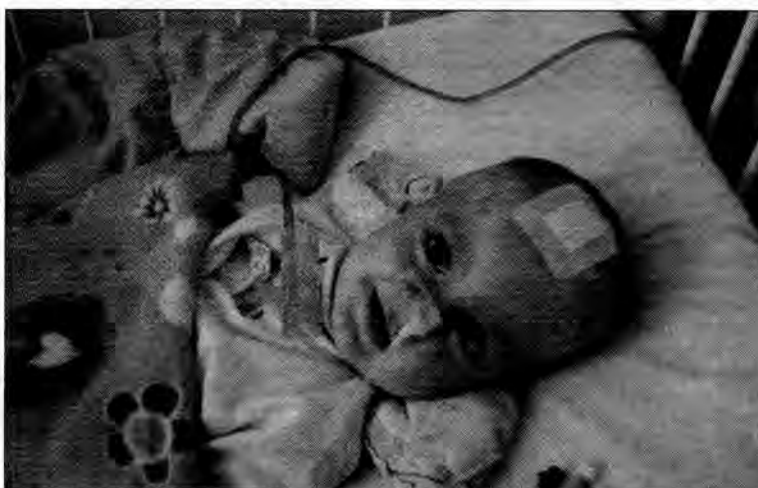
Ekz

WOLA ROŻWIENICKA (gm. Roźwienica), STUDZIAN (gm. Przeworsk): Kamil walczy o życie

Kamil, bądź silny!

Ma niespełna 18 miesięcy. W sierpniu wykryto u niego guza mózgu. Teraz leży na oddziale onkologicznym, gdzie wraca powoli do zdrowia po ciężkiej, trwającej ponad siedem godzin operacji. W szpitalu czuwa przy nim mama, a w domu czeka na niego kochająca rodzina.

Jeszcze na wakacjach Kamil był ruchliwym i uśmiechniętym dzieckiem. Wszędzie było go pełno. Nie bał się ludzi, chętnie witał się z sąsiadami. – Był oczkiem w głowie mamy i taty – mówi jego babcia, pani Zofia. – Był bardzo żywy z dziadkami, teść czasem nie mógł nad nim zapanować, bo Kamil wszędzie chciał być, wszystko chciał widzieć, dotknąć, o wszystko pytał – wspomina Dariusz, tato Kamila. Pod koniec lipca zaczęły się regularne wymioty, a chłopczyk stawał się wyraźnie osłabiony. Zmartwieni tym faktem rodzice zabrali go na badania kontrolne. Miał bardzo dobre wyniki. Wrócił do domu. – Jeszcze w sobotę bawił się pod domem, uśmiechał – wspomina jego babcia. Po dwóch dniach Kamil trafił jednak do szpitala w Przeworsku. Podejrzewano zatrucie pokarmowe, ale po wykonaniu tomografii stwierdzono guza mózgu. – To była gorycz... rozpacz! Do tej pory



To Kamil. Leży od miesiąca na oddziale onkologicznym w Centrum Zdrowia Dziecka. Możesz mu pomóc, wpłacając datki na konto (jego rodziców): nr 64 91080006 0000 0003 0313 0001 z dopiskiem „Dla Kamila”.

człowiek cierpi, nie może tego zrozumieć. Załamaliśmy ręce, bo co robić. Pytaliśmy „dlaczego właśnie Kamil” – wspominają tato, ciocia i babcia Kamila.

Najdłuższy dzień w życiu

Następnego dnia z samego rana Kamila przewieziono karetką do Warszawy do Centrum Zdrowia Dziecka. Pojechali z nim rodzice. Chłopczyk trafił na neu-

rochirurgię. Czekająca go operacja. Lekarze powiedzieli, że na 50 procent to nowotwór złośliwy. Po operacji hipoteza ta potwierdziła się. Niestety, guza nie udało się całkowicie usunąć, bo znajdował się blisko pnia mózgu. Zabieg trwał ponad siedem godzin. – My w domu, rodzice Kamila w szpitalu, wszyscy to przeżywaliliśmy. Ten dzień dłużył się niemiłosiernie. Trwał dłużej niż

rok – opowiada pani Zofia. Chłopiec trafił na oddział intensywnej terapii. Dopiero po tygodniu wybudził się po operacji. Jego stan był ciężki.

Wspólne święta marzeniem

Kamil od miesiąca przebywa na oddziale onkologicznym. Przyjmuje chemię. Każdego dnia leży podłączony do tlenu. Jest karmiony przez sondę, bo sam nie jest w stanie jeść i oddychać. Od pewnego czasu opiekuje się nim rehabilitantka. Powoli zaczyna ruszać rączkami i główką, ale lekarze mówią, że na wszystko potrzeba jeszcze czasu. Teraz wiele zależy od małego pacjenta. Jeśli będzie już w stanie samodzielnie oddychać, najprawdopodobniej będzie mógł odwiedzić rodzinny dom. – Bardzo byśmy chcieli, by nasza rodzina w komplecie spędziła święta Bożego Narodzenia. Lekarze mówią, że jest taka szansa – mówi Dariusz, po czym ociera łzy i ponownie spogląda na zdjęcie Kamila w swoim telefonie.

Jego uśmiech dodaje sił

Rodzice Kamila są półtora roku po ślubie. Syn to ich pierwsze dziecko. Sytuacja, w której się znaleźli jest jednak bardzo trudna. Stąd prośba o wsparcie fi-

nansowe. Tato Kamila nie ma stałego zatrudnienia. Stara się wykonywać niemal wszystkie dorywcze prace. Jego żona Alicja przebywa od początku sierpnia w Warszawie: – Wydatków się nagle namnożyło, dlatego pracuję, ile mogę – przyznaje. Dzienny koszt pobytu mamy Kamila w Warszawie to ok. 150 zł. Dariusz w weekendy dojeżdża do syna. – Muszę wspierać żonę, ona widzi syna i inne dzieci w całym szpitalu każdego dnia. To olbrzymie obciążenie psychiczne – mówi. Na stałe rodzina mieszka w Woli Roźwienickiej. Jednak od dwóch miesięcy Dariusz częściej przebywa w domu rodzinnym w Studzianie. Jak mówi, nie umie siedzieć sam w czterech ścianach. Każdego dnia myśli o dziecku. – Budzę się i pierwsza myśl to jak się czuje Kamil. Dzwonię do żony, piszę SMS-y – opowiada tato Kamila. – Gdy dostaliśmy MMS-a (zdjęcie przesłane telefonem komórkowym – przyp. red.), na którym Kamil się uśmiecha, bardzo podniosło nas to na duchu – mówi jego babcia. Teraz rodzina Kamila modli się o zdrowie chłopczyka. Od lekarzy zaś słyszy, że jego stan się poprawia. Nie wiadomo jednak, ile jeszcze spędzi czasu w szpitalu.

HOCH

Usługi

Prace remontowo-wykończeniowe: glazura, sufity i ścianki z gipsu, szpachlowanie, malowanie, panele, itd. 0661-288901.

Projektowanie stron internetowych. 0512-395208.

Red-Mar. Usługi wod.-kan.-c.o.-gaz. 0500-318184.

Remonty mieszkań. Kompleksowo. Solidnie. Usługa Bus. 0694-899826, (016)-6712197.

Renowacja mebli. 0604-419084, (016)-6798013 wieczorem.

R-Met usługi ślusarsko-spalnicze. Naprawa, montaż zamków, wykonywanie, naprawa konstrukcji stalowych. (016)-6702204, 0669-919492.

Serwis RTV. Grunwaldzka 58. (016)-6789166. Transport gratis.

Szpachlowanie, malowanie, płyty k.-g., panele, płytki. 0601-319872.

Tapety, szpachla (bezpylowo), glazura, rigipsy, parkiet, hydraulika. (016)-6720084, 0692-864352.

TAXI BAGAŻOWE. PRZEMYSŁ, UL. SPORTOWA. TEL. (016)-6786421.

Transport na obszarze kraju i Europy towarów o masie do 1500 kg. Powierzchnia ładunkowa 420x210x230 cm (8 palet). Kontakt (016)-6770431, 0502-398919.

Transport osób (6 miejsc): lotniska, wesela, itp. 0506-191214.

Tynki maszynowe, cementowo-wapienne. Przemysł, Radymno, Korczowa, Medyka, Lubaczów. Tel. 0505-935044.

Tynki maszynowo, cementowe, wapienne. 0691-402272.

Tynki maszynowo. 0604-905745.

Tynki ozdobne, kominki, malowanie, szpachlowanie, adaptacja poddaszy. 0889-664160.

Układanie kostki brukowej RUD BUD. 0665-128827.

Usługi informatyczne dla firm. 0697-182020.

Usługi minikoparką. Tanio. 0510-139855, 0508-130805.

Wideofilmowanie. 0600-620333.

Wesela. 0504-783219, www.zespolfx.com.pl

Wykonywanie dociepleń systemem KOS-BUD. 0511-368088.

Wylewka maszynowo, docieplenie stropów. Firma „M.K.” 0607-160013.

WYLEWKI MASZYNOWE. 0604-280908, (016)-6421047.

Wylewki maszynowe. 0781-742225.

Wynajem busów i autobusów. 0604-256314.

Wynajem lawety. Przeprowadzki. 0880-649938.

Wyprzedaż

Cegła nowego (25x12,5) i starego typu (27x13,5 oraz 29x14,5 cm), 40-70 gr/szt. 0886-781295.

Dwa orzechy włoskie do wycięcia, 100 zł/m sześć. (016)-6790213, 0608-111906.

Fotel, 150 zł. (016)-6799475.

Grzejnik elektroniczny 1500 W, 180 zł. Zlewomywak stalowy, nowy, lewy, 100 zł. Telefon przewodowy, 60 zł. 0607-745789.

Ławeczka, 25 zł. Rower Wigry, składak, 100 zł. Kuchenka elektryczna, 2 blaty, 50 zł. Wieszak stojący, nowy metalowy, ubraniowy, 100 zł. Sokownik, 40 zł. Telewizor Philips, 21", płaski ekran, 400 zł. Kozuch damski, polski, brązowy, 42-44 roz., 350 zł. 0889-573583.

Meblościanka 3,5 m, 300 zł, ława, 50 zł, stolik okrągły, 100 zł, akordeon, 500 zł. 0695-414095.

Narożnik kuchenny, do siedzenia, stół kuchenny, 200 zł. 0609-828249.

Opony zimowe 13"-15", 60 zł/szt. 0505-025316.

Pralka Amica, stan bdb, 500 zł. 0694-742310.

Rury stalowe fi76, 12 zł/mb. 0669-919492.

Stoiki różne, od 50 gr/szt. Umywalki, 10 zł/szt. Kupię małą lodówkę. 0880-677143.

Sprzedam kostkę brukową z rozbiórki, 15 zł/m. Stan bdb. 0502-266149.

Sprzedam pralkę używaną, Amica, 150 zł. Dwie butle gazowe, 11-kilowe, 50 zł/szt. (016)-6784027.

Stoiki różne, od 50 gr/szt. Umywalki, 10 zł/szt. Kupię małą lodówkę. 0880-677143.

Sprzedam pralkę używaną, Amica, 150 zł. Dwie butle gazowe, 11-kilowe, 50 zł/szt. (016)-6784027.

Stoiki różne, od 50 gr/szt. Umywalki, 10 zł/szt. Kupię małą lodówkę. 0880-677143.

Sprzedam pralkę używaną, Amica, 150 zł. Dwie butle gazowe, 11-kilowe, 50 zł/szt. (016)-6784027.

Stoiki różne, od 50 gr/szt. Umywalki, 10 zł/szt. Kupię małą lodówkę. 0880-677143.

Sprzedam pralkę używaną, Amica, 150 zł. Dwie butle gazowe, 11-kilowe, 50 zł/szt. (016)-6784027.

Stoiki różne, od 50 gr/szt. Umywalki, 10 zł/szt. Kupię małą lodówkę. 0880-677143.

Sprzedam pralkę używaną, Amica, 150 zł. Dwie butle gazowe, 11-kilowe, 50 zł/szt. (016)-6784027.

Stoiki różne, od 50 gr/szt. Umywalki, 10 zł/szt. Kupię małą lodówkę. 0880-677143.

Sprzedam szafę lustrzaną 2-drzwiową, 490 zł. 0608-502124.

Sprzedam szynszyle, 60 zł/szt. 0792-151105.

Telewizory 14"-32", 100-500 zł. Monitory LCD, 150 zł. Lodówka, lodówko-zamrażarka, pralka, 200-500 zł. 0508-441436.

Wózek bliźniaczy, trójkołowy, granatowo-niebieski, stan bdb, 500 zł. (016)-6755654, 0691-255845.

Różne

PROFESJONALNE SZKOLENIE PSÓW. PRZEMYSŁ 783 133 175



Pomoc przy pisaniu prac tarczydlo.janusz@onet.eu. 0798-800561.

Przyjmę drobny gruz. 0506-191214.

Przyjmę reklamę na dom, billboard, na trasie do przejścia granicznego Korczowa, Budomierz. 0665-477315.

Przyjmę ziemię, Buszkowice. 0506-191214.

KORCZOWA: Są inwestorzy!

Terminal, stacja paliw, drobny handel

Po wielu latach oczekiwań i nadziei w końcu pojawiły się firmy zainteresowane inwestowaniem w Korczowej i okolicach, w pobliżu planowanego węzła autostrady. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, pierwsze inwestycje rozpoczną się już w pierwszym kwartale 2010 roku

Zainteresowanych terenami położonymi w Korczowej i niedalekiej okolicy było wiele firm. Niestety większość z nich zrezygnowała z lokowania tutaj swo-

ich pieniędzy. W końcu pojawiły się jednak takie, m.in. z Krakowa i Warszawy, które chcą tu inwestować. Na razie wiadomo tylko tyle, że mają budować firmy logistyczne, obsługujące ruch tranzytowy towarów z Polski na Ukrainę i odwrotnie. Powstaną m.in.: terminal, myjnia, stacja paliw oraz miejsca na drobny handel. - Gmina liczy około dwunastu tysięcy mieszkańców, z czego około tysiąca jest bezrobotnych. Dlatego to bardzo ważne, aby powstawały tutaj nowe zakłady pracy, w których zatrudnienie może znaleźć wiele osób. Ponadto dla tutejszych mieszkańców inwestorzy są ważni także z tego powodu, że wielu z nich ma działki położone w tym rejonie, którym ci się interesują - mówi Stanisław Ślęzak, wójt Radymna. Obecnie firmy z Krakowa i Warszawy są na etapie opracowywania raportu na temat oddziaływania ich inwestycji na środowisko. Jeżeli raport uzyska pozytywną opinię, będzie można opracowywać warunki zabudowy, starać się o pozwolenia na budowę itd. Jedną z tych firm ma wielką szansę, aby najpóźniej w pierwszym kwartale 2010 roku rozpocząć prace. Dodatkową zachętą dla przyszłych inwestorów ma być zwolnienie z podatków przez okres 5 lat od wybudowania nieruchomości.

Wójt dodaje, że terenami wokół granicznymi interesują się także inne firmy. - Wspólnie z Jarosławem i Przemysłem mamy prowadzić gospodarkę odpadami. Obecnie jesteśmy też na etapie pozyskiwania inwestora, który po-

kryje dziewięćdziesiąt lub dziewięćdziesiąt pięć procent kosztów budowy Zakładu Zagospodarowania Odpadów Komunalnych. Potrzeba około stu milionów złotych. Mam nadzieję, że inwestor, z którym prowadzimy rozmowy, wejdzie jeszcze w tym roku - mówi.

Nikt się tego nie spodziewał

Planując warunki zabudowy w rejonie przejścia granicznego i najbliższej okolicy, gmina wydzieliła grunty po 5 hektarów. Teraz okazało się, że działki są za małe, bo pojawiają się firmy, które będą zainteresowane budowaniem np. na 20 hektarach. - Nikt się tego nie spodziewał, dlatego rada gminy musi ponownie zmienić plan zagospodarowania przestrzennego. Planujemy to zrobić jeszcze w tym roku, aby zbytnio nie wydłużać czasu oczekiwania na rozpoczęcie inwestycji. Inwestorzy obiecali opłacić zmiany planów - wyjaśnia Stanisław Ślęzak. Dodaje także, że gmina ma jeszcze do sprzedania około 50 ha.

MSM

www.taxi.end.com.pl

RADIO TAXI KRESY

bezpłatne zamawianie taksówek

0 800 22 22 22

16 19625
16 19626

POSTOJE:
Sportowa, Słowackiego [SZPITAL], Sanocka, Grunwaldzka [STATOIL], Kazanów, Lwowska

56924

SUPER RADIO TAXI 24h

196-23

(016)-6704044

Bezpłatne zamawianie:

0800-442244

Dla stałych klientów 10% zniżki

Postoje: Rynek Starego Miasta, Grunwaldzka - Narutowicza, Szpital Monte Cassino, os. Kmiecie

56923

TELE-TAXI JAROSŁAW

tel. (016) 621 05 05
(016) 623 05 05
(016) 621 33 81

- ☎ najtańsze przejazdy
- ☎ pierwszy km - 5 zł, każdy następny - 2 zł
- ☎ bezpłatny dojazd na wezwanie telefoniczne (I. strefa)
- ☎ zakupy na telefon

www.taxi-jaroslaw.pl

56925

BUDDOM tel.: 0-16 678 97 52
Przemysł, ul. Ziemińskiego 11, boczna ul. Jasińskiego, obok hurtowni ryb

DACHY • OKNA • DRZWI

Promocja!
Przy zakupie okien parapety w super-niskiej cenie!!!
VEKA, DECENINCK, ALUPLAST okucia WINK-HAUS szyby effector U=1.0) + ARGON

Zapraszamy
8.00-16.00
Sobota
8.00-13.00

RADIO TAXI >> EXPRESS << (16) 196-66

www.przemysl.taxi.400.pl
e-mail: przemysltaxi@400.pl

POSTOJE: Glazera, Opalińskiego, Krasieńskiego, Mickiewicza, Borelowskiego

BEZPŁATNE ZAMAWIANIE TAKSÓWEK

0800 400 400

Plus tp orange

56922

TAXI
MINI-ceny
 ul. Kraszewskiego
 Tel. (016) **6707-808**

Oferujemy:

- bezpłatny dojazd w granicach miasta
- możliwość negocjacji cen
- drobne zakupy z dostawą

RABAT NA TELEFON

57070

Tele TAXI
 016 6782233

• bezpłatny dojazd do klienta na terenie miasta
 • zakupy na telefon
 • KARTA STAŁEGO KLIENTA (co 8. kurs w mieście gratis - do pierwszego postoju)

24 GODZINY NA DOBĘ

56930

Rajtex - Bis
OKNA I DRZWI PCV I AL

OFERUJEMY:

- OKNA I DRZWI
- PARAPETY
- ROLETY I ROLETKI
- ŻALUZJE
- MOSKITIERY
- BRAMY GARAŻOWE

ZAPEWNIAMY:

- DORADZTWO, POMIAR
- SERWIS
- SPRZEDAŻ RATALNA
- 5 LAT GWARANCJI!!!

PRZEMYSŁ

OSTRÓW 418A

tel.: (016) 671 04 24

e-mail: okna@rajtexbis.pl

www.rajtexbis.pl

GWARANCJA NAJNIŻSZYCH
 CEN W REGIONIE!



65737

RUCK ZUCK.pl

**PODŁOGI
 I DRZWI**

**NAJWIĘKSZY
 WYBÓR
 W REGIONIE**

Zapraszamy

codziennie
 od 7.00 do 17.00

w soboty
 od 8.00 do 14.00

www.ruckzuck.pl

panele podłogowe HDF

podłogi drewniane

drzwi

schody

montaż firmowy

pomiar, wycena

Przemysł, ul. Batorego 26, tel. 016-675 02 86

63802

**Nowy Salon Firmowy
 Meble VOX**

ZAPRASZAMY

pn. - pt.: 10.00 - 18.00
 so.: 09.00 - 14.00

Meble **VOX**

Promocja 3+1

**NEW
 FOLK**

Kup 3 meble, a czwarty dostaniesz w prezencie!

Promocja trwa do 31.10.2009 r.

www.vox.pl



PRZEMYSŁ: ul. Wincentego Pola 34
 tel. (016) 678 72 62 (dawny salon OPLA)

65783

Blachodachówka szwedzka
NOWY DOM! **Zefir** 19,50 zł/m² brutto
 CEGLASTY POLYSK

- **BLACHY**
- **DACHÓWKI**
- **OKNA**



Oddział Przemysł
 ul. Jasińskiego 58
 (w budynku Agromy)
 tel. (016) 678 34 18

Oddział Jarosław
 ul. Pruchnicka 10B
 tel. (016) 623 00 98

65923

**Wyższa Szkoła Gospodarcza
 w Przemysłu**

Uczelnia prowadzi nabór na studia
licencjackie i inżynierskie na kierunkach:

- » Technologia żywności i żywienie człowieka
- » Zarządzanie
- » Informatyka

Magisterskie uzupełniające:

- » Zarządzanie

Prowadzone są również studia **poddyplomowe:**

- » Menadżer jakości w produkcji i obrocie żywności
- » Gastronomia z elementami dietetyki
- » Zarządzanie kryzysowe
- » Zarządzanie kadrami

Rekrutacja do 20 października

wsg.edu.pl
 ul. Rolnicza 10
 37-700 Przemysł
 tel.: 016 672 02 31

**Studuj razem z nami.
 Naprawdę warto!**

Nasi studenci nie zasilają rzeszy
 bezrobotnych.

65494

LIMBA

SALON YMEBLOWE

Autoryzowany przedstawiciel Black Red White

System Modułowy Sorrento

składa się z 23 elementów w kolorze: dąb canterbury

REGAL WISZĄCY SFW4/10 ~~259,-~~ **233,-**

REGAL REG1W2S/20/6 L/P ~~545,-~~ **494,-**

STÓL BIUROWY BIU/8/14 ~~799,-~~ **719,-**

KRZESŁO SORRENTO ~~269,-~~ **242,-**

KOMODA MOBILNA KOM3S/6/4 ~~399,-~~ **359,-**

Bezpłatny transport do 50 km !!!

OSZCZĘDZASZ! 414,-*
Kwota dotyczy wyłącznie mebli z kolekcji sorrento prezentowanych na zdjęciu

REGAL WISZĄCY SFW4/10 ~~199,-~~ **179,-**

WITRYNA NAROŻNA REG1W1DN/20/6 L/P ~~599,-~~ **449,-**

SZAFKA SFK4D/10/10 ~~479,-~~ **431,-**

REGAL REG2S/20/6 ~~399,-~~ **359,-**

STÓL ST0/8/14 ~~979,-~~ **881,-**

SZAFKA RTV RTV4S/5/16 ~~499,-~~ **449,-**

SZAFKA RTV RTV4S/5/16 ~~269,-~~ **242,-**

*Kwota z tytułu "OSZCZĘDZASZ" obniżona została w celu wyeliminowania elementów z kolekcji "SORRENTO".

DOBRA CENA!

KOMPLET WYPOCZYNKOWY LARA ~~1629,-~~ **1466,-**



wymiary: 65/85/88 cm wymiary: 86/210/86 cm pow. spania: 190x118 cm

DOBRA CENA!

KOMPLET WYPOCZYNKOWY KASZMIR ~~1727,-~~ **1555,-**



wymiary: 95/83/82 cm wymiary: 95/220/90 cm pow. spania: 190x120 cm

system szaf IDA

składa się z 4 elementów w kolorze: olcha miodowa

W pełnej ofercie Black Red White znajduje się 89 szaf

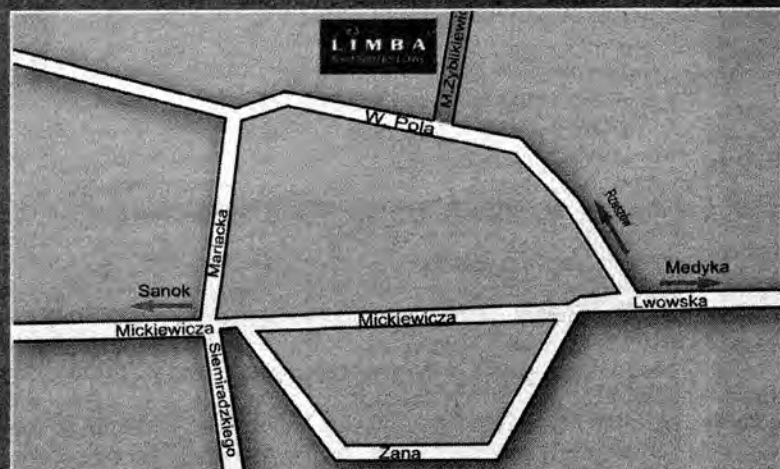
SZAFKA 3D IDA ~~789,-~~ **692,-** wys./szer./gł.: 206,5/150,5/57,5 cm

SZAFKA 2D IDA ~~789,-~~ **692,-** wys./szer./gł.: 206,5/110/57,5-111cm

SZAFKA 2D IDA ~~599,-~~ **503,-** wys./szer./gł.: 206,5/100,5/57,5 cm

SZAFKA 1D IDA ~~389,-~~ **350,-** wys./szer./gł.: 206,5/50,5/57,5cm

NA OTWARCIE 10% TANIEJ na cały asortyment



OGROMNY WYBÓR MEBLI NA POWIERZCHNI 1600 M²

PRZEMYSŁ UL. ZYBLIKIEWICZA 9

TEL/FAX: +48 (0) 16 670 46 70

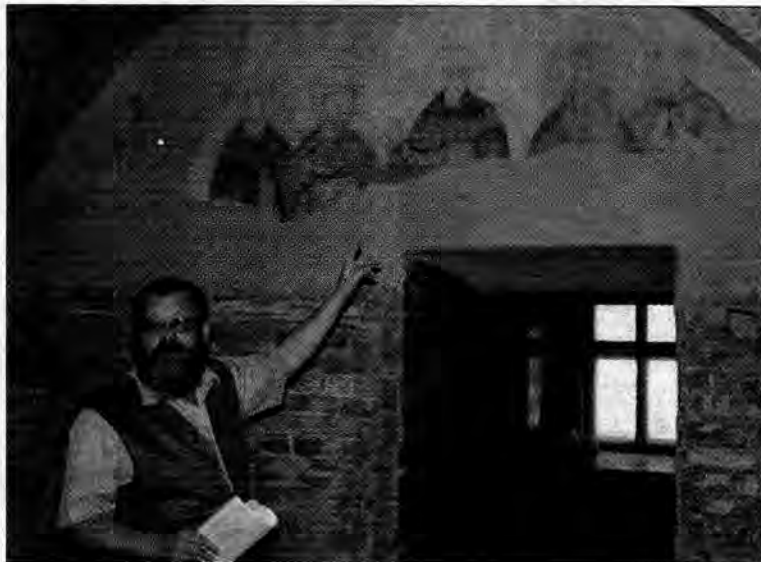
Niniejsza reklama nie jest ofertą w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego. Producent zastrzega sobie prawo do dokonywania zmian konstrukcyjnych w oferowanych modelach mebli, nie zmieniając ich ogólnego charakteru. Dekoracje nie są wliczone w cenę mebli. Kolory na zdjęciach mogą różnić się od rzeczywistych. Meble sprzedawane są w paczkach do samodzielnego montażu.

PRZEMYŚL: Budynek starostwa powiatowego odkrywa kolejne tajemnice

Anioły i demony

Dla przedstawicieli Starostwa Powiatowego w Przemyślu dokonane odkrycia to z jednej strony powód do dumy, z drugiej – pewien kłopot. Jednak, jak zapewnia rzeczniczkę prasową Zdzisław Szeliga, postarają się je wykorzystać, tak by po zakończeniu prac konserwacyjnych, nie zakłócając funkcjonowania urzędu, można było je oglądać.

Do pierwszego znacznego odkrycia w budynku, w którym przed laty był klasztor Dominikanów, doszło w 2005 r. W zachodnim skrzydle odsłonięto postacie trzech aniołów, trzymających serybuty Męki Pańskiej (tzw. Armia Christi), stojących bosymi stopami na głowach fantastycznych bestii. Malowidła te Stanisław Sęk (zajmujący się pracami konserwatorskimi) datuje na początek lat 40. XVII wieku. W ubiegłym roku prowadzono (jeszcze nie w pełni ukończoną) konserwację malowideł odkrytych w kolejnych pomieszczeniach, zarówno w skrzydle zachodnim, jak i w skrzydle północnym (wybudowanych w latach 1604 – 1608). Motyw Chrystusa Zmartwychwstałego oraz fragment namiotu Przymierza to



Za największą rewelację uznać trzeba odkryte niedawno malowidła w jednym pomieszczeniu na parterze skrzydła północnego. Najciekawsza jest czołowa ściana północna ze sceną figuralną oraz postacią śmierci.

malowidła z tego samego okresu co aniołowie na bestiach.

Sala przeora?

Za największą jednak rewelację uznać trzeba odkryte niedawno malowidła w jednym pomiesz-

czeniu na parterze skrzydła północnego. Dekoracja malarska zachowała się na całym sklepieniu kolebkowym z lunetami oraz częściowo na ścianach. Polichromia ta powstała prawdopodobnie w latach 1610 – 1615.

Hubert LEWKOWICZ

Sklepienie dekorowane jest na wzór tkaniny z gęsto rozmieszczonymi splotami wici roślinnej. Pod lunetami na ścianach rozmieszczone są tablice z bogatym obramieniem i łacińskimi inskrypcjami. – Niestety, zachowane są fragmentarycznie i specjaliści będą się musieli mocno natrudzić, aby je rozszyfrować – przewiduje Z. Szeliga. Pod jedną z lunet odkryto namalowanego demona, podtrzymującego kulę ziemską. Najciekawsza jest czołowa ściana północna ze sceną figuralną oraz postacią śmierci. – Centralnie przedstawione są trzy postacie świętych dominikańskich z dużymi nimbami: święty Jacek z kielichem, prawdopodobnie święty Tomasz z Akwinu z zapisaną kartą oraz być może jeden ze świętych Męczenników Sandomierskich z mieczem w głowie. Świętych tych adorują dwie inne postacie – przeor klasztoru i brat zakonny – opowiada Z. Szeliga. Stanisław Sęk – który te wszystkie malowidła konserwuje – twierdzi, że pomieszczenie to pełniło w klasztorze bardzo ważną rolę. Być może była to reprezentacyjna sala przeora.

MG

PRZEMYŚL, PLESZA (Rumunia): Tomik poezji polskiego artysty z Bukowiny

Poezja prosto ze skał

Przemyślanin Marek Pantuła, propagator kultury polskiej na Bukowinie rumuńskiej, doprowadził do wydania tomiku poezji Boleka Majerika, rzeźbiarza i poety z Pleszy, wioski założonej przez Polaków i zamieszkaną do dziś przez ich potomków.

Boleka Majerika poznałem siedem lat temu, podczas pierwszej wyprawy osób niewidomych w Karpaty Wschodnie. To Polak, potomek górali czadeckich, który jest rzeźbiarzem i poetą, mieszkającym w Pleszy na Bukowinie – opowiada Marek Pantuła. Najstojniejszą rzeźbę Majerika to tzw. reliefy skalne. Artysta, pracując nad nimi, spędza po kilkanaście godzin, wisząc na skałach i kłując w nich. – Jak sam powiada, rzeźbiąc, wpada w ekstazę. Potrzebuje jedynie trzy litry wody na dzień – wspomina M. Pantuła. Bolek Majerik wystawiał swoje prace także w Przemyślu, a część płaskorzeźb podarował kościołowi w Pruchniku. – Warto podkreślić, że podarował także

BOLEK MAJERIK

Requiem

Nie przesadzajcie buka nad moim grobem
Jestem pyłem na mych białych skałach

Przynieście mi dzięk różę
Skropioną kroplą deszczu

Nie szukajcie mnie nisko
Jestem pocałunkiem słońca

Nie szukajcie mnie wysoko
Jestem iskrą na piasku

Przynieście pochodnie
Rozpalcie nią ognisko
Z mych wierszy

czternaście płaskorzeźb, będących stacjami drogi krzyżowej, kościołowi katolickiemu w Bielcach w Mołdawii. To wspaniały, bezinteresowny człowiek, który jest wierny swojej filozofii życiowej. Uważa, że Plesza to miejsce

Zbiory własne



BOLEK MAJERIK i MAREK PANTUŁA na tle jednej z rzeźb artysty z Pleszy.

idealne – zaznacza przemyślanin. Oprócz uprawiania rzeźbiarstwa, Bolek Majerik pisze wiersze. Po polsku. I to część tych utworów znalazła się w tomiku *Śpiew wilka*, który właśnie ukazał się drukiem. Tomik został opracowany od stro-

ny literackiej przez Mateusza Pieniążka, znalazły się w nim także fotografie Marka Pantuły. Książka wzbogacona jest ponadto płytą audio z reportażem Anny Leśniewskiej z Polskiego Radia Rzeszów, zatytułowanym *Absolutnie idealne miejsce*. Autorka zrealizowała ten reportaż w 2006 roku, podczas Bukowińskich Spotkań ze Sztuką. W reportażu Bolek Majerik mówi m.in. o tym, że dusza Rumuna nie prowadzi w nim wojny z duszą Polaka. Promocja tomiku odbędzie się niedługo także w Przemyślu. Pierwszą partię egzemplarzy Marek Pantuła zawiązał właśnie do Pleszy. Po drodze nie mógł ominąć dobrze znanego mu miejsca – ośrodka dla dzieci poszkodowanych przez Czarnobyl w Zauczu. Jak zwykle zawiązał też dary do siostr urszulanek, które opiekują się ubogimi.

(lew)

PRZEMYŚL: Dostali najlepsi

Stypendia twórcze 2009

Alicja Pietraszkiewicz, Edward Kmieciak i Jakub Prachowski odebrali z rąk prezydenta Przemyśla stypendia twórcze.

Stypendia twórcze przyznawane są rokrocznie ludziom czynnie uprawiającym sztukę i zajmującym się upowszechnia-

niem kultury. W tym roku komisja konkursowa rozpatrywała siedem wniosków, które spłynęły do urzędu miejskiego. Trzy z nich uzyskały największe poparcie i akceptację komisji. W dziedzinie „upowszechnianie i ochrona dóbr kultury” stypendium otrzymała nauczycielka Alicja Pietraszkiewicz.

W kategorii malarstwa przyznano je nestorowi przemyskich artystów plastyków Edwardowi Kmieciakowi, zaś w dziedzinie muzyki – Jakubowi Prachowskiemu. Wręczenie stypendiów odbyło się 28 września w przemyskim magistracie. Gratulujemy!

NOTEBOOK

„CHINATOWN”

Burza spowodowana zatrzymaniem Romana Polańskiego w związku ze sprawą z ubiegłego wieku wywołała falę emocji wśród rodaków, prowokując wypowiedzi mniejszych i większych autorytetów. Ujęcie reżysera stało się też – co oczywiste – treściwym pokarmem dla mediów. Różnie się o tym mówi i pisze. Aktorka Stalińska z wypiekami na twarzy, które trudno odróżnić od makijażu, oznajmiła, że wiadomo powszechnie co wyrabiają 13-latkami na dyskotekach, stąd same pchają się w objęcia 40-latków w górę. W podobnym tonie zabrzmiał głos nobliwego skądinąd reżysera Zanusiego, który rzekł, że chodzi tu o nieletnią prostytutkę, zaś skoro w świecie jest teraz wszystko dozwolone, to czemu się tutaj dziwić. Premier Tusk uderzył w dzwon moralności, głosząc, że Polański źle uczynił, choć wielkim reżyserem jest. Z grubej rury zagrał za to europoseł Migalski, pytając retorycznie – na swoim blogu – czy obrońcy Polańskiego mają nasr... w głowach. Trąbi się więc o Romanie tak głośno, że pewnie słyszy to w swojej celi. Polacy w sondażach są podzieleni – część chce, by Roman był osądzony, część nie. Procentowo odpowiada to mniej więcej proporcji poparcia dla wiodących obecnie partii politycznych, ale to tylko przypadek. Na razie artysta siedzi i – jak zapewnia ambasador – niczego mu nie brakuje. Poza wolnością. A wszystko przez tych Szwajcarów, a konkretnie przez jednego miłośnika kina, który uprzejmie powiadomił władzę, że Polański przyjedzie na rozdanie nagród, tak jakby władze o tym nie wiedziały. Potem już pociąg pojechał i ktoś tę zabę musi teraz zjeść. Kiedy byłem w Genewie, znajomy Polak studiujący tam prawo zarzekał się, że za skarby świata tam nie zostanie. Ktoś źle zaparkuje – ktoś uprzejmie powiadomiamy policję. Dokładność musi być – jak w szwajcarskim zegarku czy banku. Nie mógł ten Polański jechać bardziej na północny wschód? Tymczasem amerykański wymiar sprawiedliwości czeka. Jak nieprzewidywalny to wymiar pokazuje sprawa aktora O.J. Simpsona. Uniewinniony przed laty za zamordowanie żony i jej kochanka, w cywilnym procesie uznany został sprawcą, z solidnym odszkodowaniem dla rodzin ofiar. Okay – z wyrokami się nie dyskutuje. W tym wszystkim ciekawe jest tylko jedno. Cały czas wszyscy wiedzieli, co pan Romek zmalował przed laty i nikt go to specjalnie nie ruszało. Bywał na galach, kręcił *Pianistę*, dostał Oscara. Było tylko „och” i „ach”. A teraz moralności biją na alarm, a skandaliści ich uciszają. Zrobiło się duszno i mroczno. Takie polskie Chinatown.

Janusz CZARNIECKI

PRZEMYŚL: Pasja, relaks, wolność, przygoda i mile spędzony czas

Nowy dom „Twierdzy”

2 października Przemyskie Stowarzyszenie Motocyklowe „Klub Twierdza” uroczysto otworzyło swoją nową siedzibę. W każdy piątek o 17 zaprasza do niej wszystkich pasjonatów motocykli.

Wszystko zaczęło się w 2003 roku. Grupa zapaleńców, dla których jazda na motocyklu była wielką pasją, postanowiła znaleźć dom, w którym stworzy swój klub. Jesienią udało im się zaadoptować opuszczony bar piwny przy ul. Sanockiej. Na początku działali nieformalnie, w kilka osób. Z czasem ich grono powiększyło się (obecnie liczy 16 członków), a w 2005 r. klub został formalnie zarejestrowany w sądzie, jako Przemyskie Stowarzyszenie Motocyklowe „Klub Twierdza”. Skąd taka nazwa? – Bo na terenie miasta Przemysł znajduje się fortyfikacja z okresu I wojny światowej. Obecnie stowarzyszenie jest doskonale znane w Przemyslu, bo jego członkowie, oprócz tego, że realizują swoją pasję, angażują się też w wiele imprez charytatywnych i promujących miasto.

Open Club House

Niedawno, podczas jednej z wypraw motocyklowych, okazało się,



Przemyskie Stowarzyszenie Motocyklowe „Klub Twierdza” ma nową siedzibę – domek przy bramie wjazdowej do Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyslu.

że lokal i teren wokół niego, który dzierżawił „Klub Twierdza”, został wystawiony na sprzedaż. Zaraz po powrocie zaczęły się intensywne poszukiwania nowego domu. W końcu udało się znaleźć nowe lokum – domek przy bramie Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyslu, z Parkiem Lubomirskich w tle. I choć wyglądem przypominał bardziej ruinę niż dom, członkowie „Twierdzy” nie zrzekli się jego wyglądem, tylko od

razu zaczęli planować gruntowny remont. Władzom uczelni było to na rękę, w końcu znalazł się chętny do zajęcia się budynkiem, do tej pory zamieszkiwanym jedynie przez bezdomnych. W ubiegły piątek, 2 października, po pięciu miesiącach ciężkiej harówki odbyło się oficjalne otwarcie nowej siedziby „Klubu Twierdza”. – Remont trwał od maja do końca września. Budynek był w tragicznym stanie, musieliśmy wymienić niemal wszystko, dach, okna, drzwi, pomalować ściany oraz elewację z zewnątrz. Wszystko zrobiliśmy tylko i wyłącznie dzięki własnemu zaangażowaniu i kilku sponsorom, którzy nas wsparli. Za pomoc tę chcielibyśmy im serdecznie podziękować – mówi prezes Moto-Klubu Artur Wagner. Nowa siedziba jest większa od tej poprzedniej. – Dzięki temu mogliśmy stworzyć pokój sypialny, w którym będziemy przyjmować gości z Polski czy z zagranicy – cieszy się prezes. Dodaje także, że w każdy piątek od godziny 17 w klubie będzie dzień otwarty, tzw. Open Club House. To zaproszenie dla wszystkich, którzy chcieliby porozmawiać o motocyklach i nie tylko.

MSM



Dom był w tragicznym stanie, ale dzięki zaangażowaniu wszystkich klubowiczów i wsparciu sponsorów wymieniono dach, okna, drzwi, pomalowano ściany i budynek z zewnątrz.

PRZEMYŚL: Lekcja historii inna niż wszystkie

Z potrzeby misji

W czasach, gdy jedyną więzią młodych ludzi z bolesną historią Polski są lekcje historii i uroczystości obchodzone w szkołach, niezastąpione są spotkania z świadkami wojny i ofiar z nią związanych. Do jednego z takich spotkań doszło kilkanaście dni temu w Zespole Szkół Mechanicznych i Drzewnych w Przemyslu.

Z tamtejszą młodzieżą, mimo poważnych dolegliwości, spotkała się wiceprezes Związku Sybiraków III RP, nauczycielka języka polskiego odznaczona Krzyżem Zasługi Krystyna Zwierkowska. – Początek II wojny światowej to jednocześnie początek syberyjskich losów, nas, zesłańców i katorżników, rzuconych w dalekie tajgi Syberii, zakutych w łańcuchy, wtrąconych do łagrów i gułagów, pracujących ponad siły o głodzie, w pięćdziesięciostopniowym mrozie na nieludzkiej ziemi, maltretowanych psychicznie



Z młodzieżą ZSMiD w Przemyslu spotkała się wiceprezes Związku Sybiraków **KRYSZYNA ZWIERKOWSKA**.

i moralnie – wspominała mroczne czasy, nie kryjąc wzruszenia. Młodzież złożyła na ręce gościa drobny symbol pamięci i oddania hołdu ofiarom syberyjskiej niewoli. – Jestem podbudowana postawą młodzieży – powiedzia-

ła na koniec Krystyna Zwierkowska.

Jak podkreśliła wiceprezes Związku Sybiraków, spotkała się z młodzieżą z potrzeby spełnienia misji i opowiedzenia prawdy o bolesnej przeszłości. (u)

WARSZAWA, WÓLKA KROWICKA

(gm. Lubaczów): Wyróżnienie dla autora poezji autobiograficznej

NIKE 2009 dla pisarza spod Lubaczowa

Pochodzący z Wólki Krowickiej pisarz Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki został laureatem prestiżowej nagrody literackiej NIKE 2009, przyznawanej za najlepszą polską książkę roku przez *Gazetę Wyborczą* i Fundację Agory.

To już 13. edycja konkursu. Tegoroczną nagrodę otrzymał pisarz na stałe mieszkający w Warszawie, ale wywodzący się spod Lubaczowa – E. Tkaczyszyn-Dycki. Wyróżniono go za tom poetycki *Piosenka o zależnościach i uzależnieniach*. – Jest to poezja autobiograficzna, bo nie brak w niej odniesień do faktów potwierdzo-

nych w biografii autora, ale jest to także poezja wyraźnie wystylizowana – na dawną, barokowość, Villonowską nutę, „portret trumienny” – mówiła w mowie pochwalnej Grażyna Borkowska, przewodnicząca jury Nagrody Literackiej Nike. O decyzji jury mówi się, że była trafna i śmiała. Autor w filmie emitowanym tuż przed wręczeniem nagrody tłumaczył, że napisał książkę, bo chciał głośno powiedzieć to, czego wcześniej nie mógł. Miał tu na myśli swoje dzieciństwo i relacje z matką, która – jak stwierdził – miała go za złego syna.

hank

GAC: 20 lat Orkiestry Dętej OSP

Jak wielka rodzina



Od lewej: **RYSZARD HANEJKO** – kłarnecista, dyrektor GOK w Gaci, kierownik orkiestry **DARIUSZ HOMA**, kapelmistrz **ROMAN PELC** oraz prezes honorowy orkiestry **STANISŁAW ZAJĄC**.

Orkiestra uświetnia swoimi występami wszystkie uroczystości religijne, państwowe i rodzinne na terenie gminy. Cieszy się dużą sympatią społeczności oraz wsparciem materialnym władz samorządowych. Przez minione 20 lat dała aż 426 koncertów. Obecnie liczy 35 członków.

Uroczysty jubileusz 20-lecia, który odbył się w Gaci, rozpoczęła msza św. odprawiona w kościele parafialnym. Przewodniczył jej i homilię wygłosił emerytowany proboszcz ks. prałat Stanisław Biegaj – „ojciec chrzestny” orkiestry. Część oficjalną na stadionie Gacovii rozpoczął przewodniczący Społecznego Komitetu Obchodów 20-lecia orkiestry Tadeusz Zubeł – wójt gminy Gać. Podczas uroczystości zasłużonych członków formacji złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami „Za zasługi dla pożarnictwa” odznaczył wiceprezes ZOW ZOSP RP w Rzeszowie Wiesław Kubicki. Kapelmistrz Roman Pelc otrzymał puchar za całokształt pracy z zespołem, prezes orkiestry Stanisław Zajęc dyplom uznania za wkład w dzieło rozwoju i propagowania kultury muzycznej, a kierownik orkiestry Dariusz Homa – Złotą Odznakę Honorową PZChO za zaangażowanie w działalność zespołu.

Z historii orkiestry...

Regularne próby zespołu rozpoczęły się jesienią 1988 r. Zgłosi-

ło się wielu chętnych. Część osób zrezygnowała, ale na ich miejsce przychodzili nowi. 7 lutego 1989 r. orkiestra zagrała po raz pierwszy w składzie: Józef Fryndo (kapelmistrz), Zbigniew Baćal, Ryszard Hanejko, Stanisław Zajęc, Tadeusz Wołowicz, Dariusz Homa, Tadeusz Buczek, Ireneusz Balawender, Stanisław Sochacki, Piotr Wojtas, Bronisław Kuźniar, Jan Cwynar, Stanisław Homa, Kazimierz Szpytman, Zdzisław Balawender, Antoni Ulma, Andrzej Ingłot i Kazimierz Dziedzic. Od 1990 r. do maja 1995 r. obowiązki kapelmistrza pełnił Tadeusz Pecka, obecnie funkcję tę pełni Roman Pelc.

Od lipca 2001 r. wraz z orkiestrą występują grupy choreograficzne dziewcząt z Domu Kultury w Gaci. W ich skład wchodzi uczennice i absolwentki miejscowego gimnazjum i szkoły podstawowej. Ich opiekunem jest Lucyna Skawina – instruktor GOK w Gaci.

– Zespół pełni rolę ambasadora, promując w kraju i poza jego granicami bogate dziedzictwo muzyczne – mówi prezes honorowy Stanisław Zajęc.

Warto wspomnieć, że orkiestra 4-krotnie uczestniczyła w festiwalach ogólnopolskich, a w 2007 r. podczas XIX Ogólnopolskiego Festiwalu Orkiestr Dętych OSP w Krynicy-Zdroju zdobyła srebrny pasmo w kategoriach: Koncertowa i Parada marszowa.

MG

ROZMOWA ŻP

Przemyśl jest moim domem



Owacją na stojąco i szeregiem bisów zakończył się recital światowej sławy pianisty **ADAMA WODNICKIEGO** na Zamku Kazimierzowskim w Przemyślu.

Rozmowa ze światowej sławy pianistą prof. Adamem Wodnickim.

Ukończył pan przemyską Państwową Szkołę Muzyczną II st. w 1968 r. Jak wspomina pan tamtą szkołę i tamte czasy?

– Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie. Miałem wówczas szesnaście lat i tak naprawdę moja ówczesna perspektywa postrzegania rzeczywistości była całkiem inna niż dzisiaj. Każdy po upływie czterdziestu lat jest innym człowiekiem, ja też...

Pana pierwszą nauczycielką fortepianu była...

– Pani profesor Jarosława Popowska, później przez bodaj dwa lata z Rzeszowa do Przemyśla dojeżdżała pani profesor Krystyna Matheis-Domaszowska, a od trzeciej klasy szkoły średniej byłem uczniem wyśmienitego pedagoga – profesora Włodzimierza Zalińskiego, w klasie którego ukończyłem tę szkołę. Profesor Zaliński niedługo później wyjechał z Pol-

ski do Skandynawii. Opowiadał mi o tym fakcie mój profesor z Akademii Muzycznej w Krakowie Jan Hoffman, który starał się pomóc profesorowi Zalińskiemu, pisząc listy polecające, aby umożliwić mu łatwiejszy start w nowej rzeczywistości.

Po ukończeniu studiów w Krakowie przez trzy lata pracował pan w macierzystej uczelni jako asystent i adiunkt. Następnie wyjechał pan do Stanów Zjednoczonych.

– Po wyjeździe w 1977 roku przez czternaście lat nie byłem w Polsce. Wiadomo, lata osiemdziesiąte, stan wojenny to nie był odpowiedni czas na wielkie powroty. W rodzinne strony po raz pierwszy przyjechałem dopiero w 1991 roku.

Co na pana zrobiło wówczas największe wrażenie?

– Wie pan, jak się w jakimś miejscu nie mieszka na stałe, to traci się poczucie rzeczywistości. Dla mnie wówczas najbardziej szokujący był widok zaopatrzonych sklepów. Polska nigdy wcześniej

nie kojarzyła mi się z pełnymi półkami, wręcz przeciwnie (uśmiech). Ówczesna polska waluta wychodziła stopniowo z etapu hiperinflacji, ale w użyciu stałe jeszcze były miliony. Przypominam sobie scenkę, jaką ujrzałem na lotnisku we Frankfurcie, gdzie jakiś młody człowiek paradował w koszulce, na przodzie której przedstawiony był awers banknotu o nominale jednego miliona złotych, zaś napis na plecach głosił: „Pierwszy milion zarobiłem w Polsce!”.

Od wielu lat jest pan profesorem University North of Texas, którego wydział muzyczny jest jednym z największych w Ameryce. Zna pan również polski system szkolnictwa muzycznego. Jakże są ich słabe i mocne strony?

– Moim zdaniem w Stanach Zjednoczonych zdecydowanie brakuje podstawowych i średnich szkół artystycznych. W całym tym ogromnym kraju funkcjonuje ledwie kilka szkół, które można porównać z polskim liceum muzycznym. Amerykański system na tym poziomie nauczania opiera się na lekcjach prywatnych. Poza tym w USA państwo nie ma zbyt wielkiej roli w finansowaniu szkolnictwa podstawowego i średniego. Tymi sprawami zajmują się odpowiednie departamenty w urzędach miast i okręgów. Szkolnictwo publiczne tego szczebla finansowane jest z podatków lokalnych, co za tym idzie jego jakość uzależniona jest niestety od kondycji finansowej danego miasta czy regionu.

Wczoraj po zakończeniu recitalu na Zamku Kazimierzowskim powiedział pan piękne słowa. Niech posłużą za motto i podsumowanie naszej rozmowy: „Ilekoć pociąg, którym jadę, przejeżdża po moście żelaznym, wiem że już za kilka minut będę w domu”.

– Bo Przemyśl jest moim domem! Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Adam ERD

PRZEMYŚL: Wystawa Małgorzaty Pięty

Obrazy i biżuteria



Tomasz BELIŃSKI

Podczas wernisażu w galerii PCKiN.

W galerii zamkowej otwarto wystawę obrazów i biżuterii Małgorzaty Pięty.

Autorka prac pokazywanych na wystawie jest przemyską absolwentką liceum plastycznego w Jarosławiu. Studia ukończyła w pracowni malarstwa Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie. Podyplomowo ukończyła pedagogikę na Uniwersytecie Rzeszowskim i jest obecnie nauczycielką w II LO w Przemyślu i studium reklamy dla osób niepełnosprawnych.

Jak przyznała podczas wernisażu, częściej niż pędzla używa przy pracy szpachelki. Tłumaczyła także swoje zamiłowanie do filmu jako materiału twórczego. – Film to od roku dla mnie coś nowego, materiał ciekawy, plastyczny, z łatwością poddający się mojej wyobraźni, która przeważnie kieruje się ku kwiatom i przyrodzie. Uważam, że film jest bardzo dekoracyjny, ma w sobie wiele finezji i jestem przekonana, że osoba o romantycznym uosobieniu polubi filmowe wyroby – mówi artystka.

(lew)

JAROSŁAW: Starali się uchwycić miasto inaczej niż dotąd

Miasto inne niż z pocztówki



Hubert OCHMAŃSKI

WŁODZIMIERZ PLANETA prowadził zajęcia teoretyczne i praktyczne w plenerze. Efekty pracy uczestników będziemy mogli zobaczyć już w październiku.

Tegoroczna, czwarta już edycja projektu „Jarosław Oczami Młodych” za nami. W jej ramach przeprowadzono warsztaty fotograficzne dla uczestników. Zdobytą wiedzę starano się wykorzystać w praktyce. Efekty zaprezentowane zostaną wkrótce na wystawie.

Tym razem na uczestników czekały warsztaty z Piotrem Szafrąncem, studentem Wyższego Studium Fotografii AFA we Wrocławiu, który opowiadał o podstawach fotografii. Tuż po nim wskazówek dotyczących pracy z aparatem fotograficznym udzielał Włodzimierz Planeta – fotograf, który od przeszło dziesięciu lat prowadzi krakowskie Studio Fotografii Użytkowej „Fabryka Zdjęć”. W jego gestii leżało także poprowadzenie zajęć praktycznych z grupą jarosławskich fotografów. – Jarosław to takie nieodkryte miejsce, gdzie istnieją świetne warunki i mnogość tematów foto-

graficznych – ocenia W. Planeta. Uczestnicy warsztatów mieli do przejścia trasę, na którą składało się dziesięć przystanków – każdy stanowił inny zabytek Jarosławia. Zadaniem fotografów było przygotowanie tyleż samo propozycji, ale unikając przy tym powielania dotychczasowych ujęć tych budowli. Dzięki temu zdjęcia pokazały je nieco inaczej niż na tradycyjnych pocztówkach. – Zajęcia dały uczestnikom sporo cennych wskazówek. Widać było to po różnicach w zdjęciach wykonanych pierwszego i drugiego dnia – uważa W. Planeta. Zebrane prace stanowią całość. W najbliższy piątek zostanie otwarta w Małej Galerii Miejskiego Ośrodka Kultury w Jarosławiu wystawa zdjęć wykonanych przez użytkowników. Organizatorem projektu „Jarosław Oczami Młodych” był Klub Młodych Fotografów działający przy MOK.

hank

JAROSŁAW: Nagroda dla Życia Podkarpackiego

Kraina Wdzięków



Hubert OCHMAŃSKI

W trakcie XIV Salonu Literackiego promowano tom wierszy *Kraina Wdzięków*. Jego autorom wręczono pamiątkowe egzemplarze.

XIV Salon Literacki już za nami. Tym razem impreza kulturalna, organizowana przez jarosławskie Stowarzyszenie „Grupa Poetycka”, odbyła się w sali lustrzanej w kamienicy Attavantich.

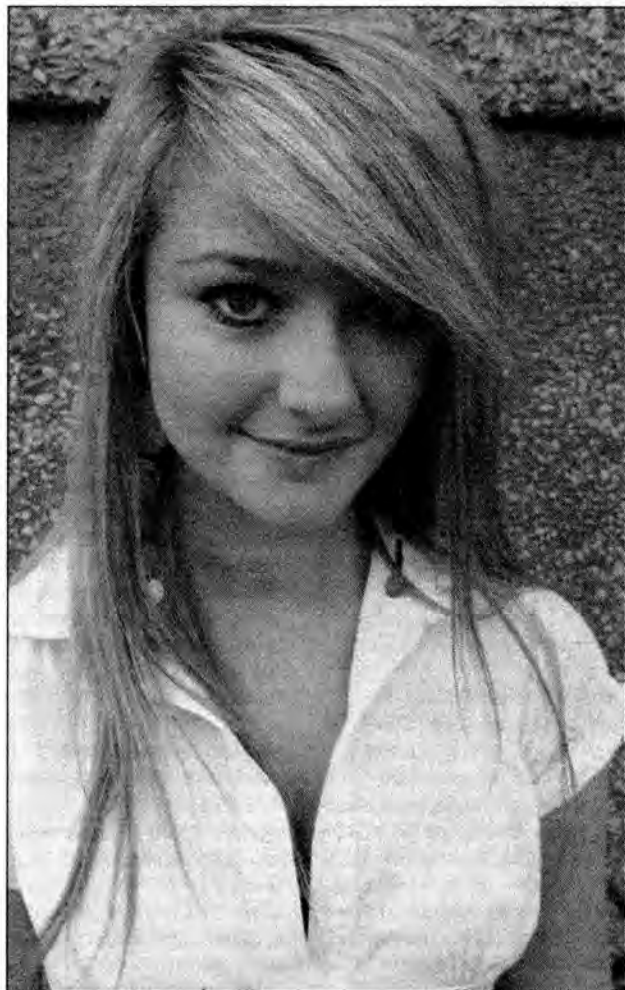
Podczas XIV Salonu Literackiego promowano tomik wierszy *Kraina Wdzięków*. Jego autorom wręczono pamiątkowe egzem-

plarze. Ten zbiór poezji, wydany przez krakowskie Małe Wydawnictwo, jest pokłosiem czerwcowej Jarosławskiej Nocy Poezji, w której brali udział pasjonaci poezji związani ze Stowarzyszeniem „Grupa Poetycka”. Znalazły się w nim także wiersze Andrzeja Doliny, poety który w latach 20. XX wieku był uczniem jarosławskiego II Gimnazjum. O jego twórczo-

ści stowarzyszenie dowiedziało się poprzez rodzinę nieżyjącego już poety, która mieszka obecnie w województwie zachodniopomorskim. Muzycznym akcentem imprezy był występ rzeszowskiego Podkarpackiego Kwintetu Akordeonowego „Ambitus V” pod kierownictwem artystycznym Pawła Palucha i Mirosława Dymona. Muzycy zaprezentowali m.in. utwory Bacha, Mozarta, Piazzolli. Gościem honorowym salonu był aktor Wojciech Siemion, który tuż po koncercie muzyków czytał wybrane wiersze z *Krainy Wdzięków*. Na początku wieczoru poświęcono kulturze prezes SGP Grażyna Stopa wręczyła Honorowy Tytuł Przyjaciela Stowarzyszenia „Grupa Poetycka”. Otrzymała go nasza redakcja oraz Radio Rzeszów – partnerzy medialni Salonu Literackiego. – To docenienie wieloletniej życzliwości, współpracy medialnej i promowania działalności naszego stowarzyszenia – argumentowała decyzję G. Stopa.

hank

dziewczyna Życia Dominika



Hubert OCHMAŃSKI

PLOTKI

Duchowa podróż

Po nakręceniu sześciu filmów w tym roku mogłoby się wydawać, że Val Kilmer uda się na zasłużony wypoczynek. Nic bardziej mylnego. Słynny aktor, który w grudniu skończy 50 lat, pojechał w duchową podróż do Izraela. Pojawił się w Jeruzolimie ubrany jak zwyczajny turysta. Gwiazdora dostrzegli spostrzegawczy fani dopiero pod Ścianą Płaczu. Tam Kilmer spisał modlitwę na karteczce i tradycyjnie wsunął ją w szczelinę ściany.

– Jestem religijnym człowiekiem. Modłę się i czytam Biblię. Czytam ją od zawsze – tak parę lat temu o swojej wierze opowiadał aktor.

Gwiazdor został wychowany w duchu chrześcijańskim. Dwukrotnie wcielił się w rolę

Mojżesza: w 1998 roku w filmie *Książę Egiptu*, a w 2004 w spektaklu *The Ten Commandments: The Musical*. Dzięki tej ostatniej roli Kilmer miał możliwość lepszego zapoznania się z kulturą żydowską, co skłoniło go do wizyty w Ziemi Świętej.

Gwiazdor wystąpił ostatnio w filmie *Fake Identity*, w którym partneruje mu Iza Miko.

Będzie ślub!

Penélope Cruz i Javier Bardem zamierzają już niebawem stanąć na ślubnym kobiercu.

Zakochani opowiadają naokoło o swoich planach ślubnych – zdradza przyjaciel pary. – Nie spodziewają się jednak dziecka, jak utrzymują media. Są parą od dwóch lat. Ostatnio wystąpili razem w filmie *Vicky Cristina Barcelona* Woody'ego Allena.

HUMOR

Idzie pielgrzym przez pustynię i napotyka lwa. Bezradny, klęka i mówi:
– Boże, oświeć tego lwa swoją wiarą! Pojawia się błyskawica i lew klęka na kolanach i mówi:
– Pobłogosław Panię te pokarmy, które będę spożywał...

Co to jest miłość?
– Światło życia.
– A małżeństwo?
– Rachunek za światło.

Idzie Jaś z mamą na spacer. Nagle zauważają kota. Jaś pyta:
– Mamo? A to kot czy kotka???
– No pewnie że kot, przecież widzisz, że ma wąsy!

imieniny

7 października, środa

– Marii, Mirelli

8 października, czwartek

– Brygidy, Pelagii

9 października, piątek

– Ludwika, Dionizego

10 października, sobota

– Daniela, Franciszka

11 października, niedziela

– Aldony, Aleksandra

12 października, poniedziałek

– Eustachego, Maksymiliana

13 października, wtorek

– Edwarda, Gerarda

HOROSKOP



WAGA (23.09 – 23.10) W najbliższych dniach sprawy domowe zajmą wiele Twojej uwagi. Komuś bliskiemu będzie potrzebna Twoja pomoc. Postaraj się, aby emocje i wspomnienia nie miały wpływu na Twoje decyzje.



SKORPION (24.10 – 22.11) Możesz teraz liczyć na ciekawe wiadomości i spotkania. Być może właśnie przez nie będziesz zmuszony zmienić ułożone wcześniej plany. Znajomi czekają na Twój ruch.



STRZELEC (23.11 – 21.12) W najbliższych dniach powinieneś uważać, wystrzegać się nierozsądnych żartów i szalonych propozycji. Niewinna zabawa może zamienić się w nieprzyjemne przedstawienie.



KOZIOROŻEC (22.12 – 20.01) W tym tygodniu zajmiesz się tropieniem finansowych afer i prywatnych tajemnic. Przed Twoim wzrokiem nic się teraz nie ukryje! Bądź jednak bardzo ostrożny.



WODNIK (21.01 – 20.02) Trudno Ci będzie się odnaleźć w realnym świecie. Twoją uwagę pochłoną teraz sny, wizje i przecucia. Uważaj, aby nie stać się ich ofiarą! W sprawach uczuciowych spore zamieszanie.



RYBY (21.02 – 20.03) Czeką Cię czas pełen towarzyskich spotkań i związanego z nimi zamieszania. Ktoś przypomni sobie o obietnicach, jakie mu kiedyś złożyłeś. Nie daj się wykorzystywać, nawet w imię przyjaźni.



BARAN (21.03 – 20.04) W tym tygodniu zapragniesz odpocząć od wszystkich nużących obowiązków. Kusić Cię będą ryzykowne pomysły i intrygować sytuacje, w jakich jeszcze nigdy się nie znalazłeś.



BYK (21.04 – 21.05) W najbliższych dniach możesz mieć wrażenie, że ktoś nie pozwala Ci zrealizować Twoich zachcianek i krytykuje Twoje pomysły. Nie bierz wszystkiego do siebie i unikaj nerwowych dyskusji.



BLIŹNIĘTA (22.05 – 21.06) Trudno będzie Ci się teraz skupić na pracy. Będziesz się zastanawiać, jak zamienić obowiązki na przyjemności i znajdziesz właściwe rozwiązanie.



RAK (22.06 – 22.07) Postaraj się mierzyć siły na zamiary. Najpierw zrób dobry plan, a dopiero potem zacznij działać. W domu zakończ niepotrzebne konflikty i pierwszy wyciągnij rękę na zgodę.



LEW (23.07 – 22.08) Zupełnie przypadkowe spotkanie pomoże Ci w trudnej sprawie. Twoje ambitne plany mocno kogoś zaskoczą. Zdobędziesz każdą potrzebną Ci teraz informację.



PANNA (23.08 – 22.09) W tym tygodniu poczujesz się trochę zmęczony ciągłą bieganiem i coraz to nowymi znajomymi. Nadmiar wrażeń i atrakcji znacznie Cię irytować. Zabraknie Ci ochoty na spotkania towarzyskie.

solidna rok założenia 1993
BETONIARNIA
www.transbet.com.pl
e-mail: transbetmg@poczta.onet.pl

wieloletnie doświadczenie
nowoczesna technologia
przystępna cena

tradycja i nowoczesność

TRANSBET
ul. Topolowa 5, Przemyśl
tel. 016 67808 99, 016 678 08 19

PRZEMYSŁ MZK
STACJA PALIW MZK
ul. Lwowska 9
czynna całą dobę

PROMOCJA
w godz. od 24.00 do 6.00
paliwa Pb95, ON
z upustem 15 gr na 1 litrze

Serdecznie zapraszamy

DACHY OKNA
dystrybutor regionalny RUKKI

fińska, szwedzkie i niemieckie
blachy dachowe

Blachodachówka
fińska RUKKI od 19,50 z VAT

ZADZWOŃ, ZAPYTAJ O SZCZEGÓŁY

DACH SERWIS

Przemyśl – Krówniki 177
37-705 Przemyśl
tel./fax (016) 67 809 67, (0)511 196 880

Jarosław, ul. Reymonta 2
37-500 Jarosław
tel. (016) 621 44 44, 513 041 052

Spokojny sen eksportera



Biznes przed euro



Sportowi sponsorzy



Finansowy euroślownik



Aspirant Fortuna znów na naszych tamach!



Numer III

Od złotego do euro

Będziemy bardziej konkurencyjni?



Wraz z wejściem do Unii Europejskiej Polska zobowiązała się przystąpić do strefy euro oraz prowadzić wspólną politykę pieniężną i kursową z krajami już należącymi do unii walutowej. W naturalny sposób nasuwają się pytania dotyczące korzyści i kosztów z tym związanych. Przedsiębiorcy zadają sobie z kolei pytania dotyczące ich przyszłej pozycji na wspólnym rynku. Będzie gorzej czy lepiej? A może nic się nie zmieni pod względem ekonomiczno-finansowym?

Raport na temat naszego przystąpienia do eurolandu, opracowany w NBP analizuje znaczenie czynników ryzyka, które mogą towarzyszyć wchodzeniu Polski do ERM II i do strefy euro pod kątem przyszłej konkurencyjności sektora polskich przedsiębiorstw.

A jeżeli inflacja pokaże pazury?

Autorzy opracowania dochodzą do wniosku, że przyjęcie euro pozytywnie wpłynie na konkurencyjność polskich firm. Wpływ ten znajdzie odzwierciedlenie w relatywnie wyższym wzroście eksportu i produktu krajowego brutto (PKB) na mieszkańca, niższych jednostkowych kosztach pracy i redukcji kosztów operacyjnych w postaci eliminacji transakcji wymiany walut. Zniesienie ryzyka kursowego i obniżka stóp procentowych (o ich wysokości będzie decydować Europejski Bank Centralny) będą skłaniać przedsiębiorców do zwiększenia popytu na kredyty inwestycyjne, co z kolei będzie pozytywnie oddziaływać na dynamikę inwestycji, produkcji i zatrudnienia. Eksperti jednak zastrzegają, że wskutek rosnącej presji inflacyjnej na całym świecie nasze wejście do eurolandu wcale nie musi się wiązać z obniżeniem stóp procentowych. Może bowiem się zdarzyć tak, że inflacja w całej Europie pokaże pazury i kredyty nie będą tańsze.

Kto pierwszy, ten lepszy

Analitycy NBP zauważają w opracowaniu nt. konkurencyjności polskich firm, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej wiązało się z jednoczesną obietnicą przystąpienia, po spełnieniu określonych kryteriów, do strefy euro. Okres między tymi wydarzeniami część przedsiębiorców już obecnie wykorzystuje na przystosowanie się do zmian, jakie się wiążą z funkcjonowaniem wspólnej waluty, i kreatywnie reformuje swoją działalność. Odpowiednie przygotowanie przyczynia się do poprawy konkurencyjności i uzyskania przewagi na rynku. Wczesne rozpoczęcie adaptacji do euro jest również okazją do zidentyfikowania nowych możliwości handlowych. Firmy w Polsce, które jako pierwsze przystosują swoją działalność do nowej sytuacji, zdobędą przewagę nad tymi, które zdecydowały się na to w ostatniej chwili. Ponadto te ostatnie będą narażone na większe koszty związane ze stratą rynku.

Strategie finansowe na nowo

Ważną rolę w rozwoju przedsiębiorstw odgrywają strategie finansowe, zwłaszcza gdy firma działa na rynkach międzynarodowych. Z jednej strony w strefie euro firma ma większy wybór źródeł i form finansowania własnej działalności, z drugiej musi się liczyć z większym lub dodatkowym ryzykiem, będącym konsekwencją biznesu międzynarodowe-

go. Przedsiębiorca musi więc rozważyć możliwości wynikające z dostępu do funduszy międzynarodowych, alternatywne koszty tych źródeł i związane z nimi ryzyko operacyjne w krótkim i długim okresie. Do kluczowych decyzji należy kształtowanie struktury kapitałowej przedsiębiorstwa zadłużającego się na rynkach międzynarodowych. W tym kontekście firmy muszą uwzględnić specyfikę zagranicznych systemów podatkowych i politykę stóp procentowych EBC.

Firmy, których produkcja kierowana jest przede wszystkim na rynek wewnętrzny, finansują swoją działalność głównie ze źródeł krajowych. Nie doświadczają tym samym fluktuacji na zagranicznych rynkach pieniężnych i finansowych. Jednak w zmieniającym się świecie przedsiębiorcy coraz chętniej wykorzystują alternatywne źródła pozyskiwania środków na swoją działalność, także za granicą, ponosząc tym samym spore ryzyko finansowe. Wejście Polski do eurolandu zniweluje tego typu zagrożenia, poprawiając konkurencyjność firm na rynku wewnętrznym.

A co będzie jeśli...

Na bilans kosztów i korzyści oraz konkurencyjność firm należy patrzeć również z perspektywy zaniechania wstąpienia do unii walutowej. Pytanie można bowiem postawić w ten sposób: co będzie, jeśli nasz kraj nie przystąpi do eurolandu? Polska dzi-

sią dysponuje istotnymi przewagami konkurencyjnymi wynikającymi z niskich kosztów produkcji w porównaniu np. z krajami starej Unii. Ta przewaga kosztowa jednak maleje. Dzieje się tak z dwóch powodów. Przede wszystkim wzrasta rola i przewaga konkurencyjna gospodarek Azji i Ameryki Południowej na globalnym rynku. Drugim czynnikiem, który obniża konkurencyjność polskich przedsiębiorców, jest utrzymująca się dość silna pozycja złotego. Autorzy opracowania NBP stwierdzają we wnioskach, że pozostawanie poza strefą euro będzie skutkowało pogorszeniem konkurencyjności polskich przedsiębiorstw.

Zaokrągła na swoją korzyść!

Przystąpienie Polski do eurolandu wcale nie musi być ustane różami. Eksperti wskazują na wiele zagrożeń, w tym presję przedsiębiorców na zawyżanie cen przez ich zaokrąglenie na swoją korzyść. Na przykład, jeśli towar miałby kosztować 0,32 euro, to przedsiębiorca najprawdopodobniej podniesie cenę do najbliższego atrakcyjnego poziomu, tj. 0,35 euro, a więc o blisko 9 proc. Największy wzrost cen może mieć miejsce w przypadku dóbr konsumpcyjnych względnie tanich, tj. o cenie jednostkowej do 7,60 zł (około 2 euro). Wydatki na te dobra i usługi – jak piszą eksperci NBP – stanowią bowiem 50 proc. ogółu miesięcznych wydatków gospodarstw domowych w Polsce.

Trudne słowo: derogacja

Państwa członkowskie nie spełniające warunków koniecznych do przyjęcia euro zostają objęte tzw. derogacją czasową. Dane państwo zachowuje swoją suwerenność monetarną – własną walutę i dotychczasowe uprawnienia w dziedzinie polityki pieniężnej. Nie jest także związane zasadami polityki gospodarczej, które dotyczą państw członkowskich uczestniczących w tzw. trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej (UGW).

Objęcie państwa członkowskiego derogacją czasową nie oznacza jednak jego rezygnacji z wprowadzenia wspólnej waluty. Państwo takie nadal ma obowiązek dążenia do osiągnięcia konwergencji gospodarczej i prawnej jako warunków umożliwiających przyjęcie wspólnej waluty. Przykładem państwa objętego derogacją jest m.in. Polska.

Na podstawie raportów Europejskiego Banku Centralnego i Komisji Europejskiej, Rada Unii Europejskiej co dwa lata dokonuje przeglądu sytuacji. Jeśli Rada stwierdzi, że dane państwo członkowskie spełnia kryteria konwergencji gospodarczej i prawnej, wówczas derogacja jest uchylana i dany kraj może przyjąć euro.

Z uczestnictwa w trzecim etapie UGW zostały wyłączone Dania i Wielka Brytania. Oba kraje uzyskały derogację stałą jako warunek przyjęcia traktatu z Maastricht w 1992 roku. Na podstawie odpowiednich aneksów do traktatu nie mają obowiązku wejścia do strefy euro. Oba państwa członkowskie zachowały jednak prawo wejścia do strefy euro w późniejszym okresie, pod warunkiem, że będą wówczas spełniać kryteria konieczne do przyjęcia wspólnej waluty.

Całkiem odmiennym przypadkiem jest Szwecja, która do dziś nie przyjęła euro, choć objęta jest tylko derogacją czasową, tak jak Polska. Szwedzi odrzucili przyjęcie euro w referendum w 2003 roku, a kolejne referendum jest planowane na rok 2013.

Spokojny sen eksportera

Rozmowa ze Sławomirem Mątwickim ze Stowarzyszenia Klub Eksportera



Gdyby w Polsce miało obowiązywać euro, to według jakiego kursu powinno się przeliczać złotówkę na wspólną walutę?

To pytanie dużego kalibru i nie jestem pewien, czy powinno być skierowane akurat do mnie. Firmy zrzeszone w naszym Klubie przeszły ostrą lekcję walutową w 2008 i w 2009 r. W 2008 r. był taki moment, gdy euro wymienialiśmy po 3,08 zł. W 2009 r.

za to samo euro płaciliśmy ponad 4,8 zł. Proszę zobaczyć, jaki dystans musiała pokonać nasza waluta. Proszę też sobie wyobrazić, jak trudno prowadzić biznes w sytuacji tak wielkiego rozchwiania walutowego.

Najpierw eksporterzy z trudem wiązali koniec z końcem, później importerzy?

Z punktu widzenia Kowalskiego tanie euro to tanie wyjazdy zagraniczne, tańsze zakupy różnych towarów. Ale z naszego – eksporterów – punktu widzenia umacnianie się złotówki rozdziło ogromne problemy. Po prostu za tę samą partię towarów otrzymywaliśmy coraz mniej złotych potrzebnych na opłacenie pracowników, pokrycie kosztów stałych itp. Na przykład fabryki mebli zlokalizowane na Warmii i Mazurach nie wytrzymały umacniania się złotówki i wiele z nich upadło. Za nimi poszły na dno zakłady przerabiające drewno. Oczywi-

ście zakłady meblarskie, widząc, co się dzieje, przerzuciły produkcję na rynek wewnętrzny, jednak nie był on w stanie wchłonąć nadwyżek. Zbyt tanie euro jest dla gospodarki równie groźne jak jego wygórowany kurs. Gdy sytuacja się odwróciła, tj. euro szło w górę i dochody z eksportu rosły, okazało się, że wiele z tych zakładów nie doczekało poprawy opłacalności produkcji.

Gdyby polska gospodarka należała do strefy euro, byłoby łatwiej prowadzić biznes?

Zdecydowanie tak. Z punktu widzenia eksporterów byłaby to wymarzona sytuacja: łatwe i proste rozliczenie zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznym, zero ryzyka kursowego, brak kosztów transakcyjnych, mniej biurokracji, łatwiejsza księgowość – słowem znacznie niższe koszty. Bylibyśmy bardziej konkurencyjni na obcych rynkach, no i mielibyśmy spokojny sen. Nie



musielibyśmy wchodzić w tzw. opcje, które z czasem spowodowały wiele zła w polskiej gospodarce. Pytał pan, po jakim kursie wprowadzać euro? Tego nie wiem, ale z naszego punktu widzenia byłoby dobrze, aby kurs był w miarę zaokrąglony, np. 3,5 zł czy 4 zł. Wszelkie utłumkowe kwoty utrudnią przeliczenia,

wzłaszcza gdy będą to np. trzy miejsca po przecinku. Konsumentci będą musieli używać specjalnych kalkulatorów, a biznes programów komputerowych. Im prościej, tym lepiej.

Wspomniał Pan o opcjach walutowych. Przedsiębiorcy w ten sposób bronili się przed zmianami kursowymi?

Większość tak. Zawierali umowy z bankami, gdy kurs euro był niski, na poziomie 3,2 zł, a teraz przekracza 4 zł. Po roku otrzymują zapłatę za wyeksportowane wyroby nie na poziomie obecnego kursu, lecz tego sprzed roku i z tego powodu mają problemy finansowe. Gdyby rozliczenia były prowadzone w euro, nie byłoby dzisiaj tych problemów.

Stabilizacja to podstawa

Gdy Zarzeczcy wspominają dzień, w którym podpisywali umowę o kredyt bankowy, mówią, że lepiej już trafić im się nie mogło. Zupełnie jak w powiedzeniu o ślepej kurze i ziarnie. Skorzystali z linii kredytowej dla młodych rolników w ostatniej chwili. Dzień później, gdy Danuta Zarzecka kończyła czterdziestkę, byłoby to już niemożliwe. A kredyt był spory i na niski procent. Dziś są przekonani, że mieli wiele szczęścia, i odmawiają zdrowaśki, żeby tylko gorzej nie było.

Gospodarstwo Danuty i Zdzisława Zarzeckich położone we wsi Choszczewo koło Łomży już z daleka się wyróżnia. Duży, świeżo odnowiony dom z ogrodem, budynki gospodarcze ustawione na rzucie prostokąta i jakby doklejona do nich nowoczesna chlewnia z olbrzymim zbiornikiem na gnojowicę i zbiornikami na paszę. Widać, że gospodarują pełną gębą, bo zagroda już na pierwszy rzut oka wyróżnia się w okolicy wielkością i nowoczesnością. Zarzeczcy oprócz chlewni mają jesz-

cze 25 hektarów ornej, choć nie najlepszej, ziemi i 12 hektarów lasu. Do tego 20 sztuk bydła opasowego. Specjalizują się w tuczu trzody chlewnej.

Do 2008 r. stali w miejscu. Owszem, gospodarowali jak inni, mieli niemało, bo 50 łoch, ale czuli przez skórę, że jak nie zainwestują, to będą dreptać w miejscu. Od słowa do słowa i postanowili ostro ruszyć do przodu. A w 2007 r., gdy podjęli decyzję inwestycyjną, czas na tuczniaki był najgorszy z możliwych – tak w każdym razie mogło się wyda-

wać: na rynku świńska górka, żywcem w nadmiarze. Doniesienia rynkowe też fatalne. Eksperti twierdzili, że polskiej hodowli grozi upadek, gdyż naszego prosiaka wcześniej czy później wyprzeżdują świnia.

– Pewnie, że się batem – wspomina Zarzecki. – Wielka pożyczka na karku, zenująco niskie ceny skupu i brak perspektyw rynkowych. Ale niektórzy doradcy podpowiadali przez ramie: – Panie Zdzichu, mówili, z żywcem to jest trochę tak, jak z gieldą papierów wartościowych.

Trzeba inwestować w tuczniaki wtedy, gdy ceny są niskie, a zyski realizować, gdy koniunktura się odwróci. Rynek trzody od lat charakteryzuje się słynnym świńskim dolkiem i świńską górką. Inwestujesz pan w dolku cenowym – bardzo dobrze.

Zarzecki w politykę się nie miesza, wiadomości telewizyjne ogląda od czasu do czasu, ale jest przekonany, że dynamiczny rozwój wsi jest związany z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Gotym okiem widać, jak wieś inwestuje. Za nim poszli okoliczni rolnicy i hodowcy. Biorą kredyty, korzystają z funduszy unijnych, dopłaty przeznaczają na zakup ciągników, maszyn rolniczych. Doksztalcają się, czytają nowinki w internecie, korzystają z ofert doradczych dużych producentów produktów rolniczych.

Zdaniem Zarzeckiego wspólny europejski rynek to raczej szansa dla biedniejszych krajów niż raj dla najzamożniejszych. – Owszem, oni też zyskali, bo mają nowe rynki zbytu, ale my znacznie więcej – wylicza. – Jesteśmy tańsi, to oczywiste. A cena jest zasadniczym motywem zakupu, także wśród bogatych społeczeństw. Nasze produkty, w tym być może mięso z mojej hodowli, trafiają na europejskie rynki.

– Z tych wiadomości telewizyjnych to o wspólnym rynku niewiele się można dowiedzieć – komentuje Zarzecki – więc swoją opinię o korzyściach z obecności w Unii kształtuję raczej na podstawie własnych obserwacji. To był dla Polski i jej gospodarki krok milowy, które-

go efekty dopiero będziemy obserwować.

– Czy takim kolejnym krokiem może być przejście na euro? – zastanawia się hodowca. Tego już taki pewien nie jest, bo informacji o skutkach wprowadzenia euro jest jak na lekarstwo. Więc przyszłość przewiduje raczej na czuja niż na podstawie wiarygodnych danych. A w gospodarowaniu i w planowaniu przyszłości Zarzeckim najbardziej doskwiera brak stabilizacji cen. Jak zaczęli tuczenie w nowej chlewni, to ubojnie płacili za żywiec 3,8 zł. Teraz ceny dochodzą do 5,3 zł. Zboże też się w tym czasie rozhuštało. Euro z pewnością ustabilizowałoby ceny na dłużej. Najgorsze są wahania i świadomość, że nagle mogą przyjść chude lata, czyli ostateczny dotek cenowy polegający na nadmiarze mięsa na rynku i spadku popytu.

– Dla mnie to żadna różnica, co będę miał w portmonetce. O, proszę, te monety są bardzo podobne – mówi – wyciągając z kieszeni polską 5-złotówkę i 2 euro pochodzące bodaj z Niemiec. Obie monety są wykonane z dwóch stopów metali. – Problem w tym, ile na to polskie euro będę musiał pracować i ile będę mógł za nie kupić – dodaje. – Krótko mówiąc najważniejszy będzie przelicznik złotego na euro. Wiem, że euro nie może być za tanie, bo wtedy dostaniemy mało za eksport mięsa, i nie może być za drogie, bo wzrosną np. ceny maszyn i na wsi podskoczą koszty produkcji. Jeśli kurs będzie na właściwym poziomie, to na zamianie nie stracimy.

KOMENTARZ EKSPERTA

DR GRZEGORZ TCHOREK
z Biura ds. Integracji ze Strefą Euro w Narodowym Banku Polskim

Pytania hodowcy dotyczące kursu wymiany są bardzo zasadne. Problem w tym, że nie ma mądrego, który taki kurs, zadowalający wszystkich mógłby wyznaczyć. Z jednej strony eksporterzy chcieliby słabego złotego – na przykład na poziomie 5 zł za euro – bo wtedy otrzymują za swoje produkty relatywnie więcej pieniędzy.

Na krótką metę wysoki kurs wymiany daje pewne korzyści, ale w dłuższym okresie przynosi wiele negatywnych zjawisk, np. inflację. Z drugiej strony mocny złoty, czyli euro na przykład na poziomie 3 zł, obniża importom koszty zakupu surowca, tańsze są wyjazdy zagraniczne, ale wtedy kurs uderza w konkurencyjność eksporterów, którzy otrzymują mniej pieniędzy za swoje towary.

Istnieją pewne, bardzo wyszukane, metody wyznaczania kursu równowagi, który miałby zadowalać obie strony, ale metoda ta jest czysto teoretyczna. Myślę, że najlepiej oceniać kurs metodą ex post, a więc po jakimś czasie, badając jego wpływ na sytuację importerów i eksporterów. Służy temu tak zwany korytarz ERM II, który wspiera także inne kryteria konwergencji. W dłuższym okresie waluta się stabilizuje pod wpływem różnych czynników rynkowych.

Moim zdaniem, nawet jeśli kurs ukształtuje się na poziomie, który nie satysfakcjonuje którejś ze stron, to najważniejsza jest jego stabilizacja. No bo jak prowadzić interesy, gdy kurs euro waha się od 3,3 do 4,8 zł – a z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w 2008 i 2009 r. I tu całkowicie rozumiem hodowcę, który także woli stabilizację cen skupu niż huśtawkę cenową.



Zdzisław Zarzecki (z lewej) wspólnie z doradcą żywieniowym pracuje przed komputerem nad recepturą pasz dla zwierząt

Biznes przed euro

Jak walczyć z wahaniami kursowymi

Zanim Polska znajdzie się w strefie euro, duża część rodzimych firm musi się zmagać ze zmianami cen walut. Obecnie nasz kraj prowadzi politykę płynnego kursu walutowego. Kurs złotego wobec euro, dolara i innych walut zmienia się stale, w zależności od podaży i popytu na naszą walutę. Polscy przedsiębiorcy czasem przekonują się o tym w sposób dobitny, kiedy kurs wymiany złotego w dniu finalizowania transakcji z kontrahentem ze strefy euro jest zupełnie inny od kursu z dnia podpisywania umowy.

Podstawową zaletą płynnego kursu walutowego jest to, że w razie potrzeby może się łatwo i szybko dostosować do sytuacji całej gospodarki. Zdaniem ekspertów właśnie płynnemu kursowi złotego Polska w dużej mierze zawdzięcza łagodne przejście przez ostatnie poważne zawirowania w europejskiej i światowej gospodarce.

Kurs płynny ma też jedną poważną wadę, a mianowicie zmienność. Na szczęście nie każda zmiana kursu euro przynosi stratę polskiemu firmom, a wahania ceny europejskiej waluty zawsze ucieszą część polskich biznesmenów handlujących z krajami Unii Europejskiej. Tańsze euro oznacza zysk dla importerów, którzy wydają mniej złotych, aby zapłacić określoną kwotę w euro, a przez to w Polsce udaje im się uzyskać dodatkową marżę. Droższe euro przynosi większy dochód eksporterom, którzy otrzymują wyższą kwotę w złotych za ustaloną kwotę w euro, a zdecydowaną większość wydatków (płace, materiały, energia, budynki, transport etc.) ponoszą przecież w złotych.

Jak widać, wahania kursu złotego nie ułatwiają prowadzenia firmy. W wielu przypadkach przedsiębiorcy muszą ustalać inne cenniki dla klientów z Polski i inne dla klientów z zagranicy, a na dodatek nie mają pewności, czy podane ceny pozwolą osiągnąć zysk. Banki prowadzące rozliczenia proponują kilka sposobów zabezpieczenia się przed wahaniami kursu złotego, jednak za produkty finansowe mające temu służyć trzeba zapłacić. Wiadomo – pozbycie się ryzyka kursowego kosztuje. Choć jednocześnie instrumenty finansowe służące zabezpieczeniu interesów uczestników międzynarodowej wymiany handlowej stwarzają poważne zagrożenia dla firm używających ich w sposób ryzykowny, a nawet nieodpowiedzialny i bez głębszej znajomości mechanizmów ekonomicznych. Przekonali się o tym polscy przedsiębiorcy, którzy – niejednokrotnie z własnej winy – ponoszą duże straty w wyniku posługiwania się niektórymi rodzajami tzw. opcji walutowych oferowanych przez banki.

Tymczasem – jak wskazują eksperci – istnieją inne, prostsze metody eliminowania ryzyka kursowego przy zawieraniu transakcji zagranicznych. Można pomyśleć o przeliczeniu na kontrahenta ryzyka związanego z wahaniami walut. Wówczas polski importer płaci zagranicznemu kontrahentowi w złotych, a krajowy eksporter otrzymuje od zagranicznego partnera zapłatę w polskiej walucie. Takie rozwiązanie – choć bardzo proste – jest rzadko spotykane w kontraktach, co może wynikać z ciągle dość słabej pozycji naszych firm na rynku światowym.

Innym sposobem ograniczania ryzyka kursowego jest zadbanie o równoważenie kosztów i przychodów w tej samej walucie. Jeśli eksporter otrzymuje płatności w euro, to ze względów bezpieczeństwa powinien zaciągać kredyty w tej samej walucie. W ten sposób koszty kredytów są kompensowane przez przychody osiągnięte w tej walucie, a zmiana wartości waluty nie wpływa istotnie na przepływy finansowe.

Kolejną metodą ograniczania ryzyka kursowego był wybór uzgodnionej waluty kontraktu, najczęściej franka szwajcarskiego, uznawanego do niedawna za wyjątkowo stabilną walutę. Dzisiaj coraz rza-

dziej są stosowane rozliczenia we frankach szwajcarskich, a powody – czyli gwałtowne zmiany kursu franka – dobrze znają wszyscy zaciągający kredyty mieszkaniowe we frankach szwajcarskich.

Można wreszcie postarać się o przyspieszenie płatności. Wówczas importer – w obawie przed niekorzystnymi wahaniami kursowymi – może zapłacić za towar w walucie nawet przed jego dostarczeniem, a kwotę dla bezpieczeństwa zdeponować w banku na koncie, z którego eksporter będzie mógł ją podjąć dopiero po dostawie.

Stosowanie bardziej skomplikowanych metod ograniczania ryzyka kurso-

wego do niedawna pozostawało domeną dużych firm, dysponujących znacznymi środkami finansowymi. Obecnie banki, giełdy, domy maklerskie i wyspecjalizowane instytucje oferują zróżnicowane instrumenty rynku walutowego, dostępne praktycznie dla każdego przedsiębiorstwa.

Wśród najpopularniejszych instrumentów znajdują się kontrakty walutowe, czyli sprzedaż lub zakup waluty w określonym terminie. Może to dotyczyć środków bieżących i nadwyżek, traktowanych wtedy doraźnie i średnioterminowo, jako inwestycje. Eksporterzy, aby zabezpieczyć się przed ryzykiem spadku kursu

waluty, sprzedają ją na dany termin, czyli – jak się mówi w żargonie finansistów – otwierają krótkie pozycje. Importerzy zaś, aby zabezpieczyć się przed wzrostem kursu waluty, kupują daną walutę na termin, czyli otwierają długie pozycje w kontraktach.

Ograniczeniu ryzyka kursowego służy dyskonto weksli, które jest formą krótkoterminowego kredytu i może być prowadzone na podstawie umowy o linię dyskontową lub w formie doraźnych transakcji nabycia wierzytelności wekslowych. Jest wygodnym instrumentem eliminowania ryzyka kursowego, ponieważ do dyskonta przyjmowane są na ogół również weksle zagraniczne.

Sporo złej prasy zebraty ostatnio w Polsce takie instrumenty, jak swap walutowy i opcje walutowe, które służą – odpowiednio – wymianie jednej waluty na inną w oznaczonym terminie albo zakupowi lub sprzedaży jednej waluty za inną w oznaczonym dniu i po z góry ustalonym kursie. Obie wspomniane metody ograniczenia ryzyka kursowego są jednak od lat z powodzeniem stosowane na całym świecie, a niekorzystne doświadczenia polskich przedsiębiorców z pewnością przyczyniły się do rozpowszechnienia wiedzy na ich temat.

Racjonalne stosowanie znanych metod ograniczania ryzyka kursowego przed wprowadzeniem euro w Polsce może przynieść korzyści tym polskim firmom, które poświęcą czas i energię pracowników na śledzenie sytuacji makroekonomicznej w Polsce, w Unii Europejskiej i na świecie, kursów walut, prognoz i raportów banków komercyjnych oraz instytucji finansowych. Jednak często niektóre prognozy przewidują spadek kursu, a inne wskazują na jego wzrost. Kurs walutowy należy do tych kategorii ekonomicznych, których zmiany najtrudniej przewidzieć, o czym polscy przedsiębiorcy mieli okazję wielokrotnie się przekonać z różnymi skutkami.

Wiele problemów wynikających ze zmienności kursu złotego zostanie zupełnie wyeliminowanych po wejściu Polski do strefy euro. Przedsiębiorcy nie będą musieli ciągle śledzić kursów walutowych, nie będzie potrzeby ponoszenia kosztów związanych z wymianą walut, zniknie ryzyko straty wskutek zmian kursu, nie będzie trzeba nabywać instrumentów finansowych służących zabezpieczeniu przed wahaniami kursu. Te wszystkie sprawy, zajmujące dotychczas uwagę zarządzających polskimi firmami, przestaną mieć znaczenie. Będzie więcej czasu na strategiczne myślenie o rozwoju przedsiębiorstwa, zarządzanie i skuteczne konkurencyjne na rynku Polski, Unii Europejskiej i całego świata.

Samo przejście ze złotego na euro powinno być praktycznie niezauważalne dla polskich firm. Wszystkie kontrakty i umowy w złotych zostaną przeliczone na euro po ostatecznym, tzw. nieodwracalnym kursie wymiany. Umowy w euro nie będą wymagać żadnych zmian.

Cykliczne badania opinii publicznej wskazują, że większość polskich przedsiębiorców od lat popiera szybkie wprowadzenie euro w Polsce. Zapewne nie mogą się doczekać końca zamieszania i niepewności wynikających ze stale się zmieniającego kursu złotego.

NBP

Narodowy Bank Polski

Andrzej Starkiewicz
przedsiębiorca
turystyczny, przewoźnik
międzynarodowy



Wprowadzenie euro ustabilizowałoby sytuację ekonomiczną w firmach operujących na rynkach międzynarodowych. Oczywiście nie można tego robić szybko i na siłę, a w momencie, gdy sytuacja gospodarcza w Polsce i na świecie się unormuje. Ceny frachtów wyrażane są w euro. Dotyczy to całej Europy, także tych krajów, które nie należą do eurolandu. Na przykład cena frachtu z Brukseli do Moskwy i odwrotnie podawana jest w euro. Polscy przewoźnicy muszą jednak swoje koszty rozliczać w złotych i w bezpośredni sposób są uzależnieni od kursów walutowych. Zakup autobusu, ciągnika siodłowego, czy części zamiennej też odbywa się w euro. Podobnie z paliwem: większość ropy lub benzyny kupujemy zagranicą. Nie obawiałbym się wzrostu cen na rynku wewnętrznym po wprowadzeniu euro, ale pod warunkiem, że na właściwym poziomie ustalimy kurs wymiany. Z moich wieloletnich doświadczeń wynika, że ten kurs powinien kształtować się w przedziale 3,90 – 4,10 zł za euro. Zbyt niski i zbyt wysoki kurs jest dla przedsiębiorstw szkodliwy, dla całej gospodarki zresztą też. Na mocnym złotym tracą eksporterzy i przewoźnicy. Gdy złoty jest silny – czyli rośnie cena euro – wzrastają nam koszty zaopatrzeniowe, a w kraju może wzrosnąć inflacja.

Od kursu euro jeszcze bardziej uzależniona jest branża turystyczna. Przychody branży w ostatnich dwóch latach są niestabilne. Mogą być znacznie wyższe od średnich za poprzednie lata, albo niższe, dlatego firmy turystyczne planują przychody z dokładnością +/- 15-18 proc. Tak duże rozbieżności spowodowane są znacznymi zmianami kursowymi oraz spowolnieniem gospodarczym. Turystyka przyjazdowa spada, gdy złoty jest silny. Polska staje się wtedy drogą dla obcokrajowca. Tak było na przykład w 2008 r., gdy euro kosztowało nieco powyżej 3 zł.

Wyraźnie odczuwaliśmy brak klientów z Europy Zachodniej, którzy wypoczywali prawdopodobnie w krajach strefy euro. Wtedy też wielu Polaków wyjeżdżało zagranicę na wypoczynek. Cierpiała krajowa turystyka, spadało obłożenie w ośrodkach wypoczynkowych. Gdy euro podrożało, zainteresowanie wypoczynkiem krajowym relatywnie wzrosło. Przestało się opłacać wyjeżdżać do innych krajów. Nie oznacza to jednak, że gwałtownie wzrosły przychody w branży, bo równocześnie Polacy wskutek spowolnienia gospodarczego ograniczyli konsumpcję, w tym wyjazdy urlopowe.

Wydatki na wypoczynek należą do tych, które najszybciej można zredukować i w ten sposób oszczędzić na przyszłość. W branży turystycznej ważna jest więc stabilizacja, a ta uzależniona jest w dużej mierze od kursów wymiany złotego w stosunku do euro i dolara.

Wprowadzenie wspólnej waluty to koniec eurowahadła

Biznes czekają nowe wyzwania

Wydawałoby się, że dla firm działających wyłącznie na rynku wewnętrznym wahania kursowe są obojętne, a na wprowadzeniu euro powinno zależeć wyłącznie eksporterom i importerom. Jednak, gdy się bliżej przyjrzy firmom usługowym, to okazuje się, że i one są coraz bardziej uzależnione od kursów walutowych. Przykładem może być właściciel zakładu fotograficznego w Mińsku Mazowieckim:

- Postanowiłem kupić nowy profesjonalny aparat fotograficzny marki Canon - mówi nam pan Andrzej. - W momencie, gdy to cacko robiące zdjęcia i filmy na pełnej klatce wchodziło do sprzedaży, a była to jesień 2008 r., aparat bez obiektywu kosztował około 8 tys. zł. Zapisalem się w kolejce, czekałem na dostawę parę miesięcy. Gdy już nadeszła moja kolej, ten sam aparat kosztował ponad 10 tys. zł. Kiedy kurs euro wynosił około 3,5 zł, na aparat jeszcze było mnie stać, ale gdy ostro podskoczył w górę, a za nim cena aparatu w złotych, zrezygnowałem z zakupu. Bo korpus aparatu to jeszcze nie wszystko, trzeba dokupić obiektyw, podstawowy osprzęt, a to w sumie oznacza ogromne wydatki. Gdyby w Polsce obowiązywało euro, znacznie łatwiej byłoby planować przyszłość. Nie byłoby np. takich wahań cenowych.

Specjaliści od wahań

Znacznie bardziej uzależnieni od kursów wymiany są przedsiębiorcy działający w otoczeniu międzynarodowym, a więc eksporterzy i importerzy. Wspólna waluta powinna im ułatwić życie. Niektóre dzisiejsze obowiązki znikną zupełnie, dzięki czemu zaoszczędzony czas będzie można przeznaczyć na poprawę produktywności. W dużych firmach transakcji złoty - euro jest tak wiele, że do ich obsługi trzeba zatrudnić wysoko wykwalifikowanych pracowników. Zajmują się oni ustalaniem cen kupna i sprzedaży w transakcjach prowadzonych przez firmy, tak by ograniczyć niekorzystny wpływ wahań kursu. Decydu-

ją, w którym momencie najlepiej wymienić złote na euro i na odwrót. Są w stałym kontakcie z bankami, analizują opracowania prognozujące przyszłe wartości kursu walutowego. Jak pokazały ostatnie miesiące, wiele firm próbowało się bronić przed zmianami kursowymi, wchodząc w tzw. opcje walutowe, które nie wszystkim wyszły na dobre i dobitnie pokazały, jak groźna dla gospodarki jest destabilizacja kursu wymiany.

Handlowanie ze strefą euro obarczone jest więc ogromnym ryzykiem. Gdy na przykład polska firma sprzedaje coś do Niemiec i ustala cenę w euro, nie może być pewna, ile będzie warta zapłata w momencie wymiany na złote. Przekonały się o tym na własnej skórze fabryki mebli z Warmii i Mazur, które swoje podstawowe rynki zbytu mają na zachodzie Europy. Ceny w euro z oczywistych względów podnieść nie mogły. Wskutek coraz bardziej niekorzystnego, czyli niższego, kursu euro w stosunku do złotego ich dochody w złotych zaczęły się gwałtownie kurczyć i część z nich musiała zamknąć bramy na kłódkę.

Hamulec w rozwoju

Zmieniający się kurs czasem niekorzystnie działa w drugą stronę, a więc na importerów. W razie niepomyślnego rozwoju wydarzeń może się okazać, że zamiast spodziewanego zysku transakcja przyniosła stratę, gdyż kurs euro wzrósł. Załóżmy, że transakcja zakupu towarów od partnera ze strefy euro zostaje zawarta przez polskiego przedsiębiorcę przy cenie produktu wynoszącej np. 100 euro, która w rodzimej walucie sięga wówczas np. 400 zł. Gdy dochodzi już do płatności przy wyższym kursie euro, te same 100 euro warte jest np. 450 zł. A przy zakupie towaru po wyższej cenie polski przedsiębiorca niekoniecznie na tym zarobi. Widać, że wahania złotego wobec euro mogą być utrapieniem dla wielu przedsiębiorców. Zmieniający się kurs złotego jest więc hamulcem w rozwoju handlu międzynarodowego, bo przedsiębiorcy, widząc ryzyko kursowe, bardziej skupiają się na



rynku wewnętrznym, zamiast robić dodatkowe interesy z partnerami zagranicznymi.

W momencie wprowadzenia w Polsce wspólnej waluty koszty związane z kursem wymiany będzie można ograniczyć lub nawet całkowicie zlikwidować. Nie będzie konieczności ponoszenia kosztów zakupu instrumentów pochodnych w bankach. Specjaliści od kursów walut zatrudnieni w firmach będą musieli poszukać sobie innego zajęcia, chyba że zajmą się poszukiwaniem pieniądza kredytowego na obszarze eurolandu. Wchodząc do wspólnego obszaru monetarnego, przedsiębiorstwa będą mogły korzystać z ogromnego potencjału kredytowego zgromadzonego w Europie. - W tym upatruję dużych korzyści - mówi nam przedstawiciel podolsztyńskiej firmy Wipasz, największego polskiego producenta pasz. - Jesteśmy bowiem mocno uzależnieni od kursu wy-

miany i dostępu do pieniądza. Kupujemy wiele komponentów pasz, płacąc za nie w euro, a ze względu na sezonowość rolnictwa potrzebne jest nam kredytowanie. Na rynku europejskim konkurencja w tym zakresie jest większa. Można więc zakładać, że cena pieniądza będzie relatywnie niższa.

Inwestycje na rubieżach

Specjaliści podkreślają, że dołączenie Polski do strefy euro powinno poprawić nasz wizerunek wśród inwestorów międzynarodowych. Wielu z nich spogląda na nasz kraj z odległej perspektywy, wychodząc z założenia, że inwestowanie na rubieżach Unii Europejskiej wiąże się ciągle ze sporym ryzykiem. Akurat rzeczywistość jest całkiem inna, bo w czasach kryzysu Polska ma dodatni wzrost gospodarczy i pokazuje, że nad Wisłą warto inwestować także przy dekonunkturze. Ale w biznesie jest tak, że

oprócz cyfr podawanych przez urząd statystyczny, podejmowaniu decyzji towarzyszą emocje i ugruntowane przed laty przekonania. Euro powinno więc skłaniać inwestorów do zmiany poglądów. A bezpośrednie inwestycje zagraniczne to zwykle napływ nowych technologii i innowacji, poprawa standardów zarządzania, zwiększenie wydajności pracy. Krótko mówiąc, kraj wznosi się na wyższy poziom rozwoju cywilizacyjnego. Oznacza to więcej miejsc pracy, lepsze możliwości rozwoju osobistej kariery, zdobycie nowej wiedzy i doświadczeń. Pojawia się także dostęp do szerszej gamy nowych, lepszych towarów i usług, oferowanych po konkurencyjnych cenach.

Poprawa standardów

- Dla polskich przedsiębiorstw napływ inwestycji zagranicznych oznacza nowe wyzwania: trzeba stawić czoła jeszcze większej konkurencji, zabiegać o utrzymanie klienta, walczyć o nowe rynki zbytu - mówi prof. Janusz Heller z Wydziału Ekonomii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. - Polskie firmy, czując na plecach oddech zagranicznej konkurencji, w naturalny sposób też będą dążyły do poprawy standardów zarządzania, wzrostu produktywności, innowacyjności itp.

Można więc założyć, że firmy jeszcze bardziej nastawią się na potrzeby klienta, będą uatrakcyjniać swoją ofertę, proponując produkty i usługi o wyższej jakości i użyteczności. Skorzysta każdy z nas. Będziemy mieli przy tym pełniejsze porównanie cenowe i ogromny rynek konsumencki przed sobą. Szybkie i łatwe porównanie cen podobnych produktów będzie skłaniać do wyboru lepszej oferty, być może zagranicznej. Jako że ciągle mamy niższe koszty produkcji, a więc i ceny produktów, to być może z podobnego założenia wyjdą konsumenci z Europy Zachodniej i będą kupować więcej naszych towarów. A wówczas zyskają wszyscy Polacy - i konsumenci, i producenci, i pracownicy polskich firm.

Finansowy eurostównik

ERM II (ang. Exchange Rate Mechanism II) - mechanizm stabilizacji walut krajowych niezbędny w procesie integracji z Unią Gospodarczą i Walutową, tj. w trakcie wprowadzenia wspólnej waluty euro. Mechanizm ERM II jest oparty na powiązaniu i usztywnieniu kursów wymiany walut państw członkowskich. Dopuszczane są jedynie tzw. wahania normalne. Zakres wahań to maksymalnie +/-15% od tzw. kursu centralnego. Przed wprowadzeniem euro w 1999 roku kursy walutowe były związane z euro jako walutą „koszykową”, a przed 1995 rokiem walutę tę nazywano ECU. Kurs waluty „koszykowej” wyznaczała średnia ważona walut poszczególnych państw członkowskich.

EURIBOR - stopa procentowa, po której banki oferują środki w euro innym bankom. Jest ona obliczana codziennie dla depozytów międzybankowych o różnych terminach zapadalności, maksymalnie do 12 miesięcy.

EBC, Europejski Bank Centralny - centralny bank Unii Europejskiej z siedzibą we Frankfurcie nad Menem w Niemczech. Jest centralnym elementem Europejskiego Systemu Banków Centralnych (ESBC), zbiera dane statystyczne potrzebne do prowadzenia polityki monetarnej, funkcjonowania systemów płatniczych, zapobiegania fałszerstwom banknotów. EBC emituje wspólną walutę euro i prowadzi politykę monetarną w strefie euro, m.in. przez ustalanie podstawowych bankowych stóp procentowych oraz przez operacje otwartego rynku.

Eurostat - urząd statystyczny Wspólnoty Europejskiej. Jest organem Komisji Europejskiej odpowiedzialnym za statystykę Wspólnoty.

Europejski Urząd ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych - urząd Komisji Europejskiej powołany do prowadzenia dochodzeń w spra-



wach nadużyć finansowych i innych nieprawidłowości we Wspólnocie Europejskiej. W 2003 r. Europejski Trybunał Sprawiedliwości uznał, że urząd jest również uprawniony do prowadzenia dochodzeń w Europejskim Banku Centralnym.

Eurosystem - obejmuje Europejski Bank Centralny i krajowe banki centralne państw członkowskich, które przyjęły euro.

Niezależność banku centralnego - rozwiązania prawne gwarantujące ochronę banku centralnego przed ingerencją polityczną podczas realizacji jego statutowych zadań i obowiązków.

Rada Prezesów - najwyższy organ decyzyjny Europejskiego Banku Centralnego. Składa się ze wszystkich członków zarządu EBC oraz prezesów banków centralnych państw członkowskich, które przyjęły euro jako swoją walutę.

Stabilność cen - utrzymanie stabilności cen jest podstawowym zadaniem Eurosystemu. Według Rady Prezesów stabilność cen jest utrzymana, jeżeli roczny wzrost zharmonizowanego wskaźnika cen konsumpcyjnych w strefie euro nie przekracza 2 proc.

Trybunał Obrachunkowy - instytucja Unii Europejskiej odpowiedzialna za kontrolę księgową we Wspólnocie. Jednym z jego obowiązków jest badanie skuteczności zarządzania EBC.

Wspólne systemy operacyjne - systemy utworzone przez Europejski Bank Centralny i krajowe banki centralne w celu ułatwienia realizacji zdecentralizowanych operacji. Obejmują wspólne systemy informatyczne, aplikacje i procedury zorganizowane w formie tzw. sieci gwieździstej z EBC w jej centrum.

Lekcja historii

Od kamienia do monety

Wiele tysięcy lat temu nasi Europejczycy przodkowie byli myśliwymi i rolnikami. Nie znano wtedy metalu, tak więc polowano i uprawiano ziemię za pomocą kamiennych narzędzi – ten okres znany jest jako epoka kamienia łupanego. Nie znano banknotów ani monet, z których obecnie korzystamy. Prowadzono handel wymienny: myśliwy wymieniał skóry zwierząt z rolnikiem na zboże, a rybak wymieniał ozdoby muszle z myśliwym na siekiere z kamienia. Wymiana stała się łatwiejsza, gdy nasi przodkowie nauczyli się wytworzyć metal i gdy zorientowali się, że takie metale, jak złoto, srebro, cyna oraz żelazo, są cenne dla każdego. Od tej pory rolnik mógł wymienić swoje bydło za określoną ilość srebra, której część mógł później przeznaczyć na opłacenie podatków. W ten sposób wartościowe metale i inne przedmioty stały się miarą wartości, środkiem wymiany i sposobem na przechowywanie majątku.

Lepiej liczyć, niż ważyć

Pierwsze monety pojawiły się w Azji Mniejszej około 2600 lat temu. Starożytni Grecy szybko podchwycili ten pomysł i zaczęli produkować monety ze srebra i brązu, np. srebrną drachmę. Wczesne monety zawierały ilość metalu o określonej wadze, który miał pewną wartość. Aby zagwarantować wagę, monety były oznaczane pieczęcią króla, miasta lub kraju, który je wydał. Monety stanowiły dobre rozwiązanie, gdyż można było je liczyć zamiast ważyć. Ponieważ nowe monety były wiarygodnym i skutecznym środkiem wymiany, pomogły w rozwoju handlu w starożytnym świecie.

Królowie i rządy – dbając o wartość monet – ściśle kontrolowali ich produkcję. W starożytnym Rzymie monety produkowano w świątyni Junony Monety – stąd pochodzi słowo „moneta”. Później, wraz z powiększeniem się cesarstwa rzymskiego, otwierano inne mennice i te same monety rzymskie były przyjmowane w całej Europie, począwszy od Wysp Brytyjskich, kończąc na Turcji. Była to pierwsza ogólnoeuropejska waluta.

Waluty narodowe

Po rozpadzie cesarstwa rzymskiego zaczęły powstawać narody europejskie. Każdy z krajów objął kontrolę nad własnym systemem monetarnym. Nazwy walut narodowych, na przykład włoskiego lira czy fińskiej marki, często pochodzą od jednostek miar, gdyż pierwotnie monety te zawierały stałą ilość złota i srebra.

Nazwy starych walut europejskich mają bardzo różne pochodzenie:

Austriacki szyling swoją nazwę odziedziczył po nacięciach na kiju używanym do liczenia.

Słoweński tolar pochodzi od średnio-wiecznej monety, talara, po raz pierwszy wybitej w Czechach w roku 1518 – od słowa „talar” pochodzi również nazwa dolara amerykańskiego.

Nazwa greckiej drachmy oznacza „garść” i nawiązuje do garści sześciu metalowych sztabek, z których korzystano w starożytnej Grecji przed wprowadzeniem drachmy.

Słowo „frank” oznacza po francusku „wolny”. Po raz pierwszy został on wybity w XIV wieku w celu opłacenia okupu za francuskiego króla Jana Dobrego.

Pierwsza unia walutowa

Duża liczba różnych walut zmuszała gospodarki różnych krajów do wprowadzenia kursów wymiany, przez co handel pomiędzy krajami jest utrudniony. Na długo przed pojawieniem się euro próbowano w Europie wprowadzić unie walutowe z jedną, wspólną walutą. W 1867 r. Łacińska Unia Walutowa, gdzie płacono srebrnymi i złotymi monetami, zjednoczyła Francję, Belgię, Szwajcarię, Grecję i Bułgarię. Z kolei w 1875 r. powstała Skandynawska Unia Walutowa. Główną przyczyną upadku sojuszu był fakt, że cena złota wahała się w stosunku do ceny srebra, co destabilizowało waluty.



Jedyna udana unia walutowa powstała w Federacji Niemieckiej. W 1834 r. zakończono tworzenie unii celnej i ustalono kursy wymiany walut. Wprowadzono jednolitą walutę, reichsmark, prekursora niemieckiej marki.

Niemiecka unia walutowa przetrwała między innymi dlatego, że rządziły ją jasne zasady dotyczące produkcji monet.

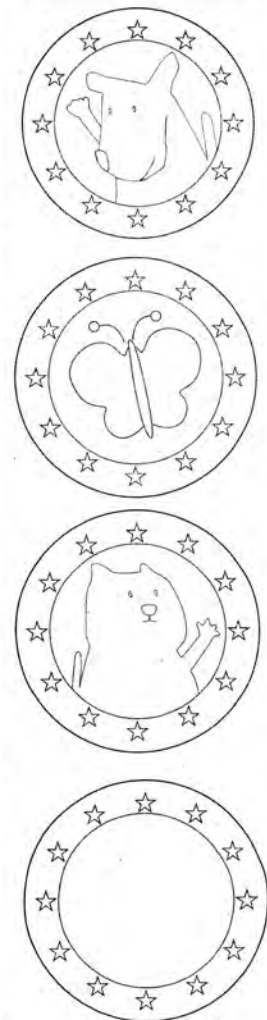
6 miliardów banknotów

Obecnie w krajach unii walutowej banknot o nominale 10 euro wygląda tak samo – niezależnie od tego, czy został wydrukowany w Hiszpanii, we Włoszech czy na Słowacji. Monety zaś mają wspólny awers. Druga strona – rewers – ma różne wzory zależnie od kraju, w którym została wyemitowana – jest to tak zwany rewers narodowy.

Europejski Bank Centralny decyduje, kiedy należy wydrukować więcej banknotów. Władze krajowe zajmują się biciem monet. Nowe banknoty euro muszą być regularnie drukowane, by sprostać zapotrzebowaniu na gotówkę oraz aby zastąpić zniszczone lub usunięte z obiegu.

W 2007 r. w bankach centralnych strefy euro wydrukowano ponad 6 miliardów banknotów o wartości 260 miliardów euro. EBC zatwierdza liczbę monet, którą każde państwo członkowskie może wybić w celu pokrycia zapotrzebowania. Bicie monet z narodowym wzorem na jednej stronie należy do obowiązku państw członkowskich strefy euro. Banknoty zużywają się znacznie szybciej niż monety. Zazwyczaj banknot wytrzymuje od półtora roku do dwóch lat. Zniszczone i zużyte banknoty zwracane są przez lokalne banki do narodowych banków centralnych. Informacja o liczbie i nominatach tych banknotów jest przekazywana do Europejskiego Banku Centralnego. Monety pozostają w obiegu przez dłuższy czas, zazwyczaj kilka dziesięcioleci.

EURO KOLOROWANKA



TWOJE EURO

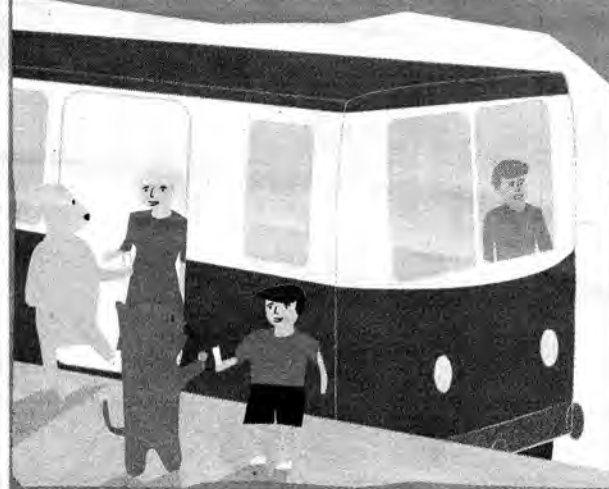
EURASEK

Asek i Eurasek odwiedzić kolegów na Węgrzech pragnęli
I w Budapeszcie dziecłecą kolejką pojeździć też chcieli.
W woreczkach brzęczą im jakieś monety
W walucie Węgrom nie znanej, niestety.
Dopiero w kantorze forinty kupili
I do czwartego woreczka włożyli!

Pénzváltás



Dzieci bilety im sprzedały i do dziecięcej kolejką zabraty
A potem wszystko same kontrolowały!
Kolejkę dzieci prowadziły i szalone ósemki kręciły.



Dwaj przyjaciele do domu wracali, a po drodze na Słowacji się zatrzymali.
Polskie góry z drugiej strony oglądali, w Słoweńskim Raju odpoczywali.
Smażony ser na obiad zamówili
I nie wiedzieli, czym zapłacili.....
Wszystkie woreczki im się pomylili!



W schronisku w Czechach za nocleg zaptacić chcieli.
Euro, złotówki, forinty i korony z woreczków wyjęli.
Niestety, całą forszę na korony czeskie zamienili musielei.
Euraskul korony duńskie, czeskie, forinty, euro, złotówki!
Od tego przeliczania rozboleł nas główki!



Kolejny woreczek i inne pieniążki.
Od dzwigania boleć mnie już rączki!
Odwiedziliśmy w Europie krajów sześć,
A różnych woreczków mieliśmy aż pięć!



No widzisz Askule! Jakby podróżować było miło
Gdyby w Europie tylko w euro się płaciło!

